

MUSEÍON

INFORMATOR MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE

NR 34

ISSN 1506-6193

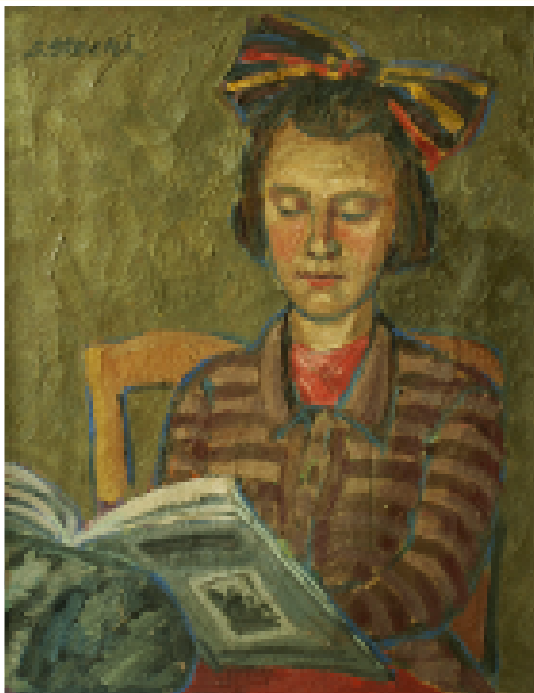
KWIECIEŃ 2013

W numerze:

- O tożsamości lubuskiej z dyrektorem
A. Toczewskim rozmawia A. Maksymowicz
- M. Gawęda – Tadeusz Jackowski – Grafika
- A. Łobodzińska – Arcydzieła polskiego malarstwa. Odsłona trzecia
- I. Myszkiewicz – *Bachusiki PRZED I PO*
- A. Maksymowicz – Niedenthal (nie)znany
- L. Kania – Czterdzieści plakatów z czterdziestolecia
- L. Dzieżyc – Krzyże kamienne
- A. Maksymowicz – Dzika przyroda w 70 odsłonach
- Z. Zalewska – Świat toruńskiego piernika
- A. Kamińska – Muzealne widziMisie
- A. Łobodzińska – Piotr Bylina – Stefan Hanćkowiak. *Zwały potwornych kolizji*
- M. Gawęda – Nadodrzańskie pejzaże
- E. Maciejewska – Tryptyk Rzymski Jana Pawła II
- I. Korniluk – „Wokół Ostrej Bramy”
- A. Maksymowicz – Michał Jagiełło i Krzysztof Wojnarowski – ludzie gór w Muzeum
- *Wiodłam plenerowe życie... Z A. Buchalik-Drzyzgą rozmawia M. Gawęda*
- L. Kania – Pani Agata
- A. Maksymowicz – Święto Ekkiego
- *Młode lubuskie wino. Z K. Federowiczem rozmawia A. Cincio*
- A. Cincio – Winnice lubuskie w fotografii
- U. Rogowska – Wizyta w Görlitz
- M. Gawęda – Pejzaże polskie Stefana Chabrowskiego w szpewaldzkim Lübben
- A. Maksymowicz – 17 lat „Studiów Zielonogórskich”
- E. Cwilińska – Prof. Wojciech Strzyżewski laureatem nagrody „Studiów Zielonogórskich”
- A. Błażyńska – *Moja Zielona Góra*
- U. Rogowska – Europejskie Dni Dziedzictwa w zielonogórskim Muzeum
- E. Maciejewska – Nie ma ich już wśród nas...
- L. Kania – Pamięci Adama Stawczyka
- M. Masłowska – Czy lubi Pan zielonogórskie Muzeum, Panie Redaktorze?
- A. Cincio – Nowa książka o Bachusie
- G. Wanatko – Szkolenie metodyków
- L. Dzieżyc – Nasze ikony na znaczkach pocztowych
- I. Korniluk – Konferencje naukowe...
- Muzeum Przyrodnicze w Zielonej Górze
- Z. Zalewska – „Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce” – seminarium w Poznaniu
- A. Kamińska – Sprawozdanie z działalności MZL w Zielonej Górze za 2012 rok



Opracowanie graficzne Igor Myszkiewicz



1.



2.



3.

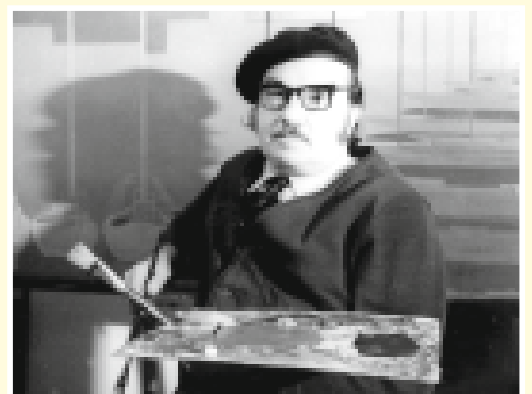
1. *Portret dziewczynki*, 50,5 x 40 cm, 1945
2. *Motyw Zielonej Góry*, olej, płótno, 72,5 x 95,5 cm, 1952
3. *Sonata op. nr 5*, olej, płótno, 81 x 65 cm, 1981

Stefan Słocki (1913-1990)

Stefan Słocki urodził się w 1913 roku w Uścierzku niedaleko Tarnopola, zmarł w 1990 w Zielonej Górze. Edukację artystyczną rozpoczął w 1930 roku pod kierunkiem Saszy Blondera i Leopolda Lewickiego – artystów związanych z Grupą Krakowską. Następnie w latach 1932-1933 kontynuował naukę w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Grafiki u prof. Jana Wojnarskiego.

Tuż po wojnie w 1945 roku przyjechał do Winnego Grodu. Był pionierem i organizatorem życia artystycznego na Ziemi Lubuskiej. Zainicjował cykliczne *Wystawy Artystów Plastyki Ziemi Lubuskiej* oraz współtworzył Grupę Zielonogórskich Artystów Plastyków. Uczestniczył w Wystawach i Sympozjach Żółtego Grona odbywających się w Zielonej Górze w latach 1963-1981. Od 1956 do 1960 roku mieszkał i tworzył w Poznaniu. Uprawiał malarstwo sztalugowe, grafikę, rysunek oraz rzeźbę.

W zbiorach Działu Sztuki Współczesnej znajduje się ponad pięćdziesiąt prac Stefana Słockiego dokumentujących jego bogatą i zróżnicowaną twórczość. Wśród nich znajdują się m.in. oparte na syntetycznej formie portrety, akty i pejzaże, wykonane w technice oleju, gwaszu, akwareli i ołówku, a także malarskie i linorytne kompozycje inspirowane muzyką (*Sonaty, Etiudy, Oratoria, Symfonie*) oraz prace graficzne ujęte w cykle zatytułowane: *Średniowieczni rycerze, Gotyk, Stolica* i *Moje groteski*.



O tożsamości lubuskiej

z dyrektorem Andrzejem Toczewskim rozmawia Anitta Maksymowicz



dr Anitta Maksymowicz podczas rozmowy z dr. Andrzejem Toczewskim

Anitta Maksymowicz: Od blisko piętnastu już lat, będąc dyrektorem Muzeum Ziemi Lubuskiej, tworzysz program tej instytucji pod hasłem *muzeum tożsamości* i promujesz tożsamość lubuską. Co dla Ciebie oznacza termin *tożsamość*, w szczególności w jej lubuskim kontekście?

Andrzej Toczewski: Jak wiadomo pojęcie *tożsamości* zawiera w sobie różne aspekty: mówimy przecież o tożsamości indywidualnej, zbiorowej, społecznej, kulturowej, wszelkie te formy przenikają się na wielu poziomach. Tożsamość regionalną można uznać za szczególny przypadek pewnego rodzaju konglomeratu zawierającego w sobie elementy tożsamości społecznej, kulturowej, historycznej, w wielu przypadkach też religijnej, narodowej lub etnicznej. Trzeba przy tym zwrócić uwagę, że poczucie tożsamości jest zawsze głęboko osadzone w przeszłości, w historii, w korzeniach, ale odnosi się do „tu i teraz”, funkcjonuje w teraźniejszości. Dlatego jest tak ważne. Ostatnio zresztą możemy zaobserwować znaczący wzrost zainteresowania tą problematyką, nie tylko przecież w ujęciu lubuskim, ale i bardziej ogólnym. Również inne regiony w Polsce, także zagranicą, jak

i w ogóle cała Europa (nie będę tutaj poruszał szerszego kontekstu, choć z pewnością zagadnienie to jest żywe w wielu miejscach na świecie), potrzebuje swoistego samookreślenia i przynależności.

A.M.: Z jednej strony wydaje się, że w świecie zachodnim przesiąkniętym ideą indywidualizmu, przynależność społeczna i poczucie tożsamości zbiorowej w codziennym życiu wielu ludzi odgrywa coraz mniejsze znaczenie. Z drugiej – obserwujemy ruchy, które – jakby w odpowiedzi – chcą przeciwstawić się kryzysowi przynależności. Coraz lepiej mają się przecież idee tak zwanych *małych ojczyzn* czy nawet *ojczyzn prywatnych*, pozwalających nam zachować indywidualność w zbiorowości...

A.T.: Jak najbardziej! Małe ojczyzny, działania lokalne, samoświadomość regionów jest przecież formą przeciwstawienia się coraz potężniejszej fali globalizacji. Dlatego problematyka regionalna – nie tylko w Polsce, ale przynajmniej w Europie – odgrywa coraz większe znaczenie. Toczące się już od wielu lat dyskusje i polemiki dotyczące regionalizmu lubuskiego są wyraźnym

dowodem potrzeby poszukiwania lokalnej tożsamości. Chodzi przecież nie tylko o odpowiedź na pytanie czy jesteśmy razem, ale także dlaczego? Co nas, Lubuszan, łączy? Czy tylko terytorium i nazwa, czy może coś głębszego – nasza przeszłość, wspólne doświadczenie, tradycja, no i współczesność. Szukając odpowiedzi na te pytania – dotykamy kwestii tożsamości lubuskiej. Sądzę, że największą rolę w formułowaniu tożsamości regionu odgrywa przede wszystkim współczesna zbiorowa świadomość, powszechne poczucie więzi regionalnej, a więc poza czynnikami administracyjnymi, politycznymi, gospodarczymi czy kulturowymi także czynnik psychiczny, emocjonalny.

A.M.: A czy nie jest tak, że ludzie mieszkający w województwie lubuskim, na Ziemi Lubuskiej, mają wyjątkowo trudne zadanie, bo to poczucie więzi mogą budować właściwie niemal wyłącznie na doświadczeniach – nazwijmy je – współczesnych, ostatnich 70 lat? Nie mamy tak silnej, wyróżniającej się tradycji, jaką ma na przykład Wielkopolska czy Śląsk. Dodatkowo bardzo niewielu z nas może powiedzieć o swojej rodzinie, że jest tu „z dziada pradziada”. Przecież nawet nazwa Ziemi Lubuska, do której my, mieszkańcy, już się przyzwyczailiśmy, w niektórych kręgach wciąż wzbudza kontrowersje.

A.T.: Tak, nazwa jest niesłychanie ważna dla samookreślenia. Niestety, w przypadku naszego regionu, definowano ją zawsze poza nim: po wojnie – ideę tego terminu zaproponowało środowisko naukowców poznańskich, a przy okazji ostatniej zmiany administracyjnej z 1999 roku – władze centralne w Warszawie. Ziemia Lubuska w dzisiejszym znaczeniu jest zlepkim, w dużej mierze peryferyjnych części – innych historycznych regionów. W 1945 roku, gdy ziemie obecnego województwa lubuskiego przypadły Polsce, pojawił się problem nazwania tego obszaru nad środkową Odrą – łączącego w sobie skrawki Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Wtedy zdecydowano objąć go wspólną nazwą *Ziemia Lubuska*, nie bez znaczenia było tu nawiązanie do piastowskiej przeszłości. W pierwszych powojennych latach podstawowym celem było z jednej strony naukowe odkrywanie „Ziem Odzyskanych”, a z drugiej – „oswojenie” tego obszaru. Dla przeciętnego Polaka była to przecież wówczas „ziemia niczyja”, wprawdzie mówiono mu, że „odzyskana”, „odwiecznie polska”, ale dla tych, którzy tu przybyli – to była przede wszystkim ziemia obca, przesiąknięta niemczyzną. Dlatego tak wielkie znaczenie miało możliwie szybkie scalenie tych obszarów z Macierzą, a odwołanie się w nazwie do pozytywnie kojarzącej się piastowskiej przeszłości, do biskupstwa lubuskiego, miało ten proces przyspieszyć. Zaproponowany w 1945 roku przez Marię Kiełczewską i Zygmunta Wojciechowskiego termin *Ziemia Lubuska* odnosił się wówczas do niewielkiej krainy nad Odrą, stanowiącej łącznik pomiędzy Pomorzem a Śląskiem – terenów włączonych po II wojnie światowej do województwa poznańskiego i nawiązywał do średniowiecznego biskupstwa w Lubuszu. Obecnie miasto

(dzisiaj Lebus), od którego cały nasz region wzięł nazwę, leży nie tylko poza terytorium tego regionu, ale nawet poza granicami kraju. Jest to chyba ewenement w skali światowej.

Najwyraźniej także protagoniści nazwy *Ziemia Lubuska* zdawali sobie sprawę z jej niedoskonałości i wieloznaczności, świadczą o tym m.in. wyjaśnienia Stanisławy Zajchowskiej i Bogumiła Krygowskiego, które ukazały się w ich książce z 1946 roku *Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*. Wspominają w niej, iż leżąca w obrębie ówczesnego województwa poznańskiego, „nowa” Ziemia Lubuska w rzeczywistości rozciąga się daleko poza właściwą historyczną ziemię lubuską i obejmuje miasta należące do Wielkopolski, jak Międzyrzecz czy Babimost, miasta śląskie, jak m.in. Zielona Góra, ponadto włączone są Gorzów, Strzelce i miasta pomorskie – Trzcianka i Piła. Autorzy usprawiedliwiają jednak te niespójności racją wyższą: odwołaniem się i uszanowaniem tradycji „ziem naszych praocjów”. To nie zamknęło jednak debaty nad określeniem *Ziemia Lubuska*. Już kilka lat później w 1950 roku, a więc w roku, w którym ustanowiono województwo zielonogórskie, w serii *Ziemie Staropolskie* nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu ukazała się monografia *Ziemia Lubuska*, w której historycy tłumaczyli potrzebę objęcia jedną wspólną nazwą powiatów nad środkową Odrą. Zaznaczyli wówczas, o czym już była mowa, że Lubusz, który dał nazwie początek leży w Niemczech, ale podobnie jak wcześniej Zajchowska podtrzymywali opinię, iż waga tradycji i znaczenie w historii Polski pozwala odwoływać się do ziemi lubuskiej, zastrzegając jednak, że chodzi o szersze o kilka powiatów, niż historyczna kraina, ujęcie. W roku 1958 kolejną próbę zdefiniowania pojęcia *Ziemia Lubuska* podjęli Michał Sczaniecki i Władysław Korcz, wyjaśniając, że należy rozróżnić dwa terminy *Ziemi Lubuskiej*: pierwsze węższe, historyczne, odnoszące się do małej krainy Polski piastowskiej oraz szersze, odnoszące się do terenu całego ówczesnego województwa zielonogórskiego. Ale również to dookreślenie nie było wystarczająco przekonujące, o czym świadczy ponowny głos w tej sprawie S. Zajchowskiej, która w 1959 roku nazwę *Ziemia Lubuska* w odniesieniu właśnie do województwa zielonogórskiego uznała w tamtych warunkach za całkowicie bezzasadną, podkreślając, że większa część tego obszaru zarówno pod względem geograficznym, jak i historycznym ma charakter i tradycje śląskie oraz łżyckie, a z kilkunastu powiatów zaledwie dwa należały faktycznie do Ziemi Lubuskiej. Niemniej jednak, w latach 50., kiedy tak istotne było zadanie scalenia ziem Polski, ujednoczenia ich z Macierzą, a także wykazanie piastowskich odwołań na Ziemach Zachodnich, siła nazwy *Ziemia Lubuska* była wciąż wzmacniana i stopniowo, mimo jawnych braków, zaakceptowana.

A.M.: Do tego stopnia zaakceptowana, że przy ostatniej reformie administracyjnej, kiedy w 1999 roku połączono dwa utworzone w 1975 roku województwa:

zielonogórskie i gorzowskie, nowemu województwu nadano właśnie nazwę *lubuskie*.

A.T.: Tak, to był swego rodzaju kompromis mający pogodzić dwa miasta „z ambicjami”. Każde z nich aspirowało bowiem do pozycji stolicy własnego, odrębnego regionu. Antagonistycznie nastawione wobec siebie miasta nie chciały być obejmowane tą samą nazwą. Te tarcia nie miały dobrego wpływu i nadal przeszkadzają w tworzeniu się jednego wspólnego regionu. Zresztą nawet stosunek do nazwy *lubuskie* był w obu miastach różny – w Gorzowie być może na palcach jednej ręki można znaleźć instytucje czy organizacje odnoszące się do lubuszczyzny, podczas gdy w Zielonej Górze, właściwie począwszy od końca lat 50. była ona powszechnie stosowana – mamy nie tylko nasze Muzeum Ziemi Lubuskiej, ale funkcjonują lub funkcjonowały też Lubuskie Towarzystwo Kulturalne, Lubuskie Towarzystwo Muzyczne, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Lubuska Wytwórnia Win, Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, Teatr Lubuski, Lubuski Klub Filmowy, „Gazeta Lubuska” i wiele innych.

A.M.: Czy to wystarczy, aby uznać Ziemię Lubuską za region? Czy mieszkający tu ludzie określają siebie jako Lubuszan, czy mają świadomość odrębności od pozostałych mieszkańców Polski?

A.T.: Tak, zdecydowanie coraz częściej. Chodzi oczywiście nie tylko o nazwę. Tym bardziej, że – jak wspominałem wcześniej – budziła ona i nadal budzi sporo wątpliwości i kontrowersji. Ale jednak możemy dziś powiedzieć, że od około 70 lat tworzy się społeczeństwo, które odwołuje się i przyznaje do bliskości z wieloma elementami tradycji historycznej, jak również kulturalnej, że tworzy się patriotyzm lubuski. Mieszkańcy tej ziemi odczuwają bliskość ze sobą, a właśnie nazwa regionu jest tym podstawowym łączącym ich ogniwem. Nie jest to tylko subiektywne odczucie mieszkańców, także wybitni socjologowie, jak Andrzej Kwilecki czy Zygmunt Dulcowski badający to zjawisko „z zewnątrz” wyraźnie to dostrzegają. Znakomity polski historyk, profesor Jerzy Topolski, który przyznawał, że nazwa *Ziemia Lubuska* została niejako narzucona, głównie w oparciu o kryteria polityczne, doceniał ją jednak jako tę, z którą utożsamiają się jej mieszkańcy. Właśnie to utożsamianie się – jak uważa Topolski – spowodowało *de facto* ukształtowanie się regionu lubuskiego. Tu pojawia się niezwykle interesująca kwestia, o której warto powiedzieć: początek wspólnoty na Ziemi Lubuskiej dał Kościół. Kościół od wieków odgrywał przecież ogromną rolę w życiu Polaków, ale w tym miejscu przypomnijmy jak specyficzna była sytuacja, gdy na Ziemię Lubuską zaczęli od 1945 roku napływać pierwsi polscy osadnicy. Przybyli oni na poniemieckie tereny, które tak bardzo różniły się od tego, co znali wcześniej. Inna była przyroda, poprzedni mieszkańcy pozostawili po sobie także całkiem inny krajobraz kulturowy. Inny, czyli obcy. Poza tym sami pionierzy też przecież nie stanowili jednorodnej, zharmonizowanej społeczności – często najpierw musieli budować więzi między sobą, od początku, jako obcy sobie ludzie. W tych okolicznościach

kościół stanowiły dla nich symbol czegoś trwałego, czegoś co znają i przede wszystkim czegoś wspólnego, co ich wszystkich łączy. Właśnie począwszy od kościoła rozpoczynał się w danej miejscowości proces „oswajania” nowego miejsca zamieszkania i jednoczenia z innymi mieszkańcami. Wokół kościoła tworzyła się parafia, czyli społeczność. Co bardzo ciekawe, na początku większość pozostawionych przez Niemców świątyń to były kościoły ewangelickie, a jednak polskim osadnikom, w przeważającej większości katolikom, nie przeszkadzały ani odmienny wystrój ani wyposażenie – najważniejszym było to święte miejsce, w którym wszyscy się razem spotykali. Świąta kościelne także miały wielką siłę integrującą, podobnie jak roztropni księża, którzy ze swych parafian potrafili stworzyć społeczność. Nie bez znaczenia jest też fakt, że Kościół nie tylko na Ziemi Lubuskiej, ale w Polsce stał w opozycji wobec ówczesnej polityki państwa, nie akceptował jej. To także przyciągało wielu wiernych, którzy czuli się zjednoczeni ze sobą w swych przekonaniach i mogli wspólnie w zdecydowany sposób się określić. Widać zatem, że integrująca wartość Kościoła także odegrała swoją rolę w tworzeniu świadomej wspólnoty ludzi na Ziemi Lubuskiej. Obserwujemy to także dzisiaj, dlatego tak ważnym dla mnie było, aby znalazło to swoje odbicie również w naszym Muzeum. Dlatego podjąłem starania, by zdobyć mitrę Jana Pawła II, a także – kilka lat później – kopię cudownego obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej. Prezentowana obecnie na ekspozycji sztuki sakralnej mitra polskiego papieża odwołuje się do tożsamości narodowej, a wizerunek Matki Bożej z sanktuarium w Rokitnie odnosi się bezpośrednio do naszej tożsamości regionalnej.

A.M.: Rozumiem i jestem całkowicie przekonana o słuszności Twoich dążeń i wszelkich kroków, jakie podejmujesz – również w pracy muzealnej – by budować poczucie wspólnoty Lubuszan. A jednak sama nie nazywam siebie Lubuszką. Określenie *lubuski*, które akceptuję jako nazwę „użytkową”, nie niesie jednak dla mnie całej tradycji „długiego trwania”, jest za słabe, abym mogła się z nim identyfikować. Podobne odczucia ma wciąż bardzo wielu mieszkańców naszego województwa. Ty wielokrotnie mówiłeś, że czujesz się Lubuszaninem, jak chcesz przekonać nieprzekonanych?

A.T.: Wyznacznikiem rangi regionu, ale między innymi też jakości postawy regionalnej jest wspólnota. To więzi, które budują daną zbiorowość dając jej członkom autonomię i stanowiąc o ich tożsamości.

Wartość wspólnoty polega właśnie na tym, że jej członkowie mogą i chcą razem działać dla siebie i na jej rzecz, zarówno na polu religijnym, o czym była mowa, jak i społecznym, gospodarczym, kulturalnym, politycznym. Jest to dowód zachodzących pozytywnych zmian w zakresie określenia i postrzegania nas samych. Coraz więcej ludzi nazywa siebie Lubuszanami. My cały czas obserwujemy coraz większe zaangażowanie mieszkańców we własne sprawy. Kiedyś, jeszcze około 30 lat

temu, spuścizna niemiecka zastana na tym terenie przez Polaków była dla nich wciąż obca, a przecież już wtedy żyli z jej śladami prawie 40 lat. Ale nie dbali o nią, nie troszczyli się, nie czuli związku, stąd te zniszczone cmentarze, rozgrabione dwory i pałace w ruinie. Obecnie lokalna społeczność nie pozwoliłaby już na wybijanie szyb czy kradzież futryn, dziś uznaje to za swoje. Miejsce, w którym żyjemy, społeczeństwo, którego jesteśmy częścią jest dla nas, mieszkańców, coraz ważniejsze. W tym sensie czujemy spójność w ramach naszego regionu. Jest to pewna forma samostanowienia, co również dowodzi wzrostu świadomości regionalnej.

A.M.: Ale czy ta autonomia nie odnosi się raczej do staropolskich, jasno zdefiniowanych regionów „dawnej” Polski? Samostanowienie, o którym mówisz kojarzy się bardziej z dawnymi dzielnicami naszego kraju. Dużą siłą mają nawet stereotypy, które uwiadcniają różnice i określają indywidualność Wielkopolanina czy warszawiaka. Kiedy mowa o poczuciu tożsamości zbiorowej często pojawia się dychotomia „my – oni”. Co nas odróżnia od innych? Jakimi specjalnymi cechami charakteryzują się Lubuszanie?

A.T.: Lubuszanie zamieszkują region lubuski, a istota regionu, moment, w którym określony obszar możemy nazwać regionem wiąże się z akceptacją faktu, że reprezentujemy wspólne wartości i łączą nas wspólne interesy. W przypadku Ziemi Lubuskiej, czy województwa lubuskiego wielkim utrudnieniem jest niespójność warstwy kulturowej, historycznej i administracyjnej – wszystkie one w naszym obecnym województwie przebiegają odmiennie, nie pokrywają się, a w każdym razie nie w pełni się pokrywają. To właśnie powoduje nasze rozterki i dylematy w samookreśleniu mieszkańców jako Lubuszan. Nazwa *lubuskie*, choć były próby zastąpienia jej określeniem – także przecież nie historycznym, a geograficznym – *Środkowe Nadodrze*, siłą przyzwyczajenia pozostała i sądzę, że obecnie przez wielu mieszkańców jest nawet lubiana. Nie zmienia to jednak faktu, że określenie to – jak zauważył to swego czasu prof. Kazimierz Bartkiewicz – jest pewną nazewniczą mistyfikacją. Z drugiej strony, nawet jeśli uznamy to za mistyfikację, to jednak bardzo się do niej przyzwyczailiśmy i przez to ma ona dla nas wartość realną. Przecież to my sami nadajemy określenia, nazwy i znaczenia i jest rzeczą naturalną, że one wszystkie się zmieniają. Dziś określenie obszaru województwa lubuskiego nie wzbudza wątpliwości – jego granice terytorialne są jasno wyznaczone i już nie wzbudzają polemiki. Jednak całkiem inaczej przedstawia się sprawa, jeśli weźmiemy pod uwagę na przykład historię i dorobek kulturalny Ziemi Lubuskiej. O historii mówiliśmy – nasz region składa się ze skrawków kilku krain historycznych – Śląska, Wielkopolski, Łużyc, Nowej Marchii, Pomorza. Każda z nich ma oddzielną, rozpoznawalną tradycję i kulturę. Ale przecież i my tu, na Ziemi Lubuskiej przez ostatnie 70 lat, w oparciu o te wielowiekowe tradycje, ale przede wszystkim korzystając z tradycji i korzeni ludzi, którzy przybyli tutaj z rozmaitych

stron dawnej Rzeczypospolitej stworzyliśmy własną, bardzo specyficzną kulturę.

A.M.: Tam, gdzie spotykają się ludzie o różnych tradycjach – czy to etnicznych, czy kulturowych, religijnych, także społecznych – pojawia się swoisty twórczy „ferment”, który jest zresztą typowy dla wszelkiego rodzaju pogranicza.

A.T.: Ziemia Lubuska zawsze miała ten pograniczny charakter. To było też bez wątpienia atutem naszego regionu. Ale trzeba pamiętać, że w takich warunkach ludzie dążą również do ujęcia w ramy tego, co zawsze było charakterystyczne dla Ziemi Lubuskiej – dużej zmienności historii. Mniej lub bardziej gwałtowne zmiany etniczne, narodowościowe, które przebiegały na naszym terenie oraz ciągle zmiany przynależności politycznej decydowały o dynamice nie tylko losów poszczególnych ludzi i społeczności, ale także idących za tym przeobrażeń kulturowych. Bardzo znaczącą cezurą był oczywiście 1945 rok, a wśród ludności, która tu napłynęła, pojawiła się silna potrzeba „oswojenia” nowego miejsca zamieszkania. To oswojenie najsukceszniej przebiegało w oparciu o życie kulturalne. Rozwój kultury na Ziemi Lubuskiej przez cały czas był i nadal jest bardzo dynamiczny. Zarówno liczne instytucje kulturalne i naukowe, ale także aktywny ruch społeczno-kulturalny decydują o specjalnym miejscu naszego województwa na kulturalnej mapie kraju, szczególnie jeśli porównamy je z podobnymi. O przywiązaniu mieszkańców, o ich całkowitym „oswojeniu się” z regionem, a więc i o utożsamieniu się z nim świadczyły najdobitniej nastroje i zdecydowana postawa, jaką przyjęły nie tylko elity polityczne, ale przede wszystkim ogół mieszkańców, w obliczu propozycji likwidacji regionu lubuskiego w ramach reformy administracyjnej z 1999 roku. To, że powstał tak aktywny ruch na rzecz stworzenia województwa lubuskiego, że mimo animozji gorzowsko-zielonogórskich potrafililiśmy się zjednoczyć i z przekonaniem starać się o utrzymanie odrębności, kiedy regionowi groziło rozparcelowanie między silne ościenne województwa, to wszystko świadczy najlepiej, że możemy mówić, iż Ziemia Lubuska, województwo lubuskie jest dojrzałe i ma świadomość swojej tożsamości. Właśnie gotowość do działania dla wspólnego dobra, na rzecz własnej społeczności wskazuje na wysoki poziom zbiorowej tożsamości regionalnej.

To był bardzo ważny moment w historii regionu i należy się cieszyć, że – mimo całej jego niedoskonałości – udało się stworzyć nasze województwo. Spójrzmy na przykład co się w wyniku reformy stało z województwami porównywalnymi z zielonogórskim i gorzowskim: Bydgoszcz i Toruń, choć podobnie rywalizujące ze sobą jak nasze dwa miasta, we własnym województwie kujawsko-pomorskim, podobnie jak my, mają szansę rozwoju. Natomiast wcześniejsze województwa słupskie i koszalińskie, które zostały rozdzielone do Gdańska i Szczecina są obecnie tylko peryferiami dwóch dużych pomorskich województw i ich sytuacja jest z pewnością znacznie trudniejsza, dlatego też budzą się tam dążenia do

utworzenia województwa środkowopomorskiego. Tymczasem nasz dorobek pozostał, jest czytelny i jest ważny. W ciągu zaledwie dwóch, trzech pokoleń udało nam się zbudować naszą tożsamość. Ja sam pamiętam, że ludzie tutaj dzielili się na tych „zza Buga”, poznaniaków, autochtonów... Dzisiaj nikt już tak nie myśli. Owszem, pamiętamy skąd przybyli nasi rodzice czy dziadkowie – świadomość korzeni jest cenna i właściwie niezbędna przy określaniu tożsamości, ale nie jesteśmy już społecznością „skądś”, jesteśmy stąd, jesteśmy zhomogenizowanym społeczeństwem. Zatem naprawdę powinniśmy docenić fakt, że mamy własny region, o którym w dużej mierze sami stanowimy i myślę, że to może być głównym wyznacznikiem, by nazwać siebie Lubuszanami.

A.M.: Skoro mamy wyjaśnioną sprawę Lubuszan, przejdźmy do kwestii bardziej skomplikowanej: jesteś autorem nazwy, która wzbudza jeszcze więcej emocji. Porozmawiajmy o Śląsku Lubuskim.

A.T.: Podałem pomysł nazwy *Śląsk Lubuski* dla oznaczenia południowej – historycznie śląskiej – części województwa lubuskiego. Rzeczywiście określenie stało się przedmiotem kilku polemik, ale sądzę, że wynikają one z niezrozumienia moich intencji. Przez większość nazwa przyjęta została z życzliwością. Dziennikarze i publicyści, którzy chcą być precyzyjni często stosują określenie *dolnośląskie powiaty Ziemi Lubuskiej*, więc termin *Śląsk Lubuski* jest tego długiego sformułowania skondensowanym skrótem. Myślę, że jest to termin dla ludzi z dużą wyobraźnią historyczną, którzy potrafią – uwzględniając przeszłość – otworzyć się na nowe rozwiązania, spojrzeć w przyszłość. Niektórzy oburzają się, że nazwą *Śląsk Lubuski* chcą zastąpić określenie *Ziemia Lubuska*. Oczywiście nie o to chodzi. Rozmawialiśmy przed chwilą jak skomplikowana była historia Ziemi Lubuskiej i jak wiele subregionów wchodzi w jej skład, między innymi część Dolnego Śląska. Określenie *Śląsk Lubuski* pozwala na odzwierciedlenie tego w nazwie. Zielona Góra i kilka okolicznych powiatów, choć należą do województwa lubuskiego, historycznie i kulturowo są przecież ziemiami śląskimi. To jest duży dylemat – jak pogodzić, jak wyjaśnić tę sytuację.

A.M.: Tak, ten dylemat mamy chyba wszyscy pracownicy oprowadzający gości po Muzeum. Witamy ich w Muzeum Ziemi Lubuskiej, ale prezentujemy śląską sztukę sakralną, opowiadamy o historii Grünberga in Schlesien, zapoznajemy ze śląskim rzemiosłem i śląskimi tradycjami. Niektórzy zwiedzający czują się zagubieni i zbici z tropu tą wieloznacznością.

A.T.: Właśnie, a określenie *Śląsk Lubuski* uważam za kompromis zawierający w sobie zarówno dawną tradycję i historię, jak i okoliczności współczesne. W żadnej mierze nie dążę do usunięcia nazwy *Ziemia Lubuska*, jestem jej zwolennikiem i – jak mówiłem – czuję się Lubuszaninem. Chodzi mi jednak o ukazanie kontekstu historycznego, żeby nie zapomnieć, że południowa część obecnego województwa jest przesiąknięta tradycjami

śląskimi. Mówiliśmy wcześniej, że niektórzy uznają nazwę *Ziemia Lubuska* za pewnego rodzaju mistyfikację, półprawdę, a więc termin *Śląsk Lubuski* – w stosunku do południowej jej części – jest próbą odkłamania tego.

A.M.: Głównym zarzutem przeciwników Twojego pomysłu jest to, że nazwa Śląsk Lubuski jest nadużyciem, bo nigdy wcześniej w historii takiego określenia nie było.

A.T.: Podobnie jak każdej innej nazwy. Przecież nazwy powstają, nie istnieją „od zawsze”, to my je tworzymy. Czy dzisiaj ktoś polemizuje z określeniami typu *Śląsk Opolski*, *Śląsk Biały*, *Kujawy Północne*, *Mazowsze Płockie*? Nazwy te nadali swoim ziemiom ich mieszkańcy, odczuwający i chcący podkreślić odrębność swojej historii, kultury, czasem etniczności. Akceptacja i przyswojenie nowego określenia wymaga czasu. Nie przekonują mnie argumenty mówiące o tym, że skoro czegoś nie było, to nie ma prawa powstać. Cały czas tworzy się coś nowego, my wciąż coś nowego tworzymy. Już słyszymy, że te tendencje się rozszerzają, bowiem pojawiają się regionaliści, którzy idąc tym samym tokiem rozumowania, zaczynają używać określeń *Wielkopolska Lubuska*, *Łużyce Lubuskie* a nawet *Nowa Marchia Lubuska*. Zielona Góra została połączona administracyjnie z Gorzowem, a więc regionem o całkiem odmiennej tradycji. Północ województwa ma zresztą podobny problem jak my, też szuka sposobu na ukazanie w nazwie swojej tradycji: zauważmy, że obecnie w Gorzowie coraz częściej powraca wspomniana przed chwilą nazwa *Nowa Marchia*. Historycznie jest ona w pełni uzasadniona, ale jednak jest wiele osób, które – nie negując historii – nie chcą jednak w nazwie odwołania wyłącznie do tradycji niemieckich, są dla nich zbyt obce. W tym porównaniu termin *Śląsk Lubuski* wydaje mi się mniej kontrowersyjny i łatwiejszy do zaakceptowania.

A.M.: Stronikiem Twojej idei Śląska Lubuskiego był m.in. wspomniany już prof. Jerzy Topolski, ale też wiele innych uznanych autorytetów, jak choćby profesor Kazimierz Bartkiewicz. Pomysł popiera także wybitny regionalista Zbigniew Czarnuch.

A.T.: Tak, bardzo cieszy mnie ich poparcie. To historycy o niezwykle szerokich horyzontach, wyobraźni historycznej i otwartym umyśle, którzy doskonale rozumieją wielopłaszczyznowość i zmienność pojęcia *region*. Mają także świadomość potrzeby samookreślenia, identyfikacji społecznej (także indywidualnej), związanej z przestrzenią, którą się zamieszkuje. Przyjęcie terminu *Śląsk Lubuski* wymaga osadzenia w teraźniejszości, ale też spojrzenia w przyszłość. Mówimy tutaj o wymiarze historycznym, ale historia to nie tylko dawne dzieje – historia to również teraz. I to my ją tworzymy, to my mamy prawo nazwać siebie tak jak chcemy, to określa naszą tożsamość. W Muzeum mamy Galerię Sztuki Śląska Lubuskiego, prezentujemy poczet piastowskich książąt Śląska Lubuskiego. Nie wiem, czy określenie *Śląsk Lubuski* zostanie zaakceptowane, czy się przyjmie, czy za kilkadziesiąt lat

będzie w użyciu, to zależy od nas, od mieszkańców tego regionu, ale sądzę, że nazwa ta oddaje skomplikowane dzieje oraz odrębność historyczną i kulturową miejsca, w którym mieszkamy.

A.M.: Jesteś autorem wielu publikacji dotyczących historii Ziemi Lubuskiej oraz redaktorem dużej kompleksowej pozycji *Ziemia Lubuska – studia nad tożsamością regionu*. Ale kiedy mówimy o tożsamości, ważna jest teraźniejszość, wspominałeś zresztą o tym. Co dla Ciebie obecnie jest najbardziej wyróżniającą cechą Ziemi Lubuskiej, województwa lubuskiego?

A.T.: Z całą pewnością osiągnięcia naukowe i kulturalne regionu i zmiany pod względem demograficznym. Jeśli spojrzymy na ostatnie kilkadziesiąt lat zobaczymy wyraźnie jak wielki skok cywilizacyjny dokonał się na naszym terenie. Jak rozrosły się miasta, jak wzbogaciło się ich życie społeczne, kulturalne. Mamy w województwie dwie filharmonie, dwa znaczące teatry, wspaniałe biblioteki i liczne muzea. Ogromnym przełomem w życiu naukowym, który co widać obecnie ma przełożenie także na gospodarkę, jest powstanie Uniwersytetu Zielonogórskiego. To stanowi o coraz większym potencjale naszego regionu.

A.M.: Niestety, aby rzeczywiście mógł konkurować z innymi, musiałby postawić także na rozwój gospodarczy...

A.T.: Tak, sytuacja ekonomiczna jest trudna, podobnie zresztą jak w całej Polsce i na świecie. Naszym atutem jest jednak przygraniczne położenie, nawiązywanych jest wiele kontaktów, powstaje wiele firm. Bardzo istotnym jest, aby zatrzymywać tutaj młodych, by nie musieli opuszczać Ziemi Lubuskiej, bo to oni zapewnią dalszy jej rozwój. Ważnym jest stworzenie im dobrych warunków – dostępności pracy i mieszkań. To jest podstawa. Wielu młodych jest przecież bardzo związanych ze swym domem rodzinnym i okolicą, kochają ten krajobraz, doceniają jakość życia tutaj i jeśli nie byłiby zmuszeni przez sytuację na rynku pracy – nie wyjeżdżaliby do wielkich miast albo zagranicę. Myślę, że na ożywienie życia gospodarczego, oprócz na przykład powstającego we współpracy z Uniwersytetem Parku Naukowo-Technologicznego, mogą mieć wpływ także elementy, które są immanentną częścią naszego regionu – wspaniałe walory turystyczne, doceniane w całej Polsce lasy i jeziora oraz wyjątkowe w skali kraju winiarstwo.

A.M.: I znów dotykamy tematyki Ci bliskiej: bardzo leży Ci na sercu promocja tradycji winiarskich naszego regionu. W MZL stworzyłeś autonomiczną ekspozycję stałą pod nazwą *Muzeum Wina*, starasz się o poszerzenie zbiorów, wzbogacanie ikonografii, prowadzisz badania dotyczące historii winiarstwa na naszym terenie.

A.T.: Tak, to wszystko jest przecież bardzo silnie związane z tożsamością Ziemi Lubuskiej. Myślę, że tradycje

winiarskie są niezwykle istotne, szczególnie teraz, kiedy się odradzają. Winiarstwo stanowi pomost między dawnymi niemieckimi i współczesnymi czasami. Poza tym jest bardzo atrakcyjne, wpływa na rozwój turystyki, ma dużą siłę oddziaływania jako element promocji województwa. Możemy to już obserwować – kiedyś, gdy gdzieś w Polsce mówiłem, że jestem z Zielonej Góry, to kojarzono ją od razu z Festiwałem Piosenki Radzieckiej, a obecnie – twarz rozmówcy rozpromienia się, bo mówi on „o, to wy tam robicie wino!”. To jest bardzo cenne, że jesteśmy rozpoznawalni jako region. I to w tak pozytywnym sensie!

A.M.: Jak sądzisz, czy ta tendencja rozpoznawalności Ziemi Lubuskiej w Polsce i przywiązania mieszkańców do regionu będzie się umacniała?

A.T.: To zależy. Budowanie poczucia tożsamości i przynależności to długotrwały proces. Jesteśmy ciągle, jeśli nie na początku, to przynajmniej w środku tej drogi. Początki były wyjątkowo trudne. Myślę jednak, że mieszkańcy wykonali dużą pracę, a ich utożsamianie się z regionem jest coraz silniejsze i zdecydowane. Mają przekonanie nie tylko do terminu *Ziemia Lubuska*, ale przede wszystkim do samego regionu, do krajobrazu, który ich otacza, do ludzi, z którymi łączy ich wspólny byt tutaj. Czują się związani z województwem, dumni z jego osiągnięć. Te emocje są niezwykle ważne, bo one decydują o tym, że dane miejsce nazywamy domem, że tęsknimy za nim, kiedy jesteśmy daleko. To one unaoczniają nam, kim się czujemy. Wszystko to „pracuje” właśnie na rzecz budowania wewnętrznej tożsamości.

Ale w tym procesie ważna jest także siła wsparcia płynąca z góry. Dużo zależy od polityki władz województwa, w jaki sposób będą one nadal wzmacniać i promować Ziemię Lubuską, tak na zewnątrz, na szczeblu centralnym, jak i tu na miejscu. Pojawiają się przecież głosy, że to województwo jest niepotrzebne, że jest tworem sztucznym. Takie postawy niosą ze sobą zagrożenia dla odrębności naszego regionu. Szczególnie w oddalonej od nas Warszawie, w kręgach decyzyjnych, gdzie być może nie ma zrozumienia i nie docenia się naszej budowanej tu – nie bez trudu przecież – tożsamości, potrzeba istnienia naszego regionu może zostać poddana w wątpliwość. W przypadku ewentualnej kolejnej reformy administracyjnej rzeczywiście może się zdarzyć, że tak jak już niektórzy sugerowali w końcu lat 90., województwo zostanie rozparcelowane między silniejsze – wielkopolskie i dolnośląskie. Byłaby to dla nas niepowetowana strata. Dlatego tak ważna jest ciągła dbałość o lubuską tożsamość, zaangażowanie władz w jej kreację i budowanie. Zrobiliśmy tu, na Ziemi Lubuskiej, już tak wiele, tak dużo osiągnęliśmy – nie możemy zaprzepaścić dorobku kilku pokoleń, dzięki któremu dziś możemy nazywać się Lubuszanami.

A.M.: Dziękuję bardzo za rozmowę.

Marta Gawęda

Tadeusz Jackowski – Grafika



Wernisaż wystawy, od lewej prof. T. Jackowski – autor, M. Gawęda – kurator wystawy, dr A. Toczewski – dyrektor MZL

Na wystawę dzieł znakomitego, współczesnego grafika profesora Tadeusza Jackowskiego, przygotowaną przez Dział Sztuki Współczesnej w ramach cyklicznych pokazów zatytułowanych *W kręgu twórców Złotego Grona*, złożyło się osiemdziesiąt grafik pochodzących z pracowni Autora.

Krakowski artysta to wielokrotny uczestnik i laureat Wystaw i Sympozjów Złotego Grona odbywających się w Zielonej Górze w latach 1963-1981, który z wirtuozerką maestrią uprawia grafikę warsztatową – niezwykle trudne i pracochłonne techniki metalowe: akwafortę, akwatintę, mezzotintę, miękki werniks, miedzioryt, suchą igłę i ruletkę. Z powodzeniem łączy też wymienione techniki, uzyskując w ten sposób wzbogacenie materii graficznej. Jego ryciny zachwycają malarskimi i światłocieniowymi efektami akwaforty, aksamitnie głęboką czernią mezzotinty, rozświetlonej refleksami bieli, szeroką skalą walorową, z bogatą gradacją szarości. Czarno-białe grafiki chętnie wzbogaca subtelnymi akcentami barwnymi. Kontrastuje elementy przedstawiające z abstrakcyjnymi, stosuje uproszczony rysunek, ekspresyjne przerysowania, ale też i realistyczne ujęcia motywu.

Nurt krakowskiej grafiki metaforycznej jest mu szczególnie bliski, nie stroni też od dowcipu. Jego prace cechuje nastrojowość i tajemnicza aura. Nieskrępowana wyobraźnia podsuwa artyście szerokie spektrum tematów. Z pasją rejestruje unikalną urodę świata, kreuje fantazyjne pejzaże, portretuje ukryte w zaciszu pracowni przedmioty układające się w kameralne, zagadkowe martwe natury. Utrwala ślady dawnych cywilizacji i kultur, m.in. zabytkowe budowle przeszłości skrywające tajemnice minionych dziejów. W swej twórczości podejmuje

również zagadnienie intymnych relacji kobieta–mężczyzna, a także odwołuje się do ponadczasowych i uniwersalnych tematów i motywów: biblijnych (cykl *Zuzanna i starcy*, 1975-1976), mitologicznych (*Trzy gracje*, 1987 i *Ikar*, 1989) oraz klasycznych (cykl *Modelki*, 1987-1990), serwując widzowi ich własną, oryginalną i swobodną interpretację.

Wystawa ukazywała wielowątkową twórczość artysty z lat 1961-2012. Wyeksponowane zostały zarówno grafiki wczesne z lat 1961-1973, jak i prace z późniejszych cykli tematycznych, takich jak: *Martwe natury* (1977-2012), żartobliwe i swobodne kompozycje figuralne z cyklu *Scherza* (1987-2007) oraz równie dowcipny i kameralny cykl zatytułowany *Pani Róża* (2008-2011). Mocno zaakcentowana została intrygująca seria *Graficznych przygód z architekturą*, na którą składają się m.in. wizyjne kompozycje, będące wynikiem podróży na Półwysep Iberyjski i twórczej fascynacji osobiwą aurą wielkanocnego, andaluzyjskiego misterium Wielkiego Tygodnia (cykl *Hiszpania I – Wielkanoc w Sewilli*, 1991-1992), a także zauroczenia perłami monumentalnej, sakralnej architektury hiszpańskiej (cykl *Hiszpania II – Katedry*, 1993). Pośród zaprezentowanego zestawu dzieł widniały ponadto kompozycje inspirowane sztuką i kulturą Ameryki Łacińskiej, a zwłaszcza prekolumbijską, meksykańską obrzędowością religijną oraz jej tajemną symboliką (cykl *Impresje meksykańskie*, 1997-1999). W graficznym obrazowaniu artystycznych peregrynacji po świecie znalazły się również reminiscencje z egzotycznej Afryki (cykl *Przypomnienie afrykańskie*, 1971-1972) i Sycylii (cykl *Wulkany* 1969-1970), w których twórca przywołuje wyjątkowy klimat odwiedzonych miejsc. Obiektem artystycznych

wzruszeń uczynił także architekturę Krakowa. Oczarowany jego niepowtarzalną magią, stworzył cykl zatytułowany *Spacery po Krakowie* (1995-2002), w którym z entuzjazmem buduje dynamiczne, wirujące kompozycje piętrzących się architektonicznych brył i detali zabytków bogatej przeszłości grodu Kraka. Ponadto na zielonogórskiej ekspozycji nie zabrakło nastrojowych, graficznych opowieści z małopolskiej Kędzierzynki, gdzie artysta ma swoją wiejską przystań i zarazem letnią pracownię (cykl *Pejzaży z K.*, 1983-1986).

Mamy nadzieję, że prezentowana wystawa była dla widza fascynującą przygodą estetyczną i intelektualną, a obcowanie z niezwykłą sztuką Tadeusza Jackowskiego skłoniło do refleksji, rozbudziło fantazję i rozkołysało wyobraźnię.

Tytuł: *Tadeusz Jackowski – Grafika*

Termin: 24 X 2012 – 27 I 2013

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kurator: Marta Gawęda

Tadeusz Jackowski urodził się 22 sierpnia 1936 roku w Brugge (Belgia). W latach 1955-1961 studiował na Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie w pracowni prof. Mieczysława Wejmana. Studia uzupełniał w latach 1958-1959 w École Nationale Supérieure des Beaux-Arts w Paryżu. Był profesorem w PWSSP w Poznaniu oraz w Instytucie Sztuki i Kultury Plastycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Obecnie wykłada w Wyższej Szkole Technicznej w Katowicach.

Od 1961 roku brał udział w ponad 150 liczących się ogólnopolskich i międzynarodowych wystawach grafiki warsztatowej. Laureat i uczestnik Wystaw i Sympozjów Złotego Grona (1965 - wyróżnienie, 1971 - nagroda i medal Złotego Grona, 1973, 1979). Zdobywca wielu innych nagród: m.in. na II, III i IV Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie (1968, 1970 i 1972); złoty medal na II Międzynarodowym Biennale Grafiki we Florencji (1970); II nagroda w Ogólnopolskim Konkursie na Grafikę Warsztatową w Łodzi (1973); nagrody na VIII i IX Ogólnopolskiej Wystawie Grafiki w Warszawie (1978, 1980); II nagroda na Ogólnopolskim Biennale Grafiki *Wobec wartości* w Katowicach (1992). Prace artysty znajdują się w zbiorach Muzeów Narodowych w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu, kolekcjach muzealnych w Łodzi, Bydgoszczy, Legnicy, Zielonej Górze, National Museum w Sztokholmie, Muzeum Sztuki w Skopje, Kupferstich Kabinett w Dreźnie, Musée d'Art et d'Histoire w Genewie i Gabinecie Rycin we Florencji.

Aleksandra Łobodzińska

Arcydzieła polskiego malarstwa Odsłona trzecia

W sobotę, 19 września 2012 roku, zaprezentowaliśmy kolejny obraz z cyklu *Arcydzieła polskiego malarstwa*. Była to *Rewizja nocna* (1872) pędzla Maksymiliana Gierymskiego. Dzieło, podobnie jak podczas ostatniej odsłony, zostało wypożyczone z Muzeum Narodowego w Poznaniu na kilkanaście godzin. Kurator pokazu, Leszek Kania, osobiście dopilnował wyboru obrazu i monitorował jego transport. Wykład, dotyczący twórczości artysty, przeprowadziła dr Maria Gołąb – kurator Galerii Sztuki Polskiej od XVIII wieku do 1945 roku poznańskiej placówki. Sylwetka malarza została przedstawiona nie tylko w kontekście prezentowanego obrazu, ale innych dzieł o podobnej tematyce.

Maksymilian, starszy brat Aleksandra Gierymskiego, również artysty, wywodził się z warszawskiej inteligencji. Jego pierwszą, odziedziczoną po ojcu, pasją była gra na fortepianie. Mając niespełna 17 lat walczył w powstaniu styczniowym, o czasach wojennych nie chciał jednak nigdy rozmawiać. Historycy ustalili, iż walczył na terenie Kielecczyny i Lubelszczyzny. Trauma nierównej, ponad rocznej walki z oddziałami rosyjskimi, a także liczne przemarsze udoskonaliły w nim umiejętność obserwacji, swoistej wrażliwości i pamięci do detali. Po upadku powstania uniknął represji i rozpoczął naukę w klasie rysunku. Był jednak głęboko rozczarowany niskim poziomem

kształcenia pod kierunkiem warszawskich profesorów, w tym Wojciecha Gersona, dlatego zrezygnował po niecałym roku. W 1867 roku wyjechał na stypendium rządowe do Monachium, gdzie wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych, kształcił się pod kierunkiem Alexandra Strähubera i Hermana Anschütza. Wraz z innymi działającymi tam malarzami był przedstawicielem tzw. Szkoły monachijskiej.

To, co odróżniało formację od innych twórców, to z całą pewnością odrębna tematyka dzieł, ściśle związana z Polską. Dominował nurt romantyczny z elementami historycznymi i batalistycznymi oraz realistyczne sceny rodzajowe i nostalgiczne, stonowane pejzaże z przewagą szarości i brązów (tzw. sosy monachijskie). Niekwestionowanym liderem grupy był Józef Brandt, należeli do niej także m.in.: Józef Chełmoński, Aleksander Kotsis, Julian Fałat i oczywiście – sam Gierymski. Później dołączył do nich Aleksander, całkowite przeciwieństwo brata – neurotyczny, wybuchowy, niepoukładany, ze skłonnościami do spóźnień i przekleństw. Chadzał w dziurawym cylindrze, niedbale przykrywającym długie, skołtunione włosy. Stosunki między braćmi były przyjacielskie, jednak podszyte rywalizacją. Maksymilian nie dbał o sławę i zaszczyty, zdarzało mu się publicznie traktować brata chłodno i protekcjonalnie. Aleksander,

pomimo iż zazdrościł bratu prestiżu i towarzystwa starał się tego nie okazywać.

Artystyczną dojrzałość i indywidualny styl malarski Gierymski osiągnął, gdy miał niespełna 23 lata. Lwia część jego dorobku powstała w ciągu niecałych czterech lat (1869-1874). Artysta zwykł mawiać, że w jego obrazach gra muzyka. Szkoda, że melodia nie trafiała w gusta ówczesnych konserwatywnych krytyków polskich, którzy uznawali jego styl za przesadnie ekstrawagancki i zbyt mocno przepojony twórczością zachodnich malarzy. Uogólnienie i szkicowe ujęcia krajobrazów nie miały analogii we wcześniejszym malarstwie polskim i prawdopodobnie dlatego budziły tak silny sprzeciw. Artysta osiągnął sukces z dala od Ojczyzny, nad jego dziełami zachwycali się bowiem Holendrzy, Niemcy i Anglicy.

Malarstwo Gierymskiego jest subtelne i pełne melancholijnego nastroju. Prezentowane sceny rodzajowe w większości wypadków stanowią wyłącznie pretekst do przedstawienia krajobrazu. Najsilniej widoczne jest to we wczesnych pracach, podporządkowanych emocjonalnej wizji niskich horyzontów zasnutych mgłą, zatartych w konturach postaci i uchwyceniu chwili o charakterze kontemplacyjnym. Artysta stopniowo zwraca się ku zróżnicowanym niuansom kolorystycznym i przede wszystkim świetlnym. Malownicze stylizacje krajobrazu są urzekające w swej prostocie, niepodane z góry założonym koncepcjom kompozycyjnym. Pejzaże są pozbawione obecności człowieka, rejestrują wyłącznie zewnętrzną powłokę rzeczywistych zjawisk.

Kolorystyka obrazów jest wartością samą w sobie, harmonizującą koncepcję malarską płótna. W swym dojrzałym okresie twórczym artysta sięga po nokturn – niedoświetlone przedstawienie sceny nocnej. Najważniejsze z obrazów o tej tematyce to *Noc* i *Rewizja nocna*. Na obydwu księżyc nie jest widoczny, ale jego światło mocno przenika atmosferę, kładzie cienie na drzewach. Zatopione w mroku postaci są jedynie zarysowane, co pozostawia duży margines dla wyobraźni widza. Wrażliwa natura Gierymskiego nie pozwalała mu na portretowanie zgiełku bitewnego czy trudu walki. Z głębokim współczuciem malował za to żołnierską codzienność. Z tego też względu nie robił różnicy w sposobie ukazywania polskich powstańców, rosyjskich kozaków czy austriackich huzarów. Obok bezimiennych, anonimowych postaci równorzędny bohaterem stał się u niego rodzimy krajobraz, najczęściej w jesiennej aurze.

Malując *Rewizję nocną* w pamięci artysty odżywały wspomnienia z 1863 roku, które przeniósł na płótno z przejmującym autentyzmem. O samym obrazie wiemy niewiele. *Rewizja nocna* bez wątpienia powstała

w Monachium, praca przez wiele lat była uznawana za zaginioną. Wiadomo, że w 1872 roku zakupił ją Rudolf Lepke, berliński marszand, który sprzedał dzieło w Wiedniu, później stało się ono obiektem transakcji w Szwajcarii. Obraz miał ogromne znaczenie w twórczości artysty. Wydobywający się z mroku dworek, zestawiony był z nikiłym światłem wnętrza przenikającym przez okiennice. Światło, padające jakby z boku sceny, potęgowało, na zasadzie kontrastu, jej dramatyczną ekspresję. Malarz zastąpił narrację nastrojem, pozostawiając widzowi wyobrażenie sytuacji, która ma się dopiero rozegrać.

Twórczość Maksymiliana Gierymskiego, tragicznie przerwana przedwczesną śmiercią artysty, była pierwszą, tak konsekwentną manifestacją tendencji realistycznych. Zainspirowała młodych malarzy i krytyków do podważenia dogmatów o patriotycznych lub moralizatorskich powinnościach polskiej sztuki. Gierymski potrafił nadać formie malarskiej wartość nadrzędną, decydującą o ocenie dzieła przede wszystkim w kategoriach estetyki a nie ideologii.



Prezentacja obrazu M. Gierymskiego „Rewizja nocna”
w Sali Witrażowej MZL

Podobnie jak podczas poprzednich odsłon *Arcydział* i to spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem przez zielonogórczan. Podziękowania za pomoc w realizacji wernisażu należą się panu Zygmuntovi Rafałowi Trzaskowskiemu, dyrektorowi generalnemu firmy Hertz Systems, która czuwała nad bezpieczeństwem cennego obrazu w czasie transportu oraz podczas prezentacji na Sali Witrażowej. Z wielkim zadowoleniem gościliśmy wielu zwiedzających, którzy przychodzili licznie do samego końca pokazu. Mamy nadzieję, że czwarta odsłona cyklu odbędzie się niebawem.

Źródło: http://www.culture.pl/baza-sztuki-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/eAN5/content/maksymilian-gierymski

Igor Myszkiewicz

Bachusiki PRZED i PO



Artur Wochniak prezentuje gliniany model jednego z Bachusików

Artur Wochniak, w słowie wstępnym do pokazywanej w naszym Muzeum wystawy *Bachusiki PRZED i PO* zaznaczył:

Chciałbym zaprezentować nieznaną historię Bachusików. Na wystawę składają się rysunki, które zapoczątkowały istnienie znanych nam rzeźb z przestrzeni miejskiej Zielonej Góry. Te szkice koncepcyjne ukazują różne rozwiązania i pomysły, często różne od znanej nam postaci finalnej. Dokumentują moment, kiedy koncepcja dopiero się tworzy, początek, gdy wszystko jest jeszcze możliwe. Ekspozycję uzupełniają rzeźby, gliniane formy, stanowiące etap przejściowy, z założenia nietrwałe. Nie niszcząc ich dałem im szansę na drugie życie, aby przeobrażały się pod wpływem czasu. Przeglądając się tym glinianym, niszczącym rzeźbom dostrzegłem inne wartości plastyczne, których odlane w brązie Bachusiki nie posiadają. Zauważyłem, że proces twórczy nie został jeszcze zakończony i gliniane modele zyskują nowy wyraz. Teraz rzeźbi je czas i rozpad, a one w odróżnieniu od swych skończonych, odlanych w brązie braci, wciąż

zmieniają swą formę... Chciałbym dać moim rzeźbom szansę, zanim zupełnie ulegną zniszczeniu, zaprezentowania się szerszej publiczności. Teraz od wrażliwości odbiorcy zależy, czy dostrzeże w nich jakąś wartość, czy nie.

Była to pierwsza wystawa poświęcona fenomenowi zielonogórskich Bachusików. W ciągu dwóch lat powstało ich już ponad dwadzieścia, kolejne są w drodze. Pierwsze sfinansowało Miasto, następne zamawiali już prywatni przedsiębiorcy i instytucje. Bachusiki stały się rozpoznawalnym elementem zielonogórskiej starówki. Elementem kochanym, ale i nienawidzonym. Trzeba wspomnieć, że figurki te od początku swego istnienia bywają też celem chuligańskich ataków, były już kopane, wyrwane, piłowane, a nawet rozjeżdżane samochodem... Z drugiej

strony są też wdzięcznym motywem fotografii, turystyczną ciekawostką i ozdobą wielu materiałów promocyjnych.

Autorzy rzeźb to zielonogórcy artyści Małgorzata Bukowicz, Robert Tomak i Artur Wochniak. Ten ostatni ma na koncie znakomitą większość Bachusików i to właśnie twórczości tego rzeźbiarza poświęcona była niniejsza wystawa. Na ekspozycji obok szkiców koncepcyjnych zaprezentowaliśmy gliniane modele, które poprzez widoczne efekty niszczącego wpływu czasu zyskały nowy, intrygujący wymiar.

Wystawę można było zwiedzać od 17 października do 18 listopada 2012 roku. Współorganizatorem wydarzenia była Galeria Twórców Galera, a powiększenia szkiców Artura wydrukowano dzięki pomocy firmy All Service.

Tytuł: Artur Wochniak - *Bachusiki PRZED i PO*

Termin: 17 X – 18 XI 2012

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kurator: Igor Myszkiewicz

Artur Wochniak ur. 20 kwietnia 1973 roku, artysta rzeźbiarz. Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Zielonej Górze, w latach 1993-1998 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na wydziale malarstwa, grafiki i rzeźby (dyplom z rzeźby u prof. Józefa Kopczyńskiego). Po studiach wrócił do Zielonej Góry i (od 1999 roku) przez sześć lat uczył w Liceum Plastycznym rzeźby, podstaw projektowania i liternictwa. Jest członkiem zarządu Ogólnopolskiej Sekcji Rzeźby przy Związku Polskich Artystów Plastyków. Był członkiem grupy plastycznej „beetwenus”. Członek Okręgu Zielonogórskiego ZPAP.

Obecnie zajmuje się przede wszystkim rzeźbą, poza tym rysunkiem, scenografią, projektowaniem graficznym, projektowaniem wnętrz i malarstwem. Od 2010 roku tworzy i realizuje kameralne rzeźby plenerowe o charakterze satyrycznym – zielonogórskie Bachusiki. Jego najbardziej prestiżową i znaną realizacją rzeźbiarską jest rekonstrukcja *Kwadrygii Brunonii (Braunschweiger Quadriga)* – największa rzeźba tego typu w Europie – 9,5 m wysokości, znajdująca się w Brunshwiku na Schloss-Arkaden. Została wyrzeźbiona na podstawie małych modeli Ernsta Rietschela z 1863 roku.

Anitta Maksymowicz

Niedenthal (nie)znany



Wernisaż wystawy, od lewej Chris Niedenthal – autor, dr A. Toczewski – dyrektor MZL, dr A. Maksymowicz – kurator wystawy

Przez ponad dwa miesiące zielonogórzanie mieli okazję oglądać wystawę fotografii Chrisa Niedenthala za tytułowaną *N.N. – Niedenthal nieznany*. Tytuł jest nieco przewrotny, bowiem Chris Niedenthal jest dobrze znany zielonogórskiej publiczności. W Muzeum Ziemi Lubuskiej prezentował swoje prace zarówno podczas wystaw zbiorowych (np. *Taka była Polska*), jak i indywidualnych. W 2001 roku pokazywaliśmy *Tabu. Portrety nie portretowanych*, ekspozycję, na którą składały się fotografie dzieci niepełnosprawnych umysłowo. Była to prawdopodobnie pierwsza w Polsce wystawa poruszająca ten trudny temat. Chris Niedenthal jeszcze kilkakrotnie powracał do problematyki niepełnosprawności, tworząc m.in. fotografie w cyklach *Widzieć, słyszeć, dotykać, wiedzieć* oraz *PracujeMY*, czy *Listy do syna*. W 2002 roku w MZL prezentowana była *Sąsiadka*, którą w 60. rocznicę pogromu w Jedwabnem Chris Niedenthal przygotował wspólnie z Tadeuszem Rolke. I w końcu rok 2006, w 25 lat po ogłoszeniu stanu wojennego zielonogórzanie mogli obejrzeć wystawę poświęconą temu tematowi. Były to zdjęcia, z których fotografik jest najbardziej znany, i z którymi jest najczęściej kojarzony. Bo Chris Niedenthal to kronikarz komunizmu i czasów wielkich przemian w Europie. Był pierwszym i przez długi okres jedynym fotografem akredytowanym w Polsce jako korespondent zagraniczny. Pracował dla takich pism jak „Time”, „Der Spiegel” czy „Newsweek” (w tym ostatnim zdjęcia z Polski z początku lat 80. były niemal wyłącznie jego autorstwa). Był świadkiem, uczestnikiem i tym, który pokazywał nam, ale przede wszystkim światu zza Żelaznej Kurtyny, obrazy z szarej, trudnej codzienności oraz z najdonioślejszych wydarzeń w historii Polski ostatnich 40 lat. W 1978 roku,

nazajutrz po wyborze Karola Wojtyły na papieża, Chris Niedenthal zrobił reportaż z Wadowic. Dokumentował też wizytę Jana Pawła II w Polsce w 1979 roku. Wraz z korespondentem Michaeliem Dobbsem byli pierwszymi zagranicznymi dziennikarzami, którym pozwolono wejść na teren Stoczni Gdańskiej w dniach, gdy powstawał NSZZ *Solidarność*. Dokumentując historię jednocześnie brał w niej udział, doskonały instynkt reporterski sprawiał, iż pojawiał się w odpowiednim miejscu zanim dotarli tam inni, albo czekał, nawet gdy wszyscy się już rozeszli i wtedy udawało mu się uchwycić moment jedyny w swoim rodzaju. Dzięki pracy i zaangażowaniu przypuszczalnie wie o współczesnej historii Polski więcej, niż niejeden urodzony tu Polak i opowiada o niej z pewnym dystansem, a jednak z uczuciem i humorem.

Chris Niedenthal kojarzony jest przede wszystkim z pracą fotoreporterską, a większość z ponad miliona fotografii w jego archiwum to zdjęcia prasowe związane z najważniejszymi (głównie politycznymi) wydarzeniami ostatnich 40 lat. Jednak już choćby wspomniane wyżej wystawy świadczą o znacznie szerszych zainteresowaniach fotografika, prezentującego obok zdjęć *stricto* reporterskich także fotografie artystyczne – portrety, akty oraz zdjęcia o głębokim przesłaniu społecznym, a także te, o których sam autor mówi „niby nic”, a których jest mistrzem. „Niby nic” oznacza, że dla przeciętnego widza czy przechodnia nie dzieje się nic specjalnego, nic wartego zachowania, zapamiętania, udokumentowania. Tymczasem Chris Niedenthal z wycinków obserwowanej rzeczywistości tworzy skondensowaną, zwięzłą, jednoklatkową historię. Te sceny rodzajowe, często uzupełnione komentarzem fotografa, to pojedyncze ujęcia, uchwycone w przelocie, niearanżowane, a jednak działające na zasadzie trafiającego w samo sedno skojarzenia. Na prezentowanej wystawie *N.N. – Niedenthal nieznany* można obejrzeć ponad 50 tego typu fotografii z lat 70., 80. i 90. wykonanych nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach Europy Środkowej i w ZSRR, które – i tu wyjaśnienie tytułu – nie były nigdy opublikowane w prasie. Ta ekspozycja jest dowodem na to, że autor jest doskonałym fotografem, znakomitym obserwatorem rzeczywistości, człowiekiem niezwykle wrażliwym, a do tego mistrzem, jeśli można to tak nazwać, obrazowej gry słów. To, co jeszcze dało się odczuć na wystawie – to wielka życzliwość i sympatia, jaką fotoreporter żywi do Polski.

Chris Niedenthal mówi o sobie, że jest nudziarzem z najciekawszym zawodem świata, ale zdjęcia prezentowane na ekspozycji są jawnym zaprzeczeniem tej

tezy – to wyjątkowo interesująca, piękna, chwilami nostalgiczna, chwilami zabawna, czasem poważna, a czasem z przymrużeniem oka opowieść o naszym świecie i naszych czasach. Goście, którzy licznie przybyli na wernisaż mogli się przekonać, że wbrew słowom samego autora, jest on wyśmienitym gawędziarzem z ogromnym poczuciem humoru i doskonałą pamięcią, potrafiącym

nie tylko w obrazach, ale także w słowach wspaniale odzwierciedlić odczucia i atmosferę minionych lat.

Tytuł: Chris Niedenthal – *N. N. – Niedenthal nieznan*

Termin: 7 XI 2012 – 27 I 2013

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kurator: Anitta Maksymowicz

Leszek Kania

Czterdzieści plakatów z czterdziestolecia

Sławomir Janiak i Witold Michorzewski zrealizowali razem ponad trzysta plakatów. Ich retrospektywny pokaz w Galerii Nowy Wiek obejmował zaledwie fragment wspólnego dorobku w zakresie projektowania graficznego. Wyboru dokonali sami autorzy, decydując się jedynie na pokazanie czterdziestu plakatów z ostatnich czterech dekad.



Fragment ekspozycji

Pomimo ostrej selekcji eksponowane na wystawie prace w pełni ujawniły charakterystyczne cechy twórczości spółki autorskiej z Torunia. Artyści współpracujący ze sobą od czasów studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, dzisiaj są profesorami macierzystej uczelni. Od samego początku skoncentrowali swoje poszukiwania na skondensowanej, graficznej interpretacji przekazywanych treści. Wcześniejsze, indywidualne doświadczenia w dziedzinie grafiki warsztatowej okazały się niezwykle inspirujące i pomocne. Uczyły dyscypliny myślenia, która w połączeniu z ascetycznością środków wyrazów przyniosła interesujące rezultaty w postaci sugestywnych, wizualnych komunikatów.

Na przestrzeni lat plakaty dotyczyły różnorodnej tematyki. Propagowały imprezy kulturalne, ważne rocznice, zjawiska społeczne i polityczne. Powstawały na zamówienie, przy okazji konkursów, ale także zupełnie spontanicznie – jako własny komentarz do otaczającej rzeczywistości. Jak w soczewce znalazły tu swoje odniesienia burzliwe dzieje XX wieku i wydarzenia z początków nowego stulecia. Pokaz odzwierciedlał również

ogromny postęp w sferze druku i zmiany technicznych sposobów przygotowania projektu. Powiększenia cyfrowe niektórych starszych prac na nowo ujawniły ich walory. Trzeba podkreślić, że pierwsze realizacje toruńskiego duetu z lat 70. promujące głównie kulturę studencką podlegały znacznym ograniczeniom wynikającym z siermiężności ówczesnej poligrafii i skromnych finansów jakimi dysponował zleceniodawca – Zrzeszenie Studentów Polskich. Było to swego rodzaju wyzwanie dla młodych twórców, którzy swoją inwencją i pomysłowością potrafili trudności pokonywać.

Od lat 80. ważną rolę w twórczości plakatowej Janiaka i Michorzewskiego pełnią rozwiązania typograficzne. Pojedyncze zdania, litery oraz cyfry są podstawowym budulcem wielu plakatów. Różnicowane kroje czcionek, wielkość, struktura i dostosowanie stylistyczne sprawiają, że funkcjonują one jako znaki generujące emocje i znaczenia. Stają się wręcz logotypem przedstawianej idei. Nie potrzebują interpretacji. Uzupełnienia tekstu bywają rozmaite. Czasem są to fotografie, rysunki, piktogramy. Artyści umiejętnie łączą je z elementami pisma odręcznego i barwnymi akcentami w postaci plam czy smug. Kolor posiada zazwyczaj znaczenie symboliczne i służy dodatkowej ekspresji.

Wydarzenia w Europie Środkowo-Wschodniej na przełomie lat 80. i 90. stały się dla Janiaka i Michorzewskiego źródłem inspiracji do powstania szeregu interesujących plakatów. Najbardziej znanym i nagradzanym jest *Kuj żelazo póki Gorbaczow* z roku 1988. To artystyczny komentarz do programu *perestrojki*, która zreformowała system komunistyczny. Nie tylko w ZSRR, ale również w pozostałych krajach bloku wschodniego. Plakat przedstawia młot kujący rozżarzony sierp. Twórcy dokonali dowcipnej modyfikacji symbolu komunizmu i znanego polskiego przysłowia mówiącego o wykorzystywaniu sprzyjających okoliczności. W roku 1990 przekornie „ucztili” wyprowadzenie sztandaru PZPR projektując

plakat *Bój to jest nasz ostatni*, oparty na litericznym układzie stopniowo opadającego tekstu Międzynarodówki, zestawionego z niewielkim portretem Karola Marksa. Z tego czasu pochodzi także *Oktiabr* z motywem widelca o zębach wygiętych w kształt pięcioramiennej gwiazdy oraz *Deutschland is one*. Główny plastyczny akcent stanowi tu działanie arytmetyczne $1 + 1 = 1$, jak najbardziej uzasadnione w kontekście zjednoczenia Niemiec. Część plakatowych realizacji z tego okresu poświęcona została negatywnym zjawiskom współczesnego świata piętnując m.in. narkomanię, doping farmakologiczny w sporcie (*Sport MCMLXXXVIII*, 1988). Plakaty te nie tracą na znaczeniu, ich siła oddziaływania jest ciągle bardzo mocna.

Język wizualny, który razem wypracowali i stosują od lat polega na klarowności myśli zespolonej z ładem optycznym. Forma plastyczna zostaje podporządkowana przesłaniu plakatu, jego idei. O czytelności i sile przekazu decyduje bardzo często kompozycja. Precyzyjny układ, wymagający wyczucia kształtów, proporcji, kontrastów i barw. W przeszłości realizowany w oparciu o warsztat manualny, a dziś za pomocą programów komputerowych. Obaj biegle wykorzystują te narzędzia, tworząc dzieła inteligentne, prowokujące odbiorcę do myślenia, wywołujące refleksje. Ważnym elementem ich autorskiego języka jest ironia i dowcip. To rodzaj zasłony mający na celu unikanie „łopatologii” i mówienia wprost. Projektując plakat z okazji sześćdziesiątej rocznicy konferencji jałtańskiej zwrócili uwagę na nałóg palenia Wielkiej Trójki i wynikające stąd konsekwencje dla świata (*Jałta 1945-2005. Palenie szkodzi*, 2005). Wręcz brawurowo wymyślili graficzny ekwiwalent do pytania: Co nas łączy,

co nas dzieli? Jest nim dwojako przedstawiony kapelusz. Symbol męskiej elegancji, oznaka zamożności i statusu społecznego. Odwrócony rondem do góry staje się atrybutem żebraka ... (*What united us, what divides us?*, 2007). Zmierzyli się z tematyką współistnienia wszystkich religii, proponując logo scalające najważniejsze symbole religijne. Odnosząc się do samego hasła *Coexistence* wydzielili słowo „exit”, cytując znak ostrzegawczy drogi ewakuacyjnej z piktogramem biegnącego człowieka, jako jedynej możliwości wyjścia z tej skomplikowanej sytuacji. Ostatnio przewrotnie zinterpretowali „recykling”, akcentując „cykl” sprowadzający się do triady obrazującej podstawowe formy ludzkiej aktywności. Co ciekawe, realizacje te budzą żywe reakcje młodzieży, która widzi w nich praktyczne zastosowanie jako nadruki na T-shirty.

Plakaty artystycznego tandemu Janiak & Michorzewski dotykają rozmaitych zjawisk współczesnego życia. Wiele z nich nie traci na aktualności. Wciąż zaskakują błyskotliwym ujęciem problemu, celnością w syntezie tematu. Nie są wyłącznie nośnikami informacji. To przede wszystkim dzieła sztuki graficznej, a także wyjątkowe świadectwo twórczej przyjaźni, ważny rozdział w dziejach polskiego plakatu. Pięknej dyscypliny, która wypierana przez nowe media powoli odchodzi w przeszłość...

Tytuł: Sławomir Janiak & Witold Michorzewski – *Czterdzieści plakatów z czterdziestolecia*

Termin: 12 IX – 7 X 2012

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej – Galeria Nowy Wiek

Kurator: Leszek Kania

Longin Dzieżyc

Krzyże kamienne. Pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu

Są często szare, mało efektowne wizualnie i nieraz znajdują się w trudno dostępnych miejscach. Trzeba wprawnego oka i spostrzegawczości, aby zauważyć kamienne krzyże umiejscowione przy drogach, szosach, cmentarzach, w zewnętrznych ścianach kościołów czy jako elementy ogrodzenia. Przez szereg lat nie wzbudzały entuzjazmu miłośników sztuki. Jako pierwsi nad kamiennymi zabytkami, będącymi ważnym źródłem do badań przeszłości, pochylili się historycy regionaliści. W 1985 roku, za sprawą Andrzeja Scherza, powstał Ogólnopolski Klub Badaczy i Miłośników Krzyży Pokutnych i Rzeźb Przydrożnych. Pod kierunkiem tego zasłużonego świdnickiego działacza kultury, krajoznawcy i wybitnego znawcy tematu, Bractwo Krzyżowców działało przez blisko 25 lat.

Bezpośrednią inspiracją do zaprezentowania w Muzeum Ziemi Lubuskiej wystawy była ekspozycja

w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sulechowie, pokazana w grudniu 2010 roku. O ile sulechowska prezentacja kładła nacisk na walory turystyczne krzyży kamiennych, tak Muzeum zwróciło szczególną uwagę na pełnione przez nie rozliczne funkcje oraz bogactwo formy. Ten ważny, nigdy wcześniej nieprezentowany w zielonogórskiej placówce temat wiąże się zarówno ze stałą ekspozycją sztuki sakralnej oraz Muzeum Dawnych Tortur. Krzyż to rodzaj kamiennej rzeźby, będącej zarówno wyrazem pobożności, ale w wielu wypadkach to także pomnik dawnego prawa i tradycji.

Badania występujących niemal w całej Europie kamiennych krzyży prowadzone są na pograniczu wielu dyscyplin naukowych, takich jak historia sztuki, etnografia, archeologia, prawo czy teologia. Na bogactwo tematu wpływa również fakt, że istnieje kilkanaście różnego typu

krzyże: łaćniński, grecki, gotycki, barokowy, koniczynowy czy maltański. Ze względu na intencję wyróżniamy krzyże cmentarne i nagrobne, ale także dziękczynne, ochronne (przeciw zarazie, zwane inaczej cholerycznymi), służące upamiętnianiu wydarzeń militarnych oraz pojednaniu. Te ostatnie, jak pisze Paweł Trzęsimiech, były wyrazem zadośćuczynienia: *Ugodę pojednawczą pomiędzy zabójcą i rodziną ofiary zawierano za pośrednictwem świeckiej władzy terytorialnej w duchu nauki Kościoła. Oprócz materialnego zadośćuczynienia, sprawca często bywał zobowiązany do wystawienia drewnianego, żelaznego lub kamiennego krzyża bądź kapliczki w miejscu „nagłej i niespodziewanej śmierci” lub tam, gdzie życzyła sobie rodzina ofiary. Stąd w żadnym przypadku nie należy używać określenia „krzyż pokutny”. Wystawienie krzyża na koszt zabójcy było częścią składową próby materialnego zadośćuczynienia, a nie elementem kary nałożonej na sprawcę.*

Zwyczaj stawiania kamiennych krzyży pojednania dotarł do Polski z Europy Zachodniej na początku XIV wieku. Wykonywano je zazwyczaj z piaskowca, zlepieńca, granitu czy bazaltu. Jak podaje dr Mieczysław Wojecki w Europie występuje około siedmiu tysięcy krzyży kamiennych, blisko 700 z nich znajduje się w Polsce,

z czego najwięcej, bo około 580 jest na Śląsku. W województwie lubuskim odnaleziono dotychczas 49 takich pomników zlokalizowanych w 33 miejscowościach, blisko połowa z nich zgrupowana jest w 7 miejscach. Najwięcej – 5, znaleziono na terenie Bytomia Odrzańskiego. Krzyże występujące w naszym regionie są zróżnicowane wielkością, począwszy od największego, mającego 155 centymetrów w Kole, do najmniejszego 37-centymetrowego w Jasieniu.

Zasadniczym elementem wystawy *Krzyże kamienne – pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu* były barwne fotogramy zabytków. Ich uzupełnienie stanowiły oryginalne obiekty w postaci fragmentu krzyża kamiennego oraz głowicy kapliczki, wypożyczone dzięki życzliwości Zdzisława Szukielowicza, kierownika Izby Muzealnej w Kozuchowie. Ważną częścią ekspozycji były liczne wydawnictwa książkowe i periodyczne (polskie, czeskie i niemieckie), ukazujące dorobek badawczy dotyczący tematu. Działalność samego stowarzyszenia przybliżyły legitymacje członkowskie, odznaki, plakietki, publikacje prasowe oraz zdjęcia z poszczególnych biesiad.

Wystawę w zielonogórskim Muzeum mogliśmy zaprezentować dzięki materiałom, pomocy i zaangażowaniu znawców kamiennych pomników z naszego regionu:

Pawła Trzęsimiecha, dr. Mieczysława Wojeckiego i Joanny Majorczyk, którzy działają w Bractwie Krzyżowców. Ekspozycja stała się ważnym elementem Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego. Integralną częścią obchodów tego święta był wykład dr. Mieczysława Wojeckiego poświęcony kamiennym pomnikom przeszłości na Środkowym Nadodrzu. Innym ważnym i wartym odnotowania sukcesem zielonogórskich regionalistów w minionym roku jest także interesujące wydawnictwo *Szlakiem krzyży pokutnych po obu stronach Odry*, które otrzymało I miejsce na Międzynarodowych Targach Turystycznych TOUR w 2012 roku w Poznaniu.

Tytuł: *Krzyże kamienne – pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu*
Termin: 7 IX – 4 XI 2012
Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej
Kurator: Longin Dzieżyc

Źródła:
Szlakiem krzyży pokutnych po obu stronach Odry. Kamienne zabytki dawnego prawa, Lubuska Regionalna Organizacja Turystyczna Lotur, Zielona Góra 2012
Paweł Trzęsimiech, *Kamienne krzyże – pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu*, katalog wystawy, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, 2012.

Od zbrodni do pojednania



Mysł poprzedza czyny



Wściekłość rządzi bronią



Zbrodnia - rzecz diaboliczna



Nikt nie jest w stanie zmienić przeszłości

Anitta Maksymowicz

Dzika przyroda w 70 odsłonach

Feeria kolorów – to pierwsze wrażenie, jakie uderzało wchodzących na wystawę *Fotografia dzikiej przyrody*. Zanim zwiedzający podszedł bliżej, by przyjrzeć się któremuś ze zdjęć i rozszyfrować, czy przedstawia mikroświat podmorskich alg czy fragment lasu widzianego z wysoka, najpierw oczarowywała go różnorodność barw, która odzwierciedla bogactwo form życia na Ziemi. Na wystawę, prowadzoną w Polsce przez agencję Jerzego Zegarlińskiego *Zegart*, składało się ponad 70 fotografii. Wyłoniono je z konkursów Wildlife Photographer of the Year organizowanych przez BBC Wildlife Magazine oraz Natural History Museum w Londynie w latach 2002-2011. Konkurs Wildlife Photographer of the Year został ogłoszony po raz pierwszy w 1964 roku i z każdą edycją przyciąga coraz więcej uczestników z coraz większej liczby krajów. Jest otwarty zarówno dla profesjonalnych fotografów, jak i osób, dla których robienie zdjęć to hobby. Wystawa zgromadziła w Muzeum nie tylko wielbicieli przyrody, ale też wielu czynnych fotografików. To właśnie dla nich dodatkowym walorem oprócz opisów dotyczących autora, czasu i miejsca wykonania fotografii oraz okoliczności jej powstania były informacje techniczne na temat użytego sprzętu.



Jerzy Zegarliński, właściciel agencji „Zegart”

Zaprezentowane zdjęcia są dowodem na to, że poza entuzjastami fotografii, uczestnikami konkursu są przede wszystkim pasjonaci i znawcy natury – głównie świata zwierząt, ale też roślin i przyrody nieożywionej. Prezentowane zdjęcia można było podzielić na dwie grupy. Pierwsza to te wyciekane, szczegółowo zaplanowane, kiedy autor ustawiał sprzęt w odpowiednim miejscu



Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie zwiedzających

i – wykazując się niejednokrotnie ogromną cierpliwością – czekał na właściwy moment, by uchwycić naturalne, a i tak za każdym razem w jakiś sposób niezwykle, zachowanie danego zwierzęcia. Druga grupa zdjęć, to uwiecznione „w locie” chwile, dowód spostrzegawczości, refleksu i wrażliwości autora. Jako wynik obu tych taktyk powstały poruszające portrety zwierząt, malownicze pejzaże, a nawet swego rodzaju sceny rodzajowe. Wiele z obrazów pozostaje na długo w pamięci: samotny, przygnębiony goryl w zoo, pelikan skrywający się za swym skrzydłem jak za wachlarzem, przyglądający się czemuś z uwagą makak, którego z daleka łatwo można wziąć za starego, siwego mężczyznę, olbrzymi humbak w lśniącej oceanie czy piękne liściaste drzewo, które okazuje się zniszczonym w symboliczny sposób przez huragan fragmentem lasu.

Ekspozycja ukazywała niezwykle piękno życia na naszej planecie oraz jego prozaiczną – ale w istocie rzeczy właśnie bardzo dramatyczną – stronę, kiedy i zwierzęta i rośliny muszą walczyć o przetrwanie: w ekstremalnym chłdzie lub gorącu, ścigając ofiarę bądź będąc ściganym, chroniąc młode, walcząc o pokarm, o terytorium... Ludzie – z oczywistych względów – nie byli bohaterami fotografii, ale wystawa w naturalny sposób skłaniała do refleksji nad podobieństwem i różnicami losów naszych i naszych „braci mniejszych”.

Tytuł: *Fotografia dzikiej przyrody*

Termin: 5 IX – 7 X 2012

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kurator: Anitta Maksymowicz

Zofia Zalewska

Świat toruńskiego piernika

Przez dwa miesiące w gmachu zielonogórskiego Muzeum pachniało przyprawami korzennymi. Cynamon, goździki, imbir, gałka muszkatołowa, pieprz i inne orientalne dodatki do piernikowego ciasta uwalniały podczas wypieku wspaniały aromat, który wypełniał muzealne ekspozycje. Wszystko to działo się za sprawą warsztatów edukacyjnych towarzyszących wystawie *Świat toruńskiego piernika*, trwającej od 5 grudnia 2012 do 10 lutego 2013 roku. Ekspozycja została zorganizowana przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, a jej sponsorem jest Fabryka Cukiernicza „Kopernik” SA z Torunia. Mieszkańcy mogli ją obejrzeć dzięki dofinansowaniu Miasta Zielona Góra. Ta wędrująca wystawa opowiada o toruńskim rzemiośle i przemyśle piernikarskim, którego początki sięgają XIV wieku. Pokazywana jest od 2008 roku w różnych miejscowościach w Polsce, nasze miasto było 18 miejscem jej prezentacji. Zielonogórcy muzealnicy czekali na nią prawie trzy lata, zależało nam, aby przyjechała w okresie Bożego Narodzenia, gdyż to miodowo-korzenne ciasteczko wiąże się z tradycjami tego grudniowego Święta.



Zajęcia edukacyjne w zrekonstruowanej starej piekarni

Już od dnia wernisażu, kiedy Muzeum odwiedziły tłumy mieszkańców Zielonej Góry – przez dwa miesiące trwania ekspozycji warsztat wypieku pierników cieszył się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających, zwłaszcza dzieci i młodzieży szkolnej. W jednej z trzech sal, w których prezentowano wystawę zorganizowano miejsce na zajęcia edukacyjne. Codziennie, od środy do piątku, o godz. 10.00 i 12.00 rozpoczynała pracę „piekarnia”. Wzdłuż długiego stołu, zastawionego stolnicami, wałkami, formami piernikowymi i korzenno-miodowym ciastem, stawali uczniowie i wypiekali swoje pierniki. Dziecięce dłonie, małe i większe, chwytaly kulkę piernikowego ciasta, zagniatały ją tak długo, aż stawała się bardzo miękka, taka, jak plastelina, rozwałkowały na cienki placek, a następnie wciskały w drewniane klocki. Na twarzach małych piekarzy pojawiała się radość i zdziwienie, kiedy z piernikowych foremek wyciągali surowe jeszcze ciasteczka z wizerunkiem ptaszka, wiatraka, katarzynki z herbem Torunia, koguta, karety zaprzężonej w konie, gitary, ryby czy też anioła. Później z wielką uwagą te same dłonie docinały nadmiar ciasta, aby uzyskać pierniczek w wybranym kształcie. Z dziecięcą niecierpliwością adeptki sztuki piekarniczej dopytywali

ile potrwa ich pieczenie. W oczekiwaniu na gotowe, dekoracyjne ciasteczka, wypiekane w elektrycznych piekarnikach, uczniowie słuchali toruńskich legend oraz podjadali oryginalne, toruńskie katarzynki, które łącznie z wiadrami piernikowego ciasta do warsztatów edukacyjnych, dostarcza na tę wędrującą wystawę hojny sponsor ekspozycji. Zabawa z piernikowym ciastem sprawiała dzieciom mnóstwo radości i zadowolenia. Z przykrością musieliśmy odmawiać grupom, które z powodu braku wolnych terminów nie mogły uczestniczyć w warsztatach. Grupy te nie rezygnowały jednak z przyścia do Muzeum i chętnie zwiadały wystawę *Świat toruńskiego piernika* bez udziału w zajęciach.

Głównym elementem ekspozycji była koga – średniowieczny żaglowiec, którym toruńscy kupcy-korzennicy przywozili przyprawy z Dalekiego Wschodu, niezbędne składniki piernikowego ciasta. Drewniany duży żaglowiec o wymiarach 9 metrów długości, 3,5 szerokości i wędrówka wokół niego, wywierała na zwiedzających niezapomniane wrażenia, zwłaszcza na najmłodszych. Usytuowane w koczce i wokół niej ekspozycje, niektóre zaaranżowane w formie prawie teatralnej, z manekinami, przeniosły dzieci w odległe czasy. Pełniły – jak to określił jeden ze zwiedzających – funkcję przystanków, na których coś się działo. Na jednym z nich można było zobaczyć, a nawet powąchać surowce wykorzystywane do wytwarzania pierników jadalnych i ozdobnych. Obok egzotycznych przypraw korzennych były pszczele ramki, miód, worki ze zbożem, z którego robiono mąkę. Był też przedstawiony warsztat pracy snycerza, który wytwarzał formy piernikowe dla piekarza. Na wystawie można było zobaczyć stare oryginalne formy pochodzące z XVII i XVIII wieku, kopie starych klocków, jak również wypieczone z nich pierniki o ciekawych kształtach. Było ich bardzo dużo, różnej wielkości i o odmiennych przedstawieniach. Dzieci zdziwione były wielką różnorodnością tematów wyrzeźbionych w drewnie. Podziwiając te małe dzieła sztuki dowiedziały się, że oprócz jadalnych pierników produkowano również pierniki

ozdobre, o szczególnie wyszukanej i pięknej formie artystycznej, które przeznaczone były często na podarunki dla dostojnych gości.



*Sklep firmowy z przełomu XIX i XX w.
to dla dzieci jeden z najciekawszych fragmentów wystawy*

W części ekspozycji dotyczącej historii dzisiejszej Fabryki Cukierniczej „Kopernik” SA miłośnicy pierników odnaleźli liczne zdjęcia przedstawiające 3 największe toruńskie zakłady produkcyjne, działające na przełomie XIX i XX w., które dały początek dzisiejszemu piernikowemu potentatowi, m.in. zdjęcia z najstarszego, bo działającego od 1751 roku zakładu Gustawa Weesego, z firmy Hermanna Thomasa i zakładu Jana Ruchniewicza. Tu też znajdował się słup ogłoszeniowy, na którym widniały afisze i reklamy tych zakładów, zachęcające do kupna ich wyrobów. Współczesne produkty toruńskiej fabryki zaprezentowano poprzez bardzo kolorowe, w większości znane ze sklepowych półek, tekturowe i blaszane opakowania bardzo bogatego asortymentu

korzenno-miodowych ciasteczek. Dzieciom jednak najbardziej podobał się dawny sklep firmowy z przełomu XIX i XX wieku, zwłaszcza jego wystrój. Wśród różnych sprzętów będących na wyposażeniu z podziwem spoglądali na ozdobną wagę talerzową, na której za pomocą metalowych odważników ważono pierniczki i piękną zabytkową kasę sklepową, w której do wysuwającej się szufladki wrzucano pieniążki za smakołyki. Większość dzieci chciałaby i dziś robić zakupy w takim sklepie. Interesująca była również rekonstrukcja dawnej piekarni, a w niej stary piec do wypieku pierników, wykonany na podstawie miniatur i rycin z tego okresu. Ten fragment piernikowej ekspozycji był dobrą okazją, aby opowiedzieć o funkcjonowaniu dawnych cechów rzemieślniczych, organizacji pracy w piekarni i piekarniczych akcesoriach.

Po dwóch miesiącach pobytu w zielonogórskim Muzeum wędrująca wystawa *Świat toruńskiego piernika* pojechała do Legnicy. Wraz z warsztatami odniosła ona duży sukces wystawienniczo-edukacyjny. Zwiedziło ją 2975 osób, z czego w warsztatach wzięło udział 950 uczniów. Oprócz szkół zielonogórskich, które bardzo licznie ją odwiedziły i brały udział w wypiekaniu pierników, ekspozycja była miejscem ciekawych spotkań, m.in. wnuków z dziadkami z okazji Dnia Babci i Dziadka, a także studentów Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w ramach Studium Wiedzy o Sztuce i Historii.

Tytuł: *Świat toruńskiego piernika*

Termin: 5 XII 2012 – 10 II 2013

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kuratorzy: Barbara Kukowicz-Wirowska, Anna Kornelia Jędrzejewska – Muzeum Okręgowe w Toruniu

Organizatorzy z MZL: Zofia Zalewska, Urszula Rogowska



Zabawa z piernikowym ciastem

Aneta Kamińska

Muzealne widziMisie

Choć jesień to dla niedźwiedzi pora układania się do zimowego snu, 23 listopada 2012 roku. w Muzeum Ziemi Lubuskiej zaroilo się od Misiów...

Wystawa *Muzealne widziMisie* powstała dzięki życzliwości i otwartości zielonogórczan, którzy bardzo licznie i aktywnie odpowiedzieli na naszą prowadzoną przez kilka tygodni akcję „Przynieś Misia do Muzeum”.



Na ekspozycji znalazło się 211 Misiów przyniesionych przez zielonogórczan

Poprosiliśmy mieszkańców miasta o wypożyczenie nam na czas wystawy ich ukochanych pluszaków. Reakcja zielonogórczan na ten apel przeszła nasze najśmielsze oczekiwania: otrzymaliśmy 211 Misiów! Do Muzeum swoje Misie przyniosło bardzo wiele dzieci, które zechciały rozstać się ze swymi przyjaciółmi, ale Misie przynosiła też młodzież i osoby dorosłe, a nawet bardzo dorosłe! Stąd wiele z wypożyczonych Misiów było w wieku ich właścicieli, co oznacza, że miały 4 czy 7 lat, ale były także takie, które liczyły sobie 40, 50, a nawet ponad 70 lat. Świadczy to o wielkim przywiązaniu i sentymencie, jaki dzieci i dorośli żywią do swych pluszaków. Niektóre z nich miały zresztą nawet trzech właścicieli, bowiem były przekazywane z pokolenia na pokolenie, czego wyrazem może być fakt, iż wybrane Misie zostały przyniesione wspólnie przez babcię z wnukami, a obie generacje w równym stopniu czują się związane z tym samym Misiem.

Na wystawie można było zobaczyć Misie nie tylko w różnym wieku, ale też w różnych kolorach, rozmiarach i typach. Znalazły się wśród nich maleńkie misiaczki do noszenia w kieszeniach, jak i Misie wielkości swoich właścicieli, wykonane z różnych materiałów i w różnym

stanie zachowania, niektóre pieczołowicie reperowane, inne ze śladami grubych szwów, czasem w oryginalnych, innym razem w specjalnie dla nich uszytych ubrankach, albo też bez. Były również Misie z mechanicznymi udoskonaleniami, wydające głos, był nawet jeden Miś-akrobata, który w latach swej młodości potrafił robić fikołki.

Wybranim Misiom towarzyszyły także historie, jakie się z nimi wiązały oraz fotografie, często sprzed kilkunastu lat, które zielonogórczanie dołączyli do swych przyjaciół. Są one szczególnie cenne, zważywszy na to, iż właśnie historia znajdującego się w zbiorach Muzeum ponad siedemdziesięcioletniego Misia należącego do prof. Jana Konrada Stawiarskiego i towarzyszącego swemu właścicielowi podczas zesłania na Syberię, stała się inspiracją dla całej akcji prowadzonej przez Muzeum oraz dla wystawy. Ten właśnie Miś był głównym bohaterem i gospodarzem wystawy, na której towarzyszyło mu ponad 200 zielonogórczkich Misiów oraz takie osobistości misiowego świata jak Colargol i Miś Uszatek z Muzeum Dobranoczek w Rzeszowie.

Podczas otwarcia wystawy można było poznać historię pluszowego misia oraz Międzynarodowego Dnia Pluszowego Misia przypadającego 25 listopada. Specjalną atrakcją wernisażu była możliwość posłuchania fragmentów *Kubusia Puchatka* A.A. Milne'a w wykonaniu



Elżbieta Polak – Marszałek Województwa Lubuskiego i Janusz Kubicki – Prezydent Miasta Zielona Góra



Czytanie fragmentu „Kubusia Puchatka” A.A. Milne’a

Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Polak, która wcieliła się w rolę Narratora, Prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego, który tego wieczoru przemienił się w Kubusia Puchatka, dyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej Andrzeja Toczewskiego czyli Krzysia, dyrektora Lubuskiego Teatru Roberta Czechowskiego, który nie tylko wyreżyserował spektakl, ale odegrał w nim również rolę Sowy Przemądrzałej oraz aktorów: Joanny Koc jako Prosiaczka i Łukasza Kucharzewskiego jako Kłapouchego.

Tytuł: *Muzealne widziMisie*
Termin: 23 XI 2012 – 5 I 2013
Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej
Kurator: Aneta Kamińska

Oto Miś – główny bohater naszej wystawy i jednocześnie jej gospodarz. Jest już seniorem, ma ponad 70 lat, teraz mieszka w Muzeum i wciąż cieszy nas przypominając o swoim właścicielu – prof. Janie Konradzie Stawiarskim.

Dawno temu, podczas II wojny światowej, wówczas jeszcze mały Jaś Stawiarski wraz ze swoimi rodzicami został zesłany na Syberię. W dalekim, zimnym, zaśnieżonym kraju nie miał wielu przyjaciół, ani okazji do zabawy. Miał za to swojego ukochanego Misia, któremu mógł się zwierzać, gdy było mu smutno i do którego mógł się przytulić, gdy było zimno. Czasem wykorzystywał go jako poduszkę, a niekiedy nawet jako piłkę. To były bardzo trudne czasy, ale Miś znosił to dzielnie, bo tak samo kochał swego pana. Był dla niego jak kolega, przyjaciel, ukochane zwierzątko, opiekun i podopieczny jednocześnie...

Kiedy powrócili do Polski, Miś był cały czas obecny w życiu Janka Stawiarskiego i towarzyszył mu podczas lat szkolnych, studiów, a także wtedy, gdy dorosły już Jan Konrad Stawiarski został profesorem. Kilka lat temu prof. Stawiarski przekazał do Muzeum swojego najwierniejszego towarzysza, aby Miś mógł opowiedzieć o swym nie zawsze łatwym, ale długim i ciekawym życiu u boku dziś już nieżyjącego Pana Profesora. I chociaż teraz sierść Misia nie jest już aksamitna, oczka nie błyszczą się tak jak dawniej, nossek się wytarł, a na całym ciele pluszaka widać szwy po wielu ratujących mu życie operacjach, to wszystko właśnie świadczy jak często Miś był przytulany i jak bardzo był kochany.



Miś prof. Jana Konrada Stawiarskiego – główny bohater wystawy, fot. Anna Kraśko

Aleksandra Łobodzińska**Piotr Bylina – Stefan Hanćkowiak**
Zwały potwornych kolizji

*Stefan Hanćkowiak (z lewej) oraz Piotr Bylina (z prawej)
w towarzystwie kuratora wystawy Leszka Kani*

12 października 2012 roku, w Galerii Nowy Wiek, miał miejsce wernisaż na pozór odmiennych osobowości twórczych – Stefana Hanćkowiaka z Zielonej Góry i Piotra Byliny z Warszawy. Przewrotny tytuł wystawy jest wybranym przypadkowo cytatem z *Niemitych dusz* Stanisława Ignacego Witkiewicza.

W swojej wypowiedzi artystycznej autorky skłaniają się ku sztuce, która nie posiada poczucia misji, nie jest moralizatorska, po prostu przedstawia uniwersalne pod każdym względem zagadnienia. Piotr Bylina zaznaczył, że „pewne tematy są wieczne, dlatego warto czasami zwrócić uwagę widza na przypomnienie prostych prawd”.

Piotr Bylina zaprezentował zarówno starsze prace, realizowane w konwencji geometrycznej, jak i te najnowsze, w których stawia pytania o egzystencję człowieka. Konsekwentnie koncentruje się na relacji barw z przestrzenią oraz usytuowaniem kształtów geometrycznych w opozycji do kolorów. Rozmieszczenie i rozproszenie form reprezentuje zarówno metaforę przeszłości ludzkiej jak i prywatnej artysty. W świecie plastycznym Byliny sfera rzeczywista i fikcyjna jest przedzielona relacjami emocjonalnymi, rozmowami i marzeniami sennymi, tworzącymi wspólnie sferę ukrytych pragnień i lęków. Agresywność konturów i mnogość krzywizn jest wyznacznikiem zmagania się z fizyczną i psychiczną niekompletnością i słabością ludzką. Na wystawie znalazły się też wybrane realizacje Piotra Byliny rozpatrywane w kategoriach dialogu z tradycją dwudziestowiecznej abstrakcji geometrycznej. Artysta stawia pytanie o to,

jakie nowe wcielenie malarstwa można dziś jeszcze odkryć, po tylekroć obwieszczanym definitywnym końcu sztuki.

Obrazy i animacje Stefana Hanćkowiaka są świadomie infantyilizowane, co uznać można za bezpośrednie nawiązanie do dzieł takich artystów jak Kazimierz Malarz czy Władysław Podkowiński. Artysta skupia się na zastąpieniu znanych form i treści prywatnymi skojarzeniami, co w założeniu ma położyć kres myśleniu stereotypowemu. Na warsztat bierze z pozoru nieistotne, codzienne czynności, które kojarzone wyłącznie z odtwórczością i mechanizmem wykonywania nie noszą znamion znaczenia. Hanćkowiak szuka w nich zasadności, te, które subiektywnie ocenia jako bezpodstawne – krytykuje, inne odkrywa na nowo, dodając im pierwiastek intelektualny. Jego metafory są łatwe w odczycie, stanowią również ostrzeżenie przed światem współczesnym, który nie identyfikuje się z refleksją i oducza ludzi czerpania radości z rzeczy drobnych.

Synteza malarstwa i filmu u artysty kumuluje się przede wszystkim w zachowanej przez niego jaskrawej tonacji i wysokim kontraście prezentowanych prac. W całości monograficznej wystawy obrazy i instalacje wchodzi z sobą w bezpieczny dialog, pomimo niestatyczności pozwalają na dokładną analizę każdego szczegółu i kadru.

Widza z pewnością zaciekawią podpisy prac, które w opozycji do dzieł nadają im nowe znaczenie i umieszczają w zupełnie nowym kontekście. Obrazy prezentowane na wystawie to niejednokrotnie plastyczne rebusy,

przepełnione metaforą, groteską i szczyptą czarnego humoru. Ich tytuły starają się dowieść, że podpis nie musi być traktowany przez zwiedzającego z bezkrytyczną powagą.

Autorzy pytają wprost, co jest sztuką, a co dziwactwem. Szukają odpowiedzi na pytania o granice artystyczne, na wpół poważnie, wpół refleksyjnie pokazują potrzebę obcowania ze sztuką, ale niekoniecznie tradycyjną, uznawaną przez wiele osób z młodego pokolenia za nudną. Swoją twórczością wychodzą naprzeciw oczekiwaniom tych ludzi. Na końcu pytają dosadnie, kto jest winien upadku sztuki? To nie artyści ponoszą winę za stosunek do nowej plastyki, to krytycy i recenzenci, gdy o niej mówią i piszą. A szczególnie, gdy piszą tak, że bez słownika wyrazów obcych człowiek czytający ich teksty

i odwiedzający galerie niewiele rozumie. Obrazy i instalacje młodych twórców to zaplanowany w detalach proces, uprawiany na polu sztuki współczesnej, nasycony treścią filozoficzną, który nie jest sugerowany wyłącznie jedną doktryną artystyczną. Autorzy nie narzucają widzowi swojego sposobu rozumienia sztuki, liczą na indywidualną kontemplację. Wernisaż okazał się prezentacją wręcz edukacyjną, ponieważ artystom udało się pokazać, jak zacierają się granice pomiędzy gatunkami wypowiedzi artystycznej.

Tytuł: Piotr Bylina, Stefan Hanćkowiak – *Zwały potwornych kolizji*
Termin: 12 X – 29 XI 2012

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej, Galeria Nowy Wiek
Kurator: Leszek Kania

Marta Gawęda

Nadodrzańskie pejzaże

16 listopada 2012 roku w siedzibie Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. A. Kowalskiego odbył się wernisaż wystawy prac malarskich autorstwa znanej i cenionej zielonogórskiej artystki Anny Gapińskiej-Myszkiewicz pt. *Pejzaż lubuski znad Odry i Bobru* pochodzącej ze zbiorów Działu Sztuki Współczesnej MZL.



Fragment ekspozycji

Z liczącej dwadzieścia obrazów kolekcji, powstałej na przestrzeni lat 2007-2011 międzyrzeckiej publiczności zaprezentowano dwanaście wybranych kompozycji pejzażowych, stanowiących artystyczny i zarazem przyrodniczy dokument naszego regionu. Wchodzą one w skład cyklu malarskiego, będącego wynikiem wnikliwej eksploracji malowniczo rozpostartych terenów doliny Odry i Bobru dokonanej przez malarzkę. Pani Anna Gapińska-Myszkiewicz odwiedziła wiele nadrzecznych miejscowości i terenów, takich jak Las Odrzański pomiędzy Wysokim, Krępą a Cigacicami, Nietków, Wójciki, Leśną Górę, Przytoczki, Milsko-Przewóz, Bytom-Siedlisko, Krosno, Nowogród Bobrzański, Gołubie, Bobrowice, Brzeźnicę, Krzystkowice i Żagań. Zaprezentowany cykl obrazów stanowi efekt twórczego spotkania potencjału artystki z nieodpartą magią urokliwych, nadrzecznych zakątków lubuskiego krajobrazu. Jego premierowy pokaz odbył się pod koniec czerwca ubiegłego roku w salach ekspozycyjnych Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

W późnojesienny, piątkowy wieczór na otwarcie wystawy przybyło liczne grono miłośników zarówno malarstwa pejzażowego, jak i przyrody. Zgromadzonych gości powitał przedstawiciel międzyrzeckiej placówki muzealnej Pan Rafał Mikuła, następnie kuratorka wystawy Marta Gawęda – przybliżyła sylwetkę artystki oraz Jej twórczość. Autorzy ekspozycji z niezwykłą starannością i dbałością o najdrobniejszy detal przygotowali ciekawą oprawę wizualną i dźwiękową. Przenieśli do sal muzealnych doznania towarzyszące zazwyczaj podczas spacerów nadrzecznymi i leśnymi duktami. Spotęgowali wrażenia widzów wzbogacając pokaz obrazów o kolorowe, jesienne liście i nadrzeczną roślinność, której zapach unosił się w salach, a zewsząd dobiegły odgłosy leśnego i polnego ptactwa. Przybyli na otwarcie wystawy goście mieli zatem wyjątkową okazję odbierania sztuki pejzażu trzema zmysłami – wzrokiem, węchem i słuchem.

Elżbieta Maciejewska

Tryptyk rzymski Jana Pawła II

W oktavie uroczystości Wszystkich Świętych, Muzeum przygotowało niecodzienny wieczór poetyckiej medytacji – *Tryptyk rzymski* w aktorskiej narracji Ryszarda Peryta, jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów teatralnych i operowych.

Późnym wieczorem, 3 listopada 2012 roku, Sala Witrażowa Muzeum była pełna gości. Przygaszone światło, tajemnicza szkolna ławka i mitra papieska dopełniły scenerii wieczoru. Na prośbę dyrektora Muzeum spotkanie otworzył ks. biskup dr Stefan Regmunt, który objął wydarzenie honorowym patronatem. W powitalnej refleksji wyraził nadzieję, że przedsięwzięcie to przysłuży się do rozbudzenia jeszcze większego zainteresowania postacią naszego wybitnego Rodaka, Pastora Kościoła Powszechnego – błogosławionego Jana Pawła II.



dr Ryszard Peryt (z prawej) otrzymał kopię obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej

Tryptyk rzymski – to osobiste, poetyckie wyznanie wiary Jana Pawła II jest zaproszeniem do samodzielnego podążania śladami Jego zdumień, zachwytów i refleksji, w których Prawda, Dobro i Piękno stają się najważniejszymi z wartości, a granice między teologią, filozofią i sztuką zacierają się w kontemplacji i medytacji.

Poemat powstał w Castel Gandolfo, po słynnej i emocjonującej pielgrzymce papieża do Polski w 2002 r. Utwór składa się z trzech części, które wiążą wspólny temat religijno-filozoficzny o charakterze rozważań egzystencjalnych. Pierwsza z nich, *Strumień* – jest zamyśleniem nad pięknem, a zarazem przemijaniem świata i człowieka. W drugiej, *Medytacje nad Księżą Rodzaju na progu Kaplicy Sykstyńskiej*, Autor kontynuuje swą refleksję nad tajemnicą stworzenia, ukazaną przez Michała Anioła. Zamykająca utwór trzecia część, *Wzgórze w krainie Moria*, jest historią Abrahama ofiarującego swego syna Izaaka. Przypomina o konieczności wędrowania, nieodłącznie związanej z życiem człowieka. Papież podarował nam swoistą encyklikę pisaną wierszem,

której trzy części Ryszard Peryt porównuje do trzech gór: natury, kultury i wiary.

W podziękowaniu za niezwykle chwile wzruszeń, których dostarczyła nam narracja artysty, dyrektor Muzeum wraz z ks. biskupem podarowali aktorowi kopię obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej, będącego świadectwem religijnej i artystycznej kultury naszego regionu.

Z wdzięcznością za dotychczasową współpracę z Diecezją Zielonogórsko-Gorzowską, dr Stefan Regmunt przekazał dyrektorowi Toczewskiemu Pierścień Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej. Jest on wyrazem uznania dla podejmowanych przez Muzeum wydarzeń historycznych oraz promocji kultury wśród mieszkańców regionu. Pierścień został wykonany dla uczczenia powołania w roku 1000 łacińskiego biskupstwa na Ziemi Śląskiej ze stolicą we Wrocławiu. Na froncie pierścienia widnieje miniatura krzyża pektoralnego pierwszego biskupa Wrocławia, Jana. Przekazując pierścień ks. biskup podkreślił: *Niech ten dar, będący znakiem szczerej wdzięczności, inspirowa dalszą współpracę dla dobra mieszkańców Ziemi Lubuskiej.*



Biskup Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej dr S. Regmunt wręcza dr. A. Toczewskiemu Pierścień Tysiąclecia Diecezji Wrocławskiej

Po wysłuchaniu *Tryptyku* odbyło się spotkanie autorskie z Ryszardem Perytem. Barwne obrazy z okresu dzieciństwa i młodości spędzonej w Zielonej Górze przywołali licznie przybyli na spotkanie przyjaciele z harcerskiego szczepla Makusyń. Wysłuchano wspomnień o niezwykłych zabawach tematycznych cyrku podwórkowego *Cudaki*, przygodach z wakacji spędzanych w Siedliszku. Rozmawiano o studiach aktorskich, fascynacji operą, doskonaleniu warsztatu reżyserskiego, debiutach

i sukcesach reżyserskich tj. inscenizacjach wszystkich utworów scenicznych W.A. Mozarta.

Wieczór był także okazją do obejrzenia mitry papieskiej, prezentowanej od 2002 roku na wystawie zabytków sztuki sakralnej.

Ta wyjątkowa pamiątka po Janie Pawle II, ważny symbol naszej współczesności, o szczególnym wymiarze duchowym i historycznym, nie po raz pierwszy towarzyszyła zielonogórczanom podczas ważnych uroczystości.

Dr Ryszard Peryt (ur. 9 marca 1947 roku w Zielonej Górze) – polski reżyser, aktor, twórca inscenizacji oper barokowych, klasycznych i XIX-wiecznych oraz polskich prawykonań oper XX wieku. Jako jedyny na świecie zrealizował wszystkie dzieła sceniczne



W.A. Mozarta; inscenizuje również utwory oratoryjne. Na scenie operowej debiutował w 1977 roku, przygotowując – na inaugurację działalności Teatru Muzycznego w Słupsku – pierwsze w swoim dorobku inscenizacje oper Mozarta – *Dyrektora teatru* oraz *Bastien* i *Bastienne*. Swoją teatr tworzy z muzyki. Frazy, figury, struktura utworów mają odbicie w ruchu, topografii i stylistyce jego przedstawień. Teatr Peryta to teatr mistyczny, pełen symboli i znaków, odniesień do metafizyki, teologii i sztuki, odwołujący się do sfery *sacrum*. To również świat ludzkich pasji, namiętności i duchowych walk, poddany rozbudowanej analizie psychologicznej. Tajemniczy i piękny, mający moc budzenia uśmiechów i wzruszeń, teatr zjawiskowy w świecie opery. Obecnie dr Ryszard Peryt jest wykładowcą Akademii Teatralnej w Warszawie.

Źródło: kultura.onet.pl/ksiazki/katalog/tryptyk-rzymski
http://pl.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Peryt

Izabela Korniluk

„Wokół Ostrej Bramy”

10 października 2012 roku o godzinie 16.00 w Sali Witrażowej Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyło się spotkanie członków zielonogórskiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK. Jego tematem była operacja „Ostra Brama”, zebrani wysłuchali wykładu i obejrżeli film poświęcony temu wydarzeniu.

Operacja „Ostra Brama” to nazwa działań wojskowych rozpoczętych 7 lipca 1944 roku przez oddziały Armii Krajowej, w ramach akcji „Burza”. Ich celem było samodzielne oswobodzenie Wilna z rąk okupanta niemieckiego oraz wystąpienie przeciw Armii Czerwonej w roli „gospodarza terenu”. Plan operacji został opracowany w marcu 1944 roku przez sztab okręgu wileńskiego. Zakładał on zdobycie miasta przez połączone siły wileńskiego i nowogrodzkiego okręgu AK. Wykład przybliżył założenia i plan operacji, działania bojowe oraz walki oddziałów AK o zdobycie i przejęcie Wilna. Towarzyszący wykładowi film „Wokół Ostrej Bramy” wyprodukowany został przez Telewizję Polską i Fundację Filmową Armii Krajowej, w cyklu „Armia Krajowa na Kresach”.

W wileńskiej siedzibie NKGB i KGB znaleziono sporządzony w latach 1945-1946 album dokumentujący działalność AK na Wileńszczyźnie po lipcu 1944 roku. Również w Wilnie, w czasie remontu kościoła Bernardynów,

znaleziono doskonale zachowany i niezwykle bogaty zbiór dokumentów – raportów, rozkazów. Album i dokumenty posłużyły narratorom filmu – historykom Henrykowi Piskunowiczowi i Jarosławowi Wołkonowskiemu – do odtworzenia losów Okręgu Wileńskiego Związku Walki Zbrojnej AK. Film bardzo szczegółowo przedstawia okoliczności zawiązania organizacji podziemnej na Wileńszczyźnie, postacie m.in. Nikodema Sulika i Aleksandra Krzyżanowskiego, dramatyczne losy oddziałów i brygad „Kmicica”, „Łupaczki”, „Szczerbca”, „Konara”, „Węgielnego”, „Juranda”, toczących krwawe walki z Niemcami, współpracującymi z nimi Litwinami i sowieckimi partyzantami, którzy otrzymali zadanie całkowitego zniszczenia AK. Przypomina też słynną operację „Ostra Brama”, w ramach której około 5 tys. żołnierzy AK miało zdobyć i zająć Wilno przed wejściem Armii Czerwonej na Litwę. Polacy byli przekonani, że Niemcy nie będą bronić miasta, tymczasem otrzymali oni rozkaz, by walczyć do ostatniego żołnierza.

Źródła:
pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_„Ostra_Brama
www.filmpolski.pl

Anitta Maksymowicz

Michał Jagiełło i Krzysztof Wojnarowski – ludzie gór w Muzeum



Autor wystawy – Krzysztof Wojnarowski (z prawej)



Spotkanie autorskie z Michałem Jagiełło

W środę, 19 września 2012 roku, gościliśmy w Muzeum dwóch znakomitych znawców i miłośników Tatr: Michała Jagiełło i Krzysztofa Wojnarowskiego. Michał Jagiełło – wieloletni wiceminister kultury (który gościł u nas w 2001 roku), a ponadto pisarz i poeta, tym razem przybył do Zielonej Góry przede wszystkim jako ratownik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i przewodnik tatrzański. Spotkał się z zielonogórką publicznością i przedstawił swoją książkę *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*, której w 2012 roku ukazało się już 8. wydanie.

Drugi gość – Krzysztof Wojnarowski – to autor wystawy fotografii *Na bezdrożach tatrzańskich* prezentowanej w Muzeum od 19 września do 26 listopada 2012 roku. Ekspozycja składała się z szesnastu zdjęć wykonanych przez autora – jak wskazuje tytuł – w Tatrach, często poza szlakami, czyli tam, gdzie turyści zwykle nie docierają. Wystawę wzbogacała jeszcze jedna pochodząca z Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej w Krakowie fotografia – portret Mariusza Zaruskiego na grani Rohacza Ostrego. Ekspozycja poświęcona była pamięci tego wybitnego taternika, założyciela TOPR-u, ale też kapitana, propagatora żeglarstwa, postaci wszechstronnej i nieszablonowej. Krzysztof Wojnarowski – zafascynowany jego osobowością stworzył wystawę, która jest fotograficzną opowieścią, swego rodzaju ilustracją do książki Mariusza Zaruskiego, wydanej w 1923 roku zatytułowanej właśnie *Na bezdrożach tatrzańskich*. Fotografik podąża śladami taternika, spogląda na krajobrazy oglądane sto lat wcześniej przez Zaruskiego, ukazuje miejsca, gdzie rozegrały się tatrzańskie tragedie udokumentowane w książce. Fotografie Krzysztofa Wojnarowskiego tchną wyjątkowym spokojem; ukazują oczywistą urodę Tatr, przy czym nie jest to uroda landrynkowa, znana wszystkim z kolorowych widokówek, a raczej chłodna, zdystansowana. Wystawa zmusza do refleksji i odpowiedzi na pytania, które nurtowały Zaruskiego, i które

również Krzysztof Wojnarowski sobie zadaje: czym są dzisiaj, jaką rolę w naszym niewiarygodnie pędzącym życiu, pełnią Tatry...

Autorowi udało się sztuka niezwykle trudna: pokazał powszechnie znane Tatry w taki sposób, iż widzowie odkrywali je na nowo. Można to było zresztą zaobserwować podczas wernisażu: wiele osób komentowało widoki, spierając się i ustalając gdzie zdjęcie zostało zrobione, opowiadając, jakimi trasami sami zwiedzający docierali w dane miejsce. Jak zawsze przy tego typu wystawach, pozahistorycznych i nie *stricte* artystycznych (choć ekspozycja zawierała w sobie przecież aspekt historyczny i miała zdecydowanie wysoki walor artystyczny) mogliśmy zauważyć nowych zwiedzających, takich, którzy nie są naszymi stałymi bywalcami. Tą nową grupą byli tym razem ludzie kochający nie tylko Tatry, ale góry w ogóle. W dzień wernisażu czekała na nich zresztą dodatkowa atrakcja – po obejrzeniu fotografii odbyło się spotkanie autorskie z legendą Tatr – Michałem Jagiełło, który tym razem wystąpił w roli autora i prezentował swą najnowszą książkę, ponadto wspaniale mówił o swoich doświadczeniach, zarówno jako naczelnik TOPR-u, jak i ratownik oraz przewodnik tatrzański. Urzeczona publiczność z wielkim zainteresowaniem słuchała jego żartobliwych, ale też dramatycznych opowieści, z dawnych i ostatnich lat. Autor dał się nawet namówić na parę historii opowiedzianych gwarą, czym zupełnie rozbroił słuchaczy. Na zakończenie spotkania, które przebiegało w wyjątkowo pogodnym nastroju, Michał Jagiełło odpowiadał na pytania publiczności, podpisywał swoje książki, a także rozmawiał indywidualnie ze szczególnie zainteresowanymi gośćmi.

Tytuł: Krzysztof Wojnarowski – *Na bezdrożach tatrzańskich*
Termin: 19 IX – 25 XI 2012
Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej
Kurator: Anitta Maksymowicz

ARTYŚCI ZIELONOGÓRSCY

Agata Buchalik-Drzyzga



Agata Buchalik-Drzyzga (ur. 1943 r. w Siemianowicach Śląskich). Edukację artystyczną rozpoczęła w Liceum Sztuk Plastycznych w Bielsku-Białej. Studiowała na Wydziale Grafiki i Szkła w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W roku 1967 uzyskała dyplom w pracowni grafiki u prof. Stanisława Dawskiego. Od 1968 roku mieszka i tworzy w Zielonej Górze. Uprawia tkaninę unikatową, malarstwo sztalugowe, grafikę warsztatową i użytkową, sztukę papieru oraz rysunek. Swoją bogaty dorobek twórczy prezentowała na ponad czterdziestu wystawach indywidualnych oraz ponad stu trzydziestu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Jest laureatką wielu nagród i wyróżnień oraz stypendystką Ministra Kultury i Sztuki. Prace artystki znajdują się w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Muzeum Lubuskiego im. J. Dekerta w Gorzowie Wlkp., Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze, Muzeum Wojskowego w Drzonowie, BWA w Gorzowie, Zielonej Górze, Jeleniej Górze, CBWA w Warszawie, Galerii Miejskiej w Cottbus oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i zagranicą.

Wiodłam plenerowe życie...

Z Agatą Buchalik-Drzyzgą rozmawia Marta Gawęda

Marta Gawęda: Pani ostatnia wystawa nosi tytuł *Podróż w czasie, może zatem odbędziemy wędrówkę w świat Pani poszukiwań artystycznych... Cofnijmy się do pierwszych artystycznych uniesień...*

Agata Buchalik-Drzyzga: Zacznę od Zielonej Góry, ponieważ przejechałam tutaj zaraz po studiach. Tu odbyła się moja pierwsza wystawa, pierwsze spotkanie w bardzo sympatycznym środowisku, zostałam zaakceptowana, miło przyjęta. A wiadomo, człowiek po studiach nie może jeszcze czuć się w pełni artystą, dopiero zaczyna, poszukuje, wszystko jest takim *novum*. Ja zaczynałam tak samo, ale ponieważ ambicja mnie gnębiła, to niezależnie od ciąży, a potem urodzenia dziecka, starałam się być bardzo aktywna. Moje pierwsze prace to były grafiki, można powiedzieć „postudenckie”, bo zaraz po dyplomie pracowałam jeszcze na bazie starych matryc uczelnianych. Stworzyłam cały cykl prac, które mówiły o życiu. Wśród nich był m.in. mój portret ślubny, a także reminiscencje śląskie. Powstały na plenerze, bo właściwie mieszkając tyle lat na Śląsku nie wiedziałam do końca jak wygląda kopalnia i wszystko wokół, a właśnie na plenerze miałam doskonałą okazję się temu przyjrzeć. Moje pierwsze prace były wykonane techniką klasyczną akwaforty oraz akwatinty, były to bardzo trudne technicznie grafiki. Tak właśnie zaczęłam...

M.G.: Cofnijmy się jeszcze bardziej, do czasów studenckich. Jak Pani zapamiętała ten okres w swoim życiu?

A.B.D.: To był bardzo piękny czas! Życzę wszystkim młodym ludziom, żeby mieli okazję choć raz się sprawdzić, być studentem, takim z własną odpowiedzialnością, gdzie niezależnie od programu uczelni człowiek musi jeszcze pracować na sobie. Na studiach miałam wspaniałego profesora Stanisława Dawskiego. Był fantastycznym człowiekiem. Nie wiem na czym to polegało, ale bardzo się zaprzyjaźniliśmy – studentka i profesor. Miałam szczęście, że lubił dyskutować. To był dla mnie bardzo twórczy okres i naprawdę bardzo wiele z niego wyniosłam w dorosłe życie.



Rytmy, tkanina, 200 x 200 cm, 1994



Epitafium dla Piotra, tkanina, 220 x 240 cm, 1992



Epitafium dla J., papier ręcznie czerpany, collage, rysunek, 70 x 50 cm, 2006

M.G.: W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że dotknęła prawie wszystkiego, co w sztuce jest możliwe... Chyba pierwszą dziedziną była tkanina, bo już w liceum plastycznym poznała Pani tajniki tego pracochłonnego medium?

A.B.D.: Tak, to prawda, to bardzo pracochłonna dziedzina. W liceum plastycznym poznałam tajniki tkaniny od podstaw i zdobyłam tam wszechstronne wykształcenie we wszystkich splotach, w całej technologii. Kończąc szkołę robiliśmy zobowiązania na przyszłość, oczywiście tak na wesoło, wtedy podniosłam rękę do góry i powiedziałam, że nigdy więcej nie dotknę tkaniny! (śmiech) W związku z tym poszłam na studia na grafikę. A dziś od 25 już lat należę do elitarnej grupy tkackiej „10 x Tak” we Wrocławiu i mam bardzo dobry kontakt z całym środowiskiem tkaczy w Polsce.

M.G.: Wymyśliła Pani nawet swoją własną, autorską technikę w tej dziedzinie...

A.B.D.: Tak. Przez moją niecierpliwość, czy też niespokojnego ducha szybko się nudzę. Jak za długo coś robię to ogarnia mnie szaleństwo i w tym momencie muszę wymyślić coś nowego. Zaczęłam główkować jak sobie ułatwić tę pracę. Oczywiście to nie było ułatwienie, ponieważ powiem nawet, że „się podłożyłam”, bo żeby zrobić wielką tkaninę nawierzchniowo prowadzonych niteczek potrzeba ogromnej pracy i cierpliwości. Ona daje fantastyczny efekt, ale roboty z nią było tyle, że pewnie bym dwie inne tkaniny w tym czasie utkała, ale jak już w to weszłam, zaczęłam być rozpoznawalna. Oczywiście nie zdradzam tajników mojej pracy, jak to robię, skąd te moje reliefy i tak dalej... To jest prosta sprawa, tylko trzeba nad nią długo pracować, nie każdy ma tyle zapału, żeby doprowadzić pracę do końca. W tkaninie jest niestety tak, że pomysł na nią muszę mieć w głowie od początku do finału, bo przecież już nic nie zmienię. Obraz mogę zamalować, niestety tkanina musi być konsekwentna.

M.G.: Szczególnie chętnie wraca Pani w swojej twórczości do papieru czerpanego...

A.B.D.: Zaproszono mnie kiedyś na fantastyczne warsztaty papierowe, gdzie miałam kontakt z przesympatycznym kolegą z Japonii. To było w Niemczech, w Hanshagen. Oboje mówiliśmy łamanym niemieckim, ale jakoś się dogadaliśmy. Przesiedzieliśmy razem kilka dni, od rana do nocy. On był ekspertem w tej dziedzinie. Nie zapomnę zdarzenia, kiedy robiłam tam biały papier i szukałam pomysłu, czym by go tu lekko zszarzyć. I mówię do tego Japończyka, że chciałabym troszeczkę zabrudzić ten papier, a on bierze łopatę i kilka liści, które wrzuca do mojej bielutkiej pulpy. Zaczęłam krzyczeć, co robi, maszyna zaczęła pracować i za chwilę, ku memu zdziwieniu, wylewamy masę papierową z rozedrganymi szarociami. Dziś jestem jedyną osobą w Polsce, która uzyskuje czerń metodą nieprzemysłową.

M.G.: Te czernie to z pewnością tajemnica Pani warsztatu, ale proszę nam tylko krótko przybliżyć tajniki wykonania papieru czerpanego.

A.B.D.: W Dusznikach-Zdroju mamy jedyne muzeum papiernicze, gdzie wyrabia się papier, tak samo jak trzysta lat temu. To doskonale obrazuje technologię powstawania papieru czerpanego. Jest to prosta sprawa. Powiem tylko króciutko: przygotowuje się rozdrobnioną pulpę celulozową, w proporcjach: dziesięć procent pulpy i sto procent wody. Jest to zatem wodna zawiesina, której właściwie nie widać, dopiero podkładając sito i wyjmując je z wody, te wszystkie drobinki na tym sicie zostają, a po odcisnięciu stają się kartką papieru.

M.G.: Pani tę kartkę papieru wspaniale uszlachetnia...

A.B.D.: Moja w tym głowa, żeby papier był „moim” papierem. Staram się uzyskiwać różne jego grubości. Czasami, żeby wzbogacić fakturę papieru specjalnie szyję na maszynie matrycę, żeby uzyskać reliefy. Do papierów wprowadzam „obce elementy”, również roślinne. To jest cały proces! W mojej głowie roją się już nowe pomysły, w związku z zaproszeniem na sympozjum do Duszników-Zdroju. Teraz w domu przygotowuję wszystko, bo wiem, co będę chciała zaprezentować. Przygotowuję właśnie podkłady do odciskania i moje czernie. W Dusznikach-Zdroju są ogromne sita, można wykonać formaty papieru sto na siedemdziesiąt. Tylko czy Pani sobie wyobraża wyjąć to ciężkie sito? Waży około czterdziestu kilogramów! Na szczęście są tam pewne wspomaganie, pomocni ludzie.

M.G.: Zauważyłam, że bardzo często wzbogaca Pani swoje kompozycje osobistymi zapiskami...

A.B.D.: Tak, bardzo lubię to robić. Czynię tak już od czasów studenckich, kiedy w grafice czy rysunku w pustych polach wprowadzałam literkę. Kocham literkę, ona we mnie drzemie. Proszę spojrzeć tu jest moje całe życie. To rodzaj dziennika, opisuję w nim każdy miniony dzień.

M.G.: Od kiedy Pani pisze te dzienniki?

A.B.D.: Dwadzieścia jeden lat, od śmierci mojego męża Piotra. I mam tu wszystko. Koleżanka dzwoni i pyta „słuchaj, kiedy ta wystawa była, czy plener?” Zaglądam i jest! I tak się bawię... Kolejny notes i już tyle dni nowego roku zapisanych!

M.G.: Jest Pani także autorką pokaźnego zbioru ekslibrisów, które tworzy dla rodziny, znajomych i przyjaciół. To niezwykle miła rzecz mieć pracę zaprojektowaną z myślą tylko o nas, która dodatkowo jest strażnikiem naszych książek przed „księgołapami”...

A.B.D.: Dokładnie! (śmiech) Wykonuję zwykle ekslibrisy dla kogoś, kogo poznałam, o kim dużo wiem, wtedy robię to z ogromną

przyjemnością. Stworzyłam ich ponad 400. Był okres, kiedy „nie opusowałam”, kiedy traktowałam to jako zabawę, ale ostatnio jak próbowałam to uporządkować, zorientowałam się, że jest ich naprawdę dużo!

M.G.: W ostatnim czasie na horyzoncie Pani poszukiwań twórczych pojawiło się również malarstwo miniaturowe...

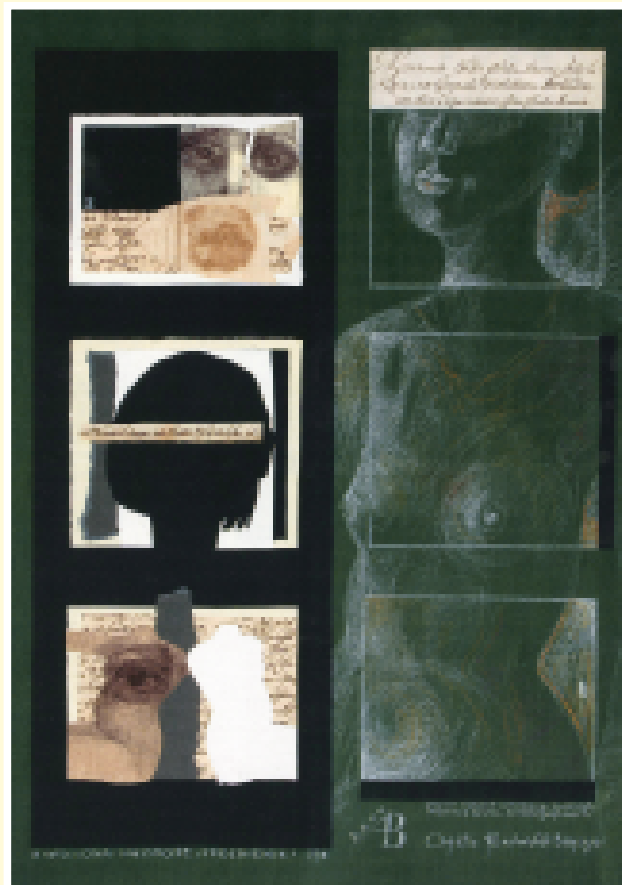
A.B.D.: Miniaturka to naprawdę fajna sprawa. Zaczęłam je malować dla moich wnusiów. To był przymus i przypadek zarazem. Zachorowałam i miałam obie niesprawne dłonie. To był dla mnie bardzo trudny okres. Wydawało mi się, że moje życie się skończyło, że ja już nic nigdy nie będę w stanie stworzyć. Wkładałam sobie w dłoń pędzelek i wiązałam go, próbując malować. Miniatura to format tylko 10 na 10 centymetrów. Kiedy pierwsza mi się udała, to myślałam, że Pana Boga za nogi złapałam. Niestety musiałam poddać się bardzo poważnej operacji kręgosłupa. Miniaturki zostały i przygotowuję już kolejne dla moich bliskich z okazji urodzin czy jubileuszy.

M.G.: Połączyła Pani swoją artystyczną twórczość z pracą pedagogiczną. Jak Pani wspomina ten czas?

A.B.D.: Już mało kto pamięta, że zakładałam nasz zielonogórski „plastyk”. Przyszło pismo do ZPAP z prośbą o przeprowadzenie egzaminów wstępnych. Tadeusz Dobosz z Józefem Burlewiczem poprosili mnie, żebym pojechała i dowiedziała się czegoś na ten temat. Poznałam wtedy nieżyjącego już dyrektora Jerzego Waszczyka. Miał wizję założenia szkoły artystycznej na bazie „budowlanki”. Wspólnie przeprowadziliśmy pierwszą rekrutację, wyłoniliśmy grupę około dwudziestu kilku osób i tak się zaczęło. Dostałam pierwszą klasę, ściągnęłam Adama Bagińskiego i Tadeusza Dobosza i w trójkę zaczynaliśmy. Później doszła Irena Bierwiaczonek, Miłka Michorzewska i Iwona Peryt-Gierasimczuk. Lubiłam tę pracę. Zawsze chciałam być wolnym człowiekiem, niezwiązanym etatem. Dwadzieścia dwa lata pracowałam w liceum, jako ten „wolny ptak”. To umożliwiło mi w ciągu roku wyjazdy na plenery. Nauczyciel, który jest na etacie nie mógł sobie na to pozwolić. Młodzież z „plastyka” była wspaniała, do tej pory mam kontakt z dużą grupą uczniów i gdziekolwiek mam wystawę to zawsze się zjawiają. Młodzi dają taką siłę, zastrzyk energii, korzyść jest zatem obopólna. To był wspaniały okres w moim życiu, który bardzo dobrze wspominam.

M.G.: Jest Pani stałą bywalczynią plenerów. Które szczególnie zapadły Pani w pamięć?

A.B.D.: Byłam chyba na wszystkich polskich plenerach przynajmniej raz. Jak zaczęłam liczyć to na przestrzeni 45 lat byłam na ponad stu. Łągów zaliczyłam wielokrotnie i to trzy razy w roku, wiosną, latem i jesienią. Teraz mam takie ulubione miejsce pod Warszawą – Turno – miejscowość położoną w lesie obok Białobrzegów. Jest tam obiekt należący do księży, a Pilica przepływa tuż obok, widzę ją z okna. Przepiękne miejsce, już od paru lat muszę tam być, żeby się doładować, trochę wyciszyć. Wspaniały plener zorganizowała również rodzina Krojciaków kilka lat temu w swojej winnicy. Miałam wtedy okazję poznać tajemnice winnicy. Dziesięciu artystów uczestniczyło w tym plenerze, pobyt w Łagowie, w Bukowym Dworku, integrował, stąd dojeżdżaliśmy na winnicę. Miło wspominać też plener w Paradyżu, to było pięć wspaniałych lat, życie jak w raju. Pobyt za zamkniętą bramą, wspaniałe koncerty... Siadałam w kąciaku, by coś szkicować, a wokół dobiegała moich uszu barokowa muzyka. Bywałam też za granicą: we Francji, Belgii, Holandii, Niemczech. W tym roku wybieram się w kwietniu ponownie do Turna i w maju do urokliwego obiektu pałacowego pod Koninem. Jesienią zaliczę 40. jubileuszowy plener tkacki w Kowarach. Były okresy, że uczestniczyłam w pięciu plenerach jednego roku, więc można powiedzieć, że wiedłam



Ona-Młodość, Spełnienie, papier ręcznie czerpany, collage, rysunek, 70 x 50 cm, 2010

życie plenerowe, a plener to praca i ludzie, którzy mnie inspirują.

M.G.: A jak zapisał się w Pani pamięci epizod związany z kierowaniem zielonogórskim BWA?

A.B.D.: To było szaleństwo do granic. Wydarzyło się w trudnym dla mnie okresie, po śmierci męża. Znalazłam się w dołku i nie potrafiłam sobie z tym poradzić. Z nikim się nie spotykałam, w ogóle nie wychodziłam z domu. Pewnego dnia przeczytałam ogłoszenie w gazecie, że jest konkurs na dyrektora BWA. I to był taki impuls. Pomyślałam, że może to jest dla mnie ratunek, że ja dzięki temu wyjdę do ludzi? Usiadłam i napisałam program jednego wieczoru. Oczekałam jeszcze parę dni i w ostatniej godzinie pojechałam do urzędu i złożyłam tam pismo. Za tydzień dostałam wiadomość z zaproszeniem na rozmowę. Konkurs wygrałam. Początki nie były łatwe, gdyż nie miałam doświadczenia w pracy urzędniczej, ale poradziłam sobie. Podczas tej czteroletniej pracy poznałam wielu fantastycznych artystów, zaprzyjaźniłam się z nimi. Za wystawę malarstwa Zbysława Maciejewskiego z Krakowa otrzymałam Czarta Lubuskiego. To była bardzo piękna wystawa. Zapisalam cztery dzienniki z czterech lat pracy w BWA. To był bardzo twórczy czas w moim życiu. Do wielu wystaw robiłam sama własne aranżacje, np. dla rzeźb i rysunków Józefa Wilkonia. Pamiętam, zorganizowałam też taką nietypową wystawę Marka Kossakowskiego z Zakopanego, który łączył wiklinę z tkaniną. Długo by opowiadać...

M.G.: Czego można życzyć tak nieustannie aktywnej artystce, spełniającej się na wielu obszarach sztuki?

A.B.D.: Jeśli o mnie chodzi, to tylko zdrowia.

M.G.: Zatem życzę dużo zdrowia i dziękuję za miłą rozmowę.

Leszek Kania

Pani Agata

W bogatym i zróżnicowanym dorobku twórczym Agaty Buchalik-Drzyzgi szczególne miejsce zajmują prace powstałe z ręcznie czerpanego papieru. Artystka „odkryła” to medium dla siebie w roku 1992 na plenerze plastycznym w Buku, mając już wówczas za sobą liczne doświadczenia na polu grafiki, rysunku, malarstwa oraz tkaniny unikatowej. Pierwsze próby wiązały się przede wszystkim z poznaniem specyfiki własnoręcznej produkcji papierowego tworzywa. Niczym czeladnik w starej papierni zgłębiała tajniki sporządzania masy celulozowej, dodając do niej rozmaite komponenty. Czasem była to preparowana kora z egzotycznego krzewu kozo, niekiedy rodzimy tatarak, płatki kwiatów, mielone liście drzew. Nauczyła się formować i odsączać uzyskaną mieszaninę, która po wysuszeniu stawała się delikatnym, papierowym opłatkem, a właściwie gotowym już obrazem uzyskanym bez udziału farb. Mógł on funkcjonować jako samoistne, skończone dzieło lub też jako element większej kompozycji.

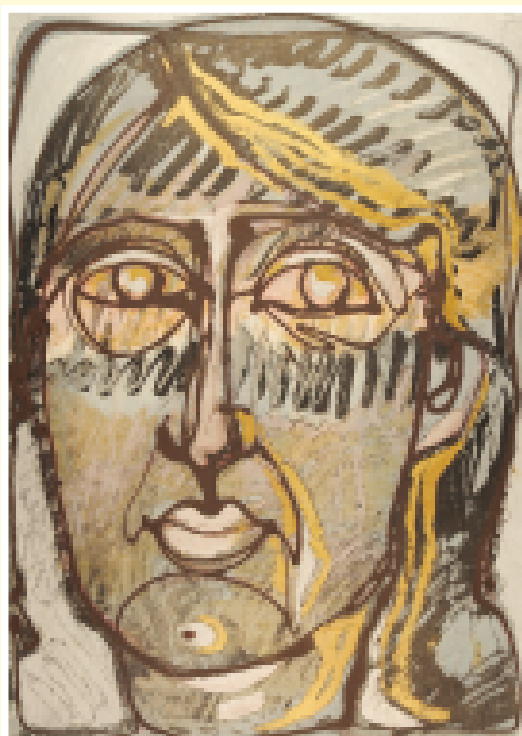
Lata 90. był dla niej okresem absolutnej fascynacji papierem, związanym z opanowaniem jego wielorakich możliwości kreatywnych. Sprzyjał temu udział w międzynarodowych konferencjach i plenerach skupiających twórców pracujących w tym tworzywie. Będąc uczestniczką pleneru w nadmorskiej miejscowości Hanshagen w Niemczech zrealizowała całą serię prac inspirowanych tamtejszym krajobrazem. Większość pejzaży utrzymana jest w oszczędnej gamie barwnej – od bieli do grafitowej czerni. Autorka umiejętnie zróżnicowała natężenia tonu poszczególnych płaszczyzn, uzyskując znakomite efekty powietrzne i świetlne. Te niewielkie obrazki mają swoją dramaturgię. Możemy z nich niemalże odczytać stan morza, analizować zjawiska

atmosferyczne. To prawie abstrakcja, a mimo to czujemy wspaniałość natury i potęgę żywiołu.

Ostatnio coraz częściej swoje prace buduje pieczołowicie z bardzo wielu fragmentów, metodą kolażu, z zastosowaniem rozmaitych rysunkowo-malarskich ingerencji. Potrafi doskonale wykorzystać szeroki arsenał środków artystycznych składających się na bogactwo faktur i kolorystyczne wysmakowanie. Na przestrzeni dwudziestu lat stworzyła własną, łatwo rozpoznawalną stylistykę. Jej rozbudowane struktury obrazowe łączą stałe wątki tematyczne. Na ich tle zielono-górska artystka snuje refleksje, ujawniając osobisty stosunek do otaczającego świata. Lubi pracować cyklami. Mają one charakter metaforycznych relacji odnoszących się do przeżyć i wzruszeń. To rodzaj wizualnego diariusza, pamiętnika dotyczącego osób bliskich, odbytych podróży, rozważań o charakterze historycznym, postrzeganych przez pryzmat ludzkich emocji. Papierowe montaż Agaty Buchalik-Drzyzgi mówią też o przemijaniu. Są specyficznym zapisem utrwalonym w materiale, który będąc z natury kruchym, z czasem ulega stopniowej degradacji. Podlega procesom starzenia i zanikowi. Podobnie jak nasze życie...



Narodziny nadziei, gwasz, emalia, tusz, karton, 70 x 50 cm, 1985



MiKa z cyklu Kamufaż, emalia, tusz, olej, karton, 70 x 50 cm, 1987

Tekst zamieszczony w katalogu wystawy indywidualnej artystki z okazji 45 lat pracy twórczej w galerii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze, otwartej 8 listopada 2012 r.

Anitta Maksymowicz

Święto Ekkiego – naszego „ambasadora” w Niemczech

Eckehardt Gärtner – grünberczyk, Honorowy Obywatel Zielonej Góry, wieloletni przyjaciel Muzeum był bohaterem uroczystości, która odbyła się 13 września 2012 roku w Filharmonii Zielonogórskiej, a która zorganizowana została na Jego cześć przez Urząd Miasta Zielona Góra. Eckehardt Gärtner, dla znajomych i przyjaciół – a ma ich Zielonej Górze wielu – Ekki¹, urodził się 12 czerwca 1925 roku w Grünbergu i tu, przy Krautstrasse (obecnie ulica Wandy), spędził dzieciństwo oraz pierwsze lata młodości. W czasie wojny walczył m.in. we Francji i na froncie wschodnim. Został ciężko ranny i wtedy powrócił do Grünberga na rekonwalescencję, ale po wojnie, jak większość Niemców, opuścił miasto. Na stałe osiedlił się w Soltau, w Dolnej Saksonii. Do rodzinnego miasta, wtedy już o polskiej nazwie Zielona Góra, powrócił na początku lat 80., w trudnych czasach stanu wojennego. Poruszyła go ciężka sytuacja zielonogórczyków, w szczególności osób chorych, które nie miały dostępu do leków. Od tej pory rozpoczęło się wielkie dzieło pomocy Ekkiego. Podczas swych wizyt w Zielonej Górze, których do dzisiaj było ponad 300, zorganizował kilkaset transportów z lekarstwami, sprzętem do szpitali i rehabilitacyjnym. Pomógł też nawiązać partnerskie stosunki swojego miasta Soltau z Zieloną Górą, zaangażował się we współpracę kulturalną, gospodarczą i sportową. Także nasze Muzeum od lat cieszy się życzliwością ze strony Ekkiego i nie bez przyczyny dyrektor MZL, Andrzej Toczewski, nazywa go ambasadorem Muzeum w Niemczech. Kontakty, które Ekki pomógł nam nawiązać w swojej ojczyźnie są nadal bardzo cenne. Do najważniejszych należy m.in. współpraca z Deutsches Weinbaumuseum w Oppenheim, dzięki której nasze Muzeum wzbogaciło się o szereg zabytków z zakresu winiarstwa. O zaangażowaniu i szerokiej działalności Ekkiego świadczą także liczne wyróżnienia, m.in. Odznaka za Zasługi dla Rozwoju Województwa Zielonogórskiego (1990), tytuł Honorowego Obywatela Miasta Zielona Góra (1993), Federalny Krzyż Zasługi na Wstędze (1993), Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (2000) czy Złote Serduszko od Hospicjum w Zielonej Górze (2004).

Uroczystość w Filharmonii Zielonogórskiej odbywała się podczas Winobrania – święta Zielonej Góry, a więc w terminie najbardziej odpowiednim, by uczcić Honorowego Obywatela naszego miasta. Wśród licznych gości byli przedstawiciele władz, stowarzyszeń i organizacji, które Ekki wspiera swoją pomocą, a także



Eckehardt Gärtner i Barbara Krzeszewska-Zmyślony podczas uroczystości w filharmonii, fot. B. Kaczała

zaprzyjaźnionych instytucji, m.in. Filharmonii i Muzeum, które reprezentował zastępca dyrektora Leszek Kania i Anitta Maksymowicz. Obecni byli także liczni przyjaciele Ekkiego, w tym m.in. ks. prałat Konrad Herrmann, czarujący publiczność opowieściami i anegdotami dotyczącymi bohatera wieczoru. Laudację wygłosił dr Włodzimierz Kwaśniewicz. Ponadto, w pierwszej części spotkania zgromadzeni mieli okazję obejrzeć wystawę poświęconą działalności Ekkiego, na którą złożyły się liczne dokumenty, listy, fotografie, dyplomy i odznaczenia, a także wycinki z polskiej i niemieckiej prasy. W przygotowanie ekspozycji bardzo zaangażowana była m.in. Barbara Krzeszewska-Zmyślony z Uniwersytetu Zielonogórskiego, która nie tylko od wielu lat współpracuje z Ekkim podczas Dni Niemieckich, ale na spotkaniu pełniła także rolę tłumacza. Po obejrzeniu wystawy goście zostali zaproszeni na wspólny koncert w wykonaniu orkiestry Filharmonii Zielonogórskiej pod dyrekcją Czesława Grabowskiego. Usłyszeliśmy m.in. „Polonez” Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz” oraz utwory kompozytorów z państw, w których Zielona Góra ma swoje miasta partnerskie. Po części oficjalnej Ekki spotkał się w węższym gronie, ze swymi najbliższymi przyjaciółmi, którzy obdarowali Go prezentami. W większości – ze względu na znaną powszechnie miłość Ekkiego do swojego rodzinnego miasta – były to *grunbergiana*. Tego typu upominek przygotowaliśmy także my: dyrektor Leszek Kania wręczył Ekkiemu kopię naszego najnowszego nabytku – rysunku Gerharda Reischa z 1919 roku przedstawiającego panoramę Zielonej Góry.

Ekki był bardzo szczęśliwy i nie krył wzruszenia, że w Zielonej Górze, w której – jak sam mówi – zawsze czuje się jak w domu, przygotowano Mu tę wspólną uroczystość. My również się cieszymy, że mamy w Niemczech takiego przyjaciela. Dużo zdrowia, Ekki!

¹ Z różną pisownią imienia Ekkeharda (bo tak miał mieć pierwotnie na imię) wiąże się interesująca, dość długa historia. Tu warto wspomnieć, że sam Jubilat, oficjalnie Eckehardt, w zdrobnieniu woli wersję Ekki, by, chociaż w ten sposób nawiązać do imienia, jakie chciała Mu nadać jego mama.

Młode lubuskie wino.

Z Krzysztofem Fedorowiczem, dziennikarzem, właścicielem winnicy Miłosz w Łazie rozmawia Arkadiusz Cincio

Arkadiusz Cincio: Kiedy zainteresował się Pan winem i winiarstwem?

Krzysztof Fedorowicz: Winem zainteresowałem się w dość młodym wieku, chyba już w ostatnich klasach liceum (śmiech). A tak na poważnie, zwróciłem na to uwagę około 10 lat temu. Moi rodzice przekazali mi wtedy sad wiśniowy założony jeszcze w latach 70., gdzie rościło ponad 1000 drzew. Owoce z sadu (rocznie około 30 ton) nabywała zielonogórska winiarnia. Po upadku Lubuskiej Wytwórni Win pojawiły się problemy ze zbytem owoców. Drzewa były poza tym schorowane, należało je wykarczować.

A.C.: Czy właśnie wtedy pojawił się pomysł założenia winnicy?

K.F.: Znalazłem stare ponemieckie krzewy, które rosły wokół Łazu. Pomyślałem, że jeżeli przetrwały ponad pół wieku w stanie naturalnym, praktycznie bez ingerencji człowieka, to na tym terenie też powinna się udać ich uprawa. Zainteresowałem się historią zielonogórskiego winiarstwa, szczególnie odmianami uprawianymi w regionie przed wojną.

A.C.: Jakie to były odmiany?

K.F.: Głównie *pinot noir* i *pinot blanc*. Z nowych odmian posiadam *devin* (krzyżówkę *traminer* i *veltliner*), *alibernet* oraz *zweigelt*. W tej chwili wiodącą odmianą jest właśnie *zweigelt*, który został wyselekcjonowany w Austrii w latach 20. ubiegłego wieku. Nie ma informacji o tym, że był uprawiany w Zielonej Górze przed wojną, natomiast sprawdził się u nas doskonale.

A.C.: Początkowo winiarstwo było dla Pana działalnością dodatkową. Pracował Pan jako dziennikarz.

K.F.: To była działalność poboczna, aczkolwiek chciałem, aby jak najszybciej stała się podstawową. Wiadomo jednak, że na regularne plonowanie należy poczekać siedem lat po posadzeniu krzewu. Cały czas prowadzimy pewne eksperymenty związane z odmianami i sposobem prowadzenia winnicy. Nie jest to wiedza przekazywana z pokolenia na pokolenie. Oczywiście uczymy się za granicą, pewne informacje pozyskałem też przy prowadzeniu sadu. Winnice lubuskie mają swoją specyfikę. Nie możemy prowadzić krzewów dokładnie w taki sposób jak jest to napisane w podręcznikach. Pewne korekty wymuszają mrozy zimowe, zostawiamy np. więcej oczek, ponieważ część z nich może wymarznąć. Musimy być elastyczni i bardzo dokładnie przyglądać się roślinom.

A.C.: W 2012 roku wyprodukował Pan już swoje pierwsze wino ze znakami akcyzy. Czy mógłby Pan powiedzieć coś więcej o drodze jaką należy przebyć, aby móc sprzedawać własny trunek?



Krzysztof Fedorowicz wręcza dr. Andrzejowi Toczewskiemu wino ze swojej winnicy

K.F.: Zarejestrowaliśmy się po raz pierwszy pięć lat temu. Mieliśmy dość duży zbiór, który chcieliśmy sprzedać, nakleić znaki akcyzy na butelki, itd. Wtedy weszła nowelizacja ustawy winiarskiej i wszystkim się wydawało, że bez prowadzenia działalności gospodarczej będziemy mogli sprzedawać to wino. Wynajęliśmy w Zaborze starą niemiecką piwnicę, w której przed wojną tłoczono wino i gdzie leżakował ten trunek. Okazało się jednak, że ustawa nie jest doskonała. Nabyliśmy znaki akcyzy, ale jako rolnicy nie możemy sprzedawać wina. Musieliśmy więc założyć działalność gospodarczą i zbudować obiekt spełniający wymagania Sanepidu, których niestety nie miała piwnica w Zaborze. Wybudowaliśmy nową, tu na winnicy.

A.C.: Moim zdaniem dużym sukcesem zielonogórskiego winiarstwa jest to, że można kupić nasze wina w sklepie. Gdzie można zakupić wina z winnicy Miłosz?

K.F.: Chciałoby się powiedzieć „wreszcie”. Od razu jak zabanderolowaliśmy pierwszą partię wina nawiązaliśmy kontakt z zielonogórkimi restauracjami i sklepami specjalizującymi się w sprzedaży win. W tej chwili cztery winnice z województwa lubuskiego, poza naszą, uzyskały prawo do sprzedaży swojego trunku, są to: Pałac w Mierzęcynie, Stara Winnna Góra w Górzycowie, Winnica Dębogóra oraz Winnica św. Wincentego w Borowie Wielkim.

A.C.: Jak ocenia Pan wino z rocznika 2012 w stosunku do lat poprzednich?

K.F.: Jest to świetny rocznik. Jesienią było bardzo dużo słońca, winogrona nabrały zatem bardzo dużo cukru. Wina mają od 12,5 do 13,5% alkoholu. Ostatnio mieliśmy

więcej dobrych lat, czekamy z niecierpliwością, co przyniesie nam 2013 rok.

A.C.: Jaka jest geneza Stowarzyszenia Wspólnota Kulturowa „Winnice Lubuskie”?

K.F.: Założyłem je z przyjaciółmi w 2005 roku. Na początku zajmowało się wyłącznie ochroną krajobrazu kulturowego, np. alei drzew przydrożnych. Później przekształciliśmy się w stowarzyszenie *stricte* winiarskie. Jedną z naszych inicjatyw było powołanie największej w Polsce winnicy w Zaborze. Pomoc zaproponowała marszałek województwa Elżbieta Polak, bez której, mówiąc szczerze, ta idea nigdy by się nie spełniła. To ona podjęła temat, zebrała winiarzy postarała się o grunt, a następnie dokonała rekultywacji. W tym roku będą pierwsze nasadzenia. Zamierzam posadzić m.in. odmianę *solaris*, która dojrzewa w okresie winobrania.

Turyści przybywający na winnicę w Zaborze będą mogli zobaczyć zbiór winogron.

A.C.: Jest pan autorem powieści *Grünberg*, która została niedawno nagrodzona Lubuskim Wawrzynem Literackim. Czy zechciałby Pan powiedzieć coś więcej na temat tej książki?

K.F.: Można ją nabyć w zielonogórskich księgarniach, chociaż nie wiem jeszcze jak długo, bo jest dość duże zainteresowanie. To książka o Zielonej Górze, w tym m.in. o winiarstwie. Nawiązuję w niej do postaci Seidla, Buchholza, Gremplera. Fabuła powieści rozgrywa się pomiędzy 1911 a 2011 rokiem.

A.C.: Myślę, że nie będziemy zdradzać więcej szczegółów, żeby nie odbierać Czytelnikom przyjemności z lektury. Dziękuję za rozmowę.

Arkadiusz Cincio

Winnice lubuskie w fotografii

7 września 2012 roku odbyło się otwarcie wystawy pt. *Współczesne winnice na Ziemi Lubuskiej*. Prezentacje związane z historią winiarstwa i kulturą picia wina tradycyjnie już wpisują się w program zielonogórskiego Winobrania. Wystawa ta przybliżyła zwiedzającym współczesny obraz dynamicznie rozwijającego się winiarstwa lubuskiego, które po okresie upadku, przeżywa swój renesans.

Wokół Zielonej Góry powstało w ostatnich latach kilkanaście winnic, których areał systematycznie się powiększa. Winiarze lubuscy są zrzeszeni w Zielonogórskim Stowarzyszeniu Winiarskim i Stowarzyszeniu Wspólnota Kulturowa „Winnice Lubuskie”. Dzięki zabiegom winiarzy udało się uprościć i uporządkować przepisy regulujące wyrób win gronowych w Polsce. Pierwsze wina lubuskie trafiły już na rynek, a kolejne winnice zabiegają o możliwość sprzedaży swoich produktów. Plantacje winorośli stanowią także jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych województwa.

Wśród winnic zaprezentowanych na wystawie znalazły się: Cantina w Mozowie – prowadzona przez Mariusza i Karolinę Pacholaków, winnica Stara Winna Góra w Górzycowicach, należąca do rodziny Krojczigów, winnica



Winnica „Stara Winna Góra” w Górzycowicach

Miłosz w Łazie – prowadzona przez Krzysztofa Fedorowicza i Martę Pohrebny, winnica Julia w Starym Kisielinie należąca do Romana i Małgorzaty Gradów, winnica Na Leśnej Polanie w Proczkach Małgorzaty i Jarosława Lewandowskich, winnica Cosel w Koźli, należąca do rodziny Hoder, winnica Kinga w Starej Wsi prowadzona przez Kingę i Roberta Koziańskich oraz Winnica Świętej Jadwigi w Świdnicy

należąca do Mirosława Kuleby. Każda z odwiedzanych przez nas winnic posiadała niepowtarzalny charakter, co spowodowane było nie tylko odmiennymi metodami uprawy winorośli i produkcji wina, ale także różnymi charakterami i temperamentami właścicieli. Zdjęcia do wystawy wykonał Tomasz Daiksler oraz Bogumił Hoder (zdjęcia winnicy Cosel) w lecie 2012 roku. Sponsorem wystawy była Drukarnia Ligatura. Wystawę można było zwiedzać do 17 października 2012 roku.

Tytuł: *Współczesne winnice na Ziemi Lubuskiej*

Termin: 7 IX – 17 X 2012

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kurator: Arkadiusz Cincio

Urszula Rogowska

Wizyta w Görlitz

W sobotę, 10 listopada 2012 roku, pracownicy Działu Oświatowego Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze – Urszula Rogowska i Zofia Zalewska oraz Izabela Korniluk z Działu Historycznego, która pełniła także rolę tłumacza, uczestniczyły w zajęciach edukacyjnych w Muzeum Śląskim w Görlitz. To najmłodsze muzeum, które otwarto w 2006 roku, mieści się w pochodzącym z 1526 roku tzw. Schönhof, najstarszej budowli renesansowej w tym mieście. Muzeum prezentuje historię i kulturę Śląska w europejskim kontekście i spełnia rolę pomostu między Niemcami i Polakami. Stała ekspozycja jest przeglądem dziejów Śląska w jego historycznych granicach od średniowiecza do współczesności. Wystawa uwzględnia wiele polskich wątków. Znalazły się na niej także akcenty zielonogórskie – papier firmowy gorzelnicy Alberta Buchholza, sześć banknotów zastępczych z wierszem Augusta Kopischa, metalowa plakietka z 1936 roku wydana z okazji 110. rocznicy powstania firmy Gremplera oraz pamiątkowa plakietka z zielonogórskiego Winobrania z 1932 roku. Na wystawie zastosowano najnowocześniejsze rozwiązania ekspozycyjne. Jako ciekawostkę należy dodać, że wszystkie plansze opisowe i podpisy eksponatów wykonane są w dwóch językach, niemieckim i polskim.



Na wystawie prezentującej historię i kulturę Śląska znajdują się eksponaty związane z Zieloną Górą

Ponieważ od wielu lat zajmujemy się problematyką edukacji w Muzeum oraz prowadzimy różnorodne formy zajęć i warsztatów byłyśmy niezmiernie ciekawe, w jaki sposób są one prowadzone w innej placówce. Zajęcia i warsztaty edukacyjne organizowane w dzień wolny od pracy skierowane są do odbiorców w różnym wieku. Organizatorzy mają nadzieję, że będą w nich uczestniczyły całe rodziny. Tematem spotkania, które prowadziła Izabella Slawek, muzeolog oraz pedagog muzealny byli *Święci i legendy na szkle*. Bohaterami był św. Marcin, św. Jadwiga i św. Barbara. Podczas krótkiej pogadanki uczestnicy dowiedzieli się między innymi z kim św.

Marcin podzielił się swoim płaszczem, jakie cuda uczyniła św. Jadwiga, patronka Śląska, i kto świętuje dzień św. Barbary. Następnie wszyscy zwiedzili z przewodnikiem stałą wystawę o historii Śląska, na której zwracano przede wszystkim uwagę na różne przedstawienia i wizerunki wymienionych świętych. Po zapoznaniu się z ekspozycją, goście przeszli do sali edukacyjnej, gdzie przygotowane były kserokopie z wizerunkami świętych i innych postaci. Odrysowywali je specjalnymi konturówkami na szkło i wypełniali kolorami. Powstały małe witraże, które każdy uczestnik spotkania zabierał ze sobą. Na zajęcia niestety nie przybyło zbyt wiele osób, było kilkoro dzieci w różnym wieku oraz kilka osób dorosłych.

Udział w warsztatach był także okazją do zapoznania się z innymi, prowadzonymi przez to muzeum formami pracy oświatowo-edukacyjnej, nie tylko dla dzieci z Görlitz, ale także w języku polskim dla dzieci ze Zgorzelca. Przedstawiła je nam mówiąca doskonale po polsku pani Izabella Slawek. Spotkanie było doskonałą okazją do wymiany doświadczeń.



Uczestnicy warsztatów podczas pracy

Marta Gawęda

Pejzaże polskie Stefana Chabrowskiego w szpewaldzkim Lübben

7 lutego br. w Miejskim i Regionalnym Muzeum w Lübben, mieszczącym się w pięknym, XVII-wiecznym zamku, w samym sercu Szpewaldu – krainy nazywanej „Wenecją Brandenburgii” – otwarta została wystawa *Pejzaży nadodrzańskich* Stefana Chabrowskiego z kolekcji Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.



Wernisaż prac Stefana Chabrowskiego w Lübben

Wieczorny wernisaż zgromadził liczne grono zaproszonych gości, których w Sali Herbowej powitała pani dyrektor – Christina Orphal. W swoim wystąpieniu odniosła się do wieloletniej współpracy i żywych kontaktów, jakie łączą zarządzaną przez nią placówkę z zielonogórskim Muzeum. Jako drugi głos zabrał Starosta Powiatu Dahme-Spreewald – Stephan Loge, a po nim Burmistrz Miasta Lübben – Lothar Bretterbauer, którzy w swoich przemówieniach podkreślali wagę owocnych kontaktów niemiecko-polskich na płaszczyźnie sztuki, a także nie kryli swego podziwu dla twórczości Stefana Chabrowskiego.

Nasze Muzeum reprezentował wicedyrektor Leszek Kania, który zapoznał wszystkich zebranych ze specyfiką malarstwa twórcy oraz jego artystycznymi dokonaniem.

Goście wernisażu mieli także wspaniałą okazję wysłuchania kilku walców Fryderyka Chopina w wykonaniu pianisty z Berlina – Manfreda Reuthe. Utwory wybitnego polskiego kompozytora epoki romantyzmu doskonale korespondują z nastrojową sztuką Stefana Chabrowskiego, w której pobrzmiwają echa romantycznych tradycji europejskiego malarstwa pejzażowego. Następnie wszyscy udali się na piętro, by podziwiać wyeksponowane w jednej z muzealnych sal kompozycje pędzla cenionego twórcy.

Przypomnijmy, że pochodzący z Częstochowy artysta wraz z małżonką podarował w 2009 roku do zbiorów zielonogórskiego Muzeum trzydzieści obrazów olejnych z cyklu *Pejzaże polskie*. W skład kolekcji wchodziły powstałe w latach 1983-2008 nostalgiczne krajobrazy, odzwierciedlające urodę malowniczych zakątków Polski, w tym również Ziemi Lubuskiej.

Był to już szósty pokaz autorskiej kolekcji poza siedzibą naszego Muzeum, który w latach 2010-2011 miał miejsce kolejno w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wielkopolskim, Filharmonii Zielonogórskiej, Muzeum Serbołużyckim w Cottbus, Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu, a także w Muzeum Krajoznawstwa Śląskiego – Haus Schlesien w Königswinter.

„Oderlandschaften“ ziehen ins Lübbener Museum ein

Arbeiten des polnischen Künstlers Stefan Chabrowski bis Mitte März zu sehen

Lübben. Am morgigen Donnerstag gibt es im Lübbener Stadt- und Regionalmuseum Grund zum Anstellen: Mit der neuen Sonderausstellung ist dem Team ein Coup geglückt. Arbeiten des polnischen Künstlers Stefan Chabrowski hängen in dem USA, in Kanada, Großbritannien oder Skandinavien. Seine stimmungsvollen „Oderlandschaften“ sind ab dieser Woche bis 17. März in Lübben zu sehen.

„Der Maler hat eine ganz besondere Handschrift“, so Museumsleiterin Christina Orphal. Alle Mitarbeiter seien begeistert von den Bildern, in denen vor allem durch das Licht ganz spezielle Einflüsse gewirkt würden.

Stefan Chabrowski wurde 1937 in Castellana Gelsion und stu-



Stefan Chabrowski „Oderlandschaften“ sind ab Freitag im Lübbener Museum zu sehen. Fotografin Caritta Schultz ist bereits begeistert.

dierte Malerei und Grafik an der Akademie der Künste in Krakau. Mit seinen einfühlsamen Bildern gewann er schon viele Preise und stellte in vielen Ländern aus. In Deutschland war er zuletzt 2011 im Würdlichen Museum in Cottbus zu sehen. Bekannt sind die Bilder im Museum des Lehnort Landes in Zielona Góra. Die Vorbereitungen für die

Ausstellung hätten vor einem dreiviertel Jahr begonnen. „Aus dem Museum, zu dem wir freundschaftliche Verbindungen pflegen, haben wir schon für die Friedhansausstellung ein Bild gesehen“, erzählt Orphal. Dadurch sei es zu der Idee einer weiteren Kooperation gekommen.

Am morgigen Donnerstag um 17 Uhr wird die Ausstellung im Wappensaal des Lübbener Schlosses eröffnet. Dazu wurden sowohl der stellvertretende Direktor des Museums, das die Bilder normalerweise beherbergt, als auch die Kuratorin und eine Dolmetscherin eingeladen. Außerdem sollen Landrat Stephan Loge (SPD) und der Lübbener Bürgermeister Lothar Bretterbauer (CDU) Grußworte sprechen. (A)

„Lübbener Rundschau“
z 6 lutego 2013 r.

Anitta Maksymowicz

17 lat „Studiów Zielonogórskich”

Przypomnienie historii „Studiów Zielonogórskich” wypada nieco przewrotnie rozpocząć od innego pisma – kwartalnika „Przegląd Lubuski”, który ukazywał się wcześniej, a którego zakończenie wydawania stworzyło niszę, jeśli chodzi o publikacje poświęcone historii miasta czy regionu. Istniał już wprawdzie wówczas „Rocznik Lubuski”, ale zmienił znacząco swój profil i przestał spełniać swą dotychczasową rolę. Ponadto dochodziła jeszcze sprzyjająca okoliczność: był rok 1994, a więc rok jubileuszu – 40 lat istnienia zielonogórskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, który należało godnie uczcić.

Pełniący wówczas funkcję prezesa oddziału PTH dr Andrzej Toczewski zaproponował wydanie publikacji poświęconej historii Zielonej Góry. I tak właśnie, w 1995 roku pojawił się pierwszy tom „Studiów Zielonogórskich”. Był to początek serii pomyślanej wówczas jako 3-4 tomowa. Sam pomysłodawca i od pierwszego tomu również redaktor naczelny Andrzej Toczewski nie przypuszczał, że zgromadzi materiał na więcej numerów, że rocznik tak się rozwinie a pismo spotka się z tak dużym zainteresowaniem zarówno czytelników, jak i autorów.

Wydawcą pierwszego, a potem także drugiego tomu „Studiów Zielonogórskich” był zielonogórski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. Oba numery ukazały się z dedykacjami: pierwszy dla prof. Władysława Korcza – Honorowego Prezesa Oddziału PTH w Zielonej Górze w 45-lecie pracy naukowej, a drugi dedykowany był prof. dr hab. Kazimierzowi Bartkiewiczowi w 40. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej.

Następnym wydawcą było Lubuskie Towarzystwo Naukowe, które wydało tom trzeci oraz – już wspólnie z Muzeum Ziemi Lubuskiej – czwarty, piąty i szósty. Od roku 2001, kiedy ukazał się tom siódmy, wydawcą „Studiów” jest MZL we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej. Autorem koncepcji graficznej okładki jest ceniony zielonogórski artysta – Witold Michorzewski.

Redaktorem naczelnym „Studiów” od początku jest ich twórca – dr Andrzej Toczewski, obecnie dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej. Od wielu lat wspierają go Emilia Ćwilińska jako sekretarz redakcji, na co dzień kierownik Działu Wydawniczego w MZL oraz prof. Dariusz Dolański – pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego, który jest zastępcą redaktora naczelnego. W ostatnich latach do zespołu redakcyjnego dołączyła dr Anitta Maksymowicz. Przewodniczącym Rady redakcyjnej jest prof. dr hab. Czesław Osękowski, a jej członkami są dr hab. Zbigniew Bujkiewicz, dr Stanisław Kowalski, dr Jan Muszyński oraz Andrzej Skibiński. Wydanie czasopisma każdego roku wspierają finansowo Miasto Zielona Góra oraz Województwo Lubuskie.

Obok ukazujących się od 1995 roku w formie książkowej „Studiów Zielonogórskich”, od kilku lat dostępna jest także ich wersja internetowa, nad którą czuwa Alicja Błażyńska. Pierwsze numery ograniczają się wprawdzie tylko do spisu treści, ale już kolejne są w pełni dostępne online na stronie: www.zgora.pl/studiazielonogorskie.

„Studia Zielonogórskie” od samego początku są wyrazem zainteresowań ich redaktora naczelnego – Andrzeja Toczewskiego, którego pasja związana z poszukiwaniem, ustalaniem, badaniem, a nawet tworzeniem poczucia tożsamości regionalnej jest powszechnie znana. Stąd też głównym tematem „Studiów Zielonogórskich”, jak zresztą wskazuje tytuł rocznika, jest nasze miasto – jego historia i teraźniejszość, od zarania po współczesność, a w tym rozmaite aspekty życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Warto jednak zwrócić uwagę, iż na łamach „Studiów” prowadzone były także dyskusje i polemiki o znacznie szerszym zakresie – m.in. dotyczące całego naszego, rozmaicie nazywanego, regionu: Środkowego Nadodrza, Ziemi Lubuskiej czy województwa lubuskiego. Jednak również, a może nawet szczególnie na tym polu, czytelna jest dbałość redakcji „Studiów Zielonogórskich” o budowanie i wzmacnianie tożsamości regionalnej, tak w gruncie rzeczy jeszcze młodej i nie w pełni zakorzenionej. W efekcie „Studia” przyczyniają się do upowszechniania wiedzy o historii, tradycjach, kulturze, życiu codziennym Zielonej Góry i Ziemi Lubuskiej w przeszłości i obecnie.

Dorobek pisma jest niezwykle znaczący. Każdy z tomów zawiera stałe części, m.in.: *Artykuły i opracowania* oraz *Materiały, dokumenty i sprawozdania*; w większości numerów znajdują się rozdziały takie jak: *Wspomnienia i relacje*, *Sylwetki*, *Recenzje* oraz *Bibliografie*. W kilku zeszytach „Studiów” prezentowane są także osobne rozdziały zatytułowane *Szkice* oraz *Źródła*. Bardzo interesującą inicjatywą są organizowane przez redakcję „Studiów Zielonogórskich” fora. Rocznik jest idealną platformą wymiany myśli, osądów oraz dyskusji i polemik przedstawicieli rozmaitych grup zielonogórczyków na tematy dla nich istotne. Stanowi to zresztą jeden z elementów misji, jaką „Studia Zielonogórskie” realizują: udostępniając swoje łamy reprezentantom różnych dyscyplin naukowych, ale także rozmaitych społeczności, wzmacnia ich związki z miastem oraz ich aktywność na rzecz Zielonej Góry i regionu, pogłębiając tym samym poczucie tożsamości regionalnej. W kilku numerach „Studiów” znalazły się zapisy forów, które poruszały tematykę zarówno związaną z Zieloną Górą, jak i całym regionem. Warto tu wymienić m.in.: *Czy Zielona Góra jest stolicą regionu?* (t. 3), *Czy stać nas na samodzielne województwo?* (t. 4), *Tożsamość lubuska* (t. 11, t. 13), *Lubuskie Trójmiasto* (t. 11).

Wśród prezentowanych artykułów można znaleźć całe *spectrum* tematów: począwszy od archeologii, geografii, socjologii, przez historię średniowieczną, nowożytną oraz najnowszą, do problematyki z zakresu ekonomii, prawa i administracji. Dużo miejsca zajmuje również nauka, oświata i szkolnictwo wyższe oraz kultura ze szczególnym uwzględnieniem muzeów, artystów, muzyki, a także zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Ponadto poruszana jest m.in.: problematyka polityczna, zdrowotna i wyznaniowa. Przedstawiana jest działalność dawnych i obecnie działających firm, przedsiębiorstw, stowarzyszeń, klubów i instytucji oraz sylwetki wybitnych, zasłużonych zielonogórczyków. Mimo, iż ideą pisma jest dokumentowanie życia Zielonej Góry, to nie zawęża się ono tylko do prezentacji miasta: poprzez ukazywanie jego historii i historii ludzi w różny sposób z miastem związanych, a działających także poza Zieloną Górą, prezentuje obecność naszego miasta także poza regionem lubuskim, a nawet poza granicami kraju. W siedemnastu dotychczasowych tomach ukazało się także ponad 20 recenzji prac w większym lub mniejszym stopniu związanych z Zieloną Górą. Tomowi z roku 2004 towarzyszyła przygotowana przez Marię Adamek bibliografia zawartości 10 numerów „Studiów Zielonogórskich”. Właśnie w roczniku, od 2000 roku, publikowana jest także opracowywana przez Ewę Dumę kronika Zielonej Góry – zwięzłe kalendarium informujące o życiu codziennym i odświętnym naszego miasta. O tym, iż jest to rocznik potrzebny i popularny, świadczy fakt, iż do wydanych dotychczas siedemnastu numerów „Studiów Zielonogórskich” swoje teksty złożyło 185 autorów (w większości związanych z miastem, ale także kilku spoza regionu). Niektórych z nich – ze względu na dużą ilość artykułów – można nazwać stałymi współpracownikami, inni publikowali kilkakrotnie, kilku cenionych autorów już nie żyje. Łącznie opublikowano dotychczas blisko 400 artykułów.

Od 2000 roku redakcja „Studiów Zielonogórskich” przyznaje honorową Nagrodę *Laudant illa sed ista legunt* (*chwałą jednych, ale czytają innych*).

Zgodnie z mottem prof. Wiktora Zina, iż: „została nam w spadku pamięć zakuta w kamień i obowiązek przywracania życiu rzeczy tylko na pozór nieważnych” Nagrodą „Studiów Zielonogórskich” wyróżniane są osoby, które swoją pracą, twórczością, działalnością wpływają na kształt obecnej Zielonej Góry lub w znaczący sposób przyczyniają się do zachowania i upowszechniania pamięci o jej historii oraz do budowania tożsamości Zielonej Góry i całej Ziemi Lubuskiej. Laureatem przyznanej po raz pierwszy Nagrody, w 2000 roku, a więc roku małego jubileuszu 5-lecia istnienia „Studiów”, został dr Jan Muszyński. Kolejnymi laureatami byli: prof. dr hab. Czesław

Osekowski (2003), prof. dr hab. Jerzy Piotr Majchrzak (2004), dr hab. Zbigniew Bujkiewicz (2005), dr Stanisław Kowalski (2006), red. Tomasz Czyżniewski (2007), Lech Batkowski (2008), prof. dr hab. Leszek Jerzak (2009), red. Konrad Stanglewicz (2010), red. Alfred Siatecki (2011). W 2012 roku Nagrodą „Studiów Zielonogórskich” *Laudant illa sed ista legunt* został uhonorowany prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski.

Wprawdzie „Studia Zielonogórskie” nie znajdują się w wykazie ISI Master Journal List, nie mamy zatem danych, jaki jest tzw. *impact factor* – wskaźnik cytowań ich artykułów. Niezależnie jednak od tego, łatwo jest zaobserwować, iż obecnie rocznik jest najobszerniejszym, najbardziej wszechstronnym źródłem, w którym znaleźć można materiały do badań nad historią i współczesnością miasta. Zarówno badaczom dziejów Zielonej Góry, jak i osobom zainteresowanym miastem trudno byłoby dziś obejść się bez korzystania z zasobów rocznika. Należy zatem uznać, iż jego nieoficjalna miara oddziaływania jest w naszej lokalnej skali, w naszym środowisku bardzo wysoka. Można powiedzieć, iż tytuł Nagrody „Studiów”, zaczerpnięta z *Epigramów* Marcialisa maksyma *chwałą jednych, ale czytają innych* ilustruje znaczenie rocznika:



Redakcja „Studiów Zielonogórskich”, od lewej Emilia Ćwilińska, prof. Dariusz Dolański, dr Andrzej Toczewski, dr Anitta Maksymowicz

niewielkie, z początku planowane na kilka numerów wydawnictwo, publikowane skromnymi środkami i nienależące do słynnych, punktowanych, prestiżowych periodyków, okazało się pismem bardzo znaczącym, cieszącym się wielkim powodzeniem czytelników, dziś niezbędnym dla zainteresowanych przeszłością i teraźniejszością Zielonej Góry. O tym, iż rocznik jest wciąż bardzo potrzebny i pożądanym, świadczy duża liczba zgłaszanych do teki wydawnictwa artykułów i niegasnące zainteresowanie czytelników. „Studia Zielonogórskie” stanowią wyjątkowe, wciąż poszerzane i nieustannie aktualizowane, obszerne kompendium wiedzy o Zielonej Górze.

Emilia Ćwilińska

Prof. Wojciech Strzyżewski laureatem nagrody „Studiów Zielonogórskich”

Redakcja „Studiów Zielonogórskich” po raz jedenasty przyznała honorową nagrodę *Laudant illa sed ista legit, co znaczy chwałą jednych, ale czytają innych*. W tym roku laureatem został prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski, prorektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, redaktor i współautor monografii Zielonej Góry.



*Wręczenie nagrody redakcji „Studiów Zielonogórskich”,
od lewej prof. dr hab. W. Strzyżewski, prof. dr hab. C. Osękowski, dr A. Toczewski*

Uroczystość miała miejsce 30 października 2012 roku w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Gości powitał dr Andrzej Toczewski, redaktor naczelny „Studiów”. Spotkanie poprowadziła dr Anitta Maksymowicz, przypominając siedemnastoletnią historię rocznika i podkreślając jego rolę w środowisku lokalnym::

„[...] Niewielkie, z początku planowane na kilka numerów wydawnictwo, publikowane skromnymi środkami i nie należące do słynnych, punktowanych, prestiżowych periodyków, okazało się pismem bardzo znaczącym, cieszącym się wielkim powodzeniem czytelników, dziś niezbędnym dla zainteresowanych przeszłością i terażniejszością Zielonej Góry”.

Prof. Dariusz Dolański wygłosił laudację na cześć laureata:

„Prof. Wojciech Strzyżewski w zielonogórskiej humanistyce jest przykładem, człowieka, który w Zielonej Górze się urodził, rozpoczął edukację, ukończył szkołę wyższą i potem pracując w zielonogórskiej szkole wyższej w 2010 roku otrzymał tytuł profesora [...]. Profesor Strzyżewski to heraldyk i sfragistyk. Jego prace, dzięki którym uzyskiwał kolejne stopnie naukowe, były poświęcone właśnie tej tematyce. Jest ponadto autorem nowoczesnych metod w zakresie badań heraldycznych i sfragistycznych, metod, które pozwoliły prowadzić porównawcze badania głównie symboliki miejskiej na historycznym pograniczu śląsko-wielkopolsko-brandenburskim i łużyckim, z wpływami polskimi, niemieckimi,

czeskiemi [...]. Profesor jest autorem herbu i flagi województwa lubuskiego, opracowywał też symbole dla wielu powiatów, miast i gmin w naszym województwie. Wydał około 300 opinii dotyczących herbów, flag pieczęci, którymi posługują się samorządy lokalne [...]. Pod kierunkiem profesora oprócz *Historii Zielonej Góry* powstały także monografie Nowego Miasteczka, Bytomia Odrzańskiego, Sławy, Świebodzina. Prof. Strzyżewski ma umiejętność



Prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski podczas wykładu

organizowania zespołów ludzkich, współpracy z ludźmi na różnym poziomie zaawansowania naukowego, świetnie łączy pracę uczonych akademickich i historyków lokalnych, regionalistów, historyków amatorów, dobrze się z nimi dogaduje, czego efektem są interesujące publikacje. Jest człowiekiem niezwykle koleżeńskim. Potrafi przykładać właściwą miarę do problemów, w sposób właściwy ocenić ich wagę i znaleźć rozwiązanie [...]”.

Nagrodę wręczyli Andrzej Toczewski oraz prof. dr hab. Czesław Osękowski, przewodniczący Rady redakcyjnej „Studiów”. Prof. Strzyżewski wygłosił wykład zatytułowany „Historie o historii Zielonej Góry”. Mówił jak powstawała monografia naszego miasta. Odnosił się do istniejących materiałów źródłowych, które za sprawą pożarów nawiedzających miasto, nie są imponujące. Badacze mieli do dyspozycji dosłownie kilkanaście oryginalnych dokumentów. Jednak Zielona Góra miała szczęście do kronikarzy. Prof. Strzyżewski przypomniał Johannes Nippego, Carla Bergmüllera, Johanna Gottfrieda Johna, Joachima Cereusa, Mikołaja Heveliusa, Albrechta Zimmermanna oraz anonimowego autora kroniki z lat 1623-1795.

W XIX w. pojawiły się pierwsze monografie historyczne, z reguły redagowane przez duchownych, fabrykantów, nauczycieli, np. pastora Ottona Wolffa, fabrykanta sukienicznego Friedricha Förstera oraz nauczyciela i archiwistę Hugo Schmidta. Praca Schmidta pt. *Geschichte der Stadt Grünberg, Schlesien* na wiele

lat wyznaczyła kierunek badań również w zakresie podziałów historii (czasy piastowskie, habsburskie, pruskie).

Laureat zwrócił uwagę na trzy ważne powojenne wydawnictwa: monografię *Zielona Góra: przeszłość i teraźniejszość* pod redakcją Michała Sczanieckiego i Jana Wąsickiego, wybitnych historyków prawa (1962), *Zielona Góra w Polsce Ludowej* Hieronima Szczegóły (1984), oraz *Zielona Góra. Zarys dziejów* prof. H. Szczegóły i prof. Joachima Benyskiewicza (1991).

Na potrzebę napisania nowoczesnej monografii Zielonej Góry od dawna zwracało uwagę wielu historyków, jednak udało się to zrealizować dopiero w 2011 roku. Prof. Strzyżewski jako redaktor dzieła musiał rozwiązać wiele dylematów. Dużym wyzwaniem jak stwierdził, było zorganizowanie zespołu badawczego, czuwanie, by praca była spójna pod względem merytorycznym i stylistycznym. Pierwsza koncepcja pracy zakładała opracowanie jednego tomu, ale po analizie materiałów okazało się, że książka liczyłaby 1500 stron. Nastąpiła błyskawiczna korekta redakcyjna. Tak powstała *Historia Zielonej Góry* tom 1.: *Dzieje miasta do końca XVIII wieku* i tom 2.: *Dzieje miasta w XIX i XX wieku*. Drugi tom doprowadzony został do 1990 roku, uznano bowiem, iż później Zielona Góra tak bardzo się zmieniła, że opracowanie tych zagadnień zasługuje na odrębne potraktowanie. Laureat zapewnił, że powstanie tom trzeci, opisujący rzeczywistość ostatniego dwudziestolecia.

Uroczystość wręczenia nagrody „Studiów Zielonogórskich” uświetnił koncert Anny Ulwańskiej – sopran i Ludmiły Pawłowskiej – fortepian. Artystki wykonały następujące utwory:



Fryderyk Chopin – „Gdzie lubi”,
Stanisław Moniuszko – „Dalibógże”
Mieczysław Karłowicz – „Na śniegu”
Aleksander Guriliow – „Wiśniowy szal”
Mikołaj Harito – „Przekwitły już chryzantemy”
Nico Dostala – aria z operetki „Clivia”

Artystki podczas występu

Anna Ulwańska ukończyła wyższe studia wokalne w Rosyjskiej Akademii Muzyki im. Gniesinych w Moskwie pod kierunkiem prof. W.W. Gromowej. Jest adiunktem w Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Prowadzi klasę śpiewu w PSM I i II st. w Zielonej Górze. Od 1997 roku doktor sztuki w dziedzinie wokalistyki.

Ludmiła Pawłowska ukończyła studia pianistyczne w Akademii Muzycznej w Łodzi w klasie fortepianu prof. Tadeusza Chmielewskiego. Doktor sztuki w dziedzinie pianistyki. W latach 1987-2010 adiunkt w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pedagog w PSM I i II st. w Zielonej Górze.

Alicja Błażyńska

Moja Zielona Góra



Fragment wystawy pokonkursowej

Działalność wystawiennicza i naukowa Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze w orbicie spraw najważniejszych stawia zagadnienie tożsamości regionalnej. To odniesienie do pewnych cech społecznych i czynników kultury tak specyficznych dla miejsca, w którym się żyje, i z którego czerpie się na co dzień, jest przyczynkiem wielu wydarzeń muzealnych. Stało się ono również kanwą pomysłu zorganizowania konkursu plastycznego. Jego bohaterką została Zielona Góra, a dokładniej *Moja Zielona Góra*. Za sprawą tego maleńkiego słowa *moja* – zawężony został adresat konkursu do osób, które z racji, czy to miejsca urodzenia, czy pobytu, a może sympatii lub wspomnień – utożsamiają się z naszym miastem. Jako że najszczerzszymi wyrazicielami emocji są zawsze najmłodsi, to właśnie ich – dzieci i młodzież – zaprosiliśmy do udziału w tym współzawodnictwie. Okazało się, że przedział wiekowy był zbyt szeroki, nastąpiło jego zawężenie do dwóch grup. Pierwsza obejmowała uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych, druga – młodzież szkół średnich.

Przygotowania do konkursu rozpoczęły się w połowie 2012 roku. Prezydent Miasta – Janusz Kubicki objął go swoim patronatem oraz opieką sponsorską, udało się również pozyskać znaczne grono mecenasów, którzy wspomogli przedsięwzięcie finansowo, dzięki czemu można było ufundować atrakcyjne nagrody (w puli znalazły się m.in. rowery, tablety, czytniki pamięci i e-booków). Okoliczności te stanowiły niewątpliwą zachętę już na starcie imprezy. We wrześniu wszystko nabrało tempa – regulaminy trafiły do szkół, świetlic, instytucji kultury, stowarzyszeń, a za sprawą akcji medialnej informacja dotarła

także do osób indywidualnych. Początkowo prace spływały, można by rzec, dość opieszale. Jednak wraz ze zbliżającą się nieuchronnie ostateczną datą – każdy dzień obfitował w coraz większą ilość nadchodzących rysunków. Różne były sposoby ich dostarczania. Przesyłano je za pośrednictwem poczty lub bezpośrednio przynoszono do Muzeum. W te listopadowe, pochmurne i już śnieżne dni, docierali do nas rodzice, nauczyciele, opiekunowie oraz autorzy prac. Często sami bez czapki czy szalika, ale ze skrzętnie opakowanymi i troskliwie zabezpieczonymi dziełami. Spotkania z nimi dały nam obraz jak dużo radości i zaangażowania wyzwolił nasz konkurs.

Łącznie spłynęło 957 prac (pojawily się także formy przestrzenne, nie do końca mieszczące się w regulaminowym zakresie) 914 autorów, i choć to nie zawody sportowe, to wynik ten zaskoczył i ucieszył wszystkich muzealników. Do obrad jury zaprosiliśmy panią

Wioletę Haręźlak – wiceprezydent Miasta Zielona Góra oraz grono pracowników merytorycznych Muzeum: Leszka Kanię – wicedyrektora MZL, Martę Gawędę – starszego kustosa z Działu Sztuki Współczesnej i Igora Myszkiewiczza – artystę plastyka. Okazało się, że trzeba było przeprowadzić kilka selekcji, aby wyłonić finałową dwudziestkę w każdej z kategorii. Niektóre prace od początku „wybijały się” i nie było wątpliwości, że właśnie one będą nagrodzone. Ale zdarzało się i tak, że dopiero po drugiej, trzeciej turze nagle dostrzegano urodę i walor artystyczny rysunku, który „szedł” sobie, gdzieś w cieniu. Ostatecznie jury zadecydowało następująco, w pierwszej grupie wiekowej nagrody uzyskali: **Anita Lemińska** (I miejsce), **Zofia Świątek** (II miejsce), **Radosław Jastrzębowski** (III miejsce). Dodatkowo przyznano wyróżnienia dla **Juli Lupy**, **Natalii Chumas** i **Aleksandry Rapely**. W drugiej grupie wiekowej nagrodzono: **Agatę Muenchberg** (I miejsce), **Kingę Szydłowską**, **Oskara Wasielaka** (II miejsce *ex aequo*) i **Klaudię Krajs** (III miejsce), a wyróżnieniami uhonorowano **Kamilię Dereń** i **Milenę Kołodziej**.

Przez miesiąc po rozstrzygnięciu konkursu trwały prace nad przygotowaniem wystawy oraz katalogu. W wydawnictwie zamieszczone zostały rysunki osób nagrodzonych, a także nazwiska wszystkich uczestników – aby choć w tak drobnym zakresie uhonorować ich uczestnictwo w naszej imprezie. Na początku stycznia zaprosiliśmy laureatów na wernisaż połączony z wręczeniem nagród. Na spotkanie przybyli przedstawiciele Prezydenta Miasta, sponsorzy oraz bohaterowie tego wydarzenia wraz z nauczycielami i rodzicami. Uroczystość



Lidia Gryko z Urzędu Miasta Zielona Góra (pierwsza z prawej) wręcza nagrodę Agacie Muenchberg

odbywała się w Sali Witrażowej jeszcze przyozdobionej świątecznymi dekoracjami, dzięki czemu nastrój spotkania był pogodny, niemal rodzinny. Laureaci cieszyli się nagrodami, nauczyciele i rodzice bardzo dumni ze swych pociech także nie kryli zadowolenia. Największe zainteresowanie wzbudzała jednak sama wystawa, która choć przygotowana w dwóch salach, zawierała tylko niewielki ułamek nadesłanych prac. Dobór rysunków był niezwykle trudny, gdyż zależało nam, aby pokazać te najlepsze i najbardziej oryginalne. Z drugiej strony ważne było to, by uwzględnić maksymalnie wiele jednostek

edukacyjnych, z których uczniowie wzięli udział w konkursie, i dać satysfakcję także nauczycielom. Pogodzenie tych dwóch idei bez straty wartości artystycznej okazało się możliwe. Utwierdziły nas w tym słowa pani Małgorzata Gattner, jednej z nauczycielek rysunku, która powiedziała: *przedstawiając wychowankom ideę konkursu i warunki uczestnictwa starałam się im uświadomić, że Muzeum to najważniejsza galeria w mieście i jeżeli praca któregokolwiek z nich zostanie zakwalifikowana do udziału w wystawie, to oznaczać będzie, że już osiągnęli wielki sukces.*

Ten niewielki w naszych początkowych zamierzeniach konkurs dał nam obraz postrzeżenia rodzinnego miasta przez najmłodszych. Stał się świadectwem integracji młodego pokolenia z miejscem, w którym żyje. Okazało się, że młodzi artyści są świetnymi reporterami, w ich pracach pojawiły się zarówno elementy

życia codziennego, jak również istotne dziś wątki ducha sportowego, a nade wszystko kulturowego, odnoszącego się do historii i tradycji miasta. Zielona Góra w obrazach młodych mistrzów to niezwykła mozaika odczuć, emocji i sympatii. Wszyscy kochamy to miasto i Zielona Góra jest każdego – Twoja, Jego, Jej, Ich, Wasza, Nasza i... Moja.

Tytuł: *Moja Zielona Góra*

Termin: 11 I – 10 II 2013

Miejsce: Muzeum Ziemi Lubuskiej

Kurator: Alicja Błażyńska

Urszula Rogowska

Europejskie Dni Dziedzictwa w zielonogórskim Muzeum

W 1984 roku we Francji zorganizowano pierwsze Dni Otwartych Zabytków. Rok później, w Hiszpanii, podczas II Konferencji Rady Europy narodziła się idea Europejskich Dni Dziedzictwa, zaproponowana przez francuskiego ministra kultury. Inicjatywa spotkała z tak wielkim zainteresowaniem, że w 1991 roku Europejskie Dni Dziedzictwa ustanowione zostały przez Radę Europy. Co roku we wrześniu udostępniane są zwiedzającym bezpłatnie zabytki i miejsca kultury, przygotowywane są wystawy, odczyty naukowe, spotkania z twórcami kultury, konkursy, festyny, jarmarki i imprezy plenerowe. W obchodach uczestniczą wszystkie państwa europejskie oraz Turcja, Armenia, Azerbejdżan i Gruzja. W Polsce EDD obchodzone są od 1993 roku.

„Tajemnice codzienności” to hasło odbywających się w dniach 8 i 9 września 2012 roku kolejnych Europejskich Dni Dziedzictwa w Polsce. Proponując taki temat ich organizatorzy chcieli zwrócić uwagę na dziedzictwo niematerialne, ocalić od zapomnienia stare tradycje, związane z nimi przedmioty, piękno zwykłego domowego życia, potocznego języka, muzyki, obrzędów, rękodzieła, świąt i zabaw.

Dział Oświatowy Muzeum Ziemi Lubuskiej zorganizował spotkanie dla dzieci i młodzieży po tytule „Dawno, dawno temu” oraz warsztaty plastyczne pod tytułem *Martwa natura ze świecznikiem* i *Mój talerz*. W pierwszej części spotkania zaprezentowane zostały dawne przedmioty codziennego użytku znajdujące się w zbiorach muzealnych, przybliżające życie w poprzednich wiekach. Przedmioty gospodarstwa domowego – moździerz, żelazko na duszę, garnek do palenia zboża, sprzęt



Uczestnicy warsztatów z zainteresowaniem oglądają stare przedmioty codziennego użytku ze zbiorów MZL, fot. W. Lechów

oświetleniowy – lampa naftowa, lampka oliwna, stary świecznik, urządzenia do liczenia i ważenia – między innymi bezmian, łokieć, urządzenia do liczenia i pisania – drewniane liczydło, maszyna do pisania a także stare łyżwy, termofor czy klepsydra. Uczniowie dowiedzieli się również, z jakich urządzeń słuchano muzyki oraz próbowali odgadnąć, do czego one służyły. Rzeczy te mogą wiele opowiedzieć o swoich właścicielach, przechowując historię zdarzeń i osób, którym towarzyszą. Każdy przedmiot jest interesujący dzięki swojej historii i opowieściom z nim związanych. W części warsztatowej, w nawiązaniu do wysłuchanego wcześniej wykładu, uczniowie malowali na podobrazdach farbami akrylowymi martwą naturę ze starym świecznikiem oraz zdobili tekturowe talerze w ornamenty roślinne i geometryczne.

W następnym dniu obchodów EDD odbył się wykład dr. Mieczysława Wojeckiego *Krzyże kamienne – pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu*.

Aleksandra Łobodzińska

Pierwsza gwiazdka w Muzeum Ziemi Lubuskiej

Równo tydzień przed świętami Bożego Narodzenia zachęciliśmy do wspólnego kolędowania i ubierania choinki uczniów zielonogórskich szkół podstawowych i przedszkolaków. Zaprosiliśmy ponad sto dzieci z placówek, z którymi przez cały rok często współpracujemy; Szkoły Podstawowej nr 5, nr 7, nr 11, nr 15 oraz Przedszkola nr 17. Na spotkanie przybył również Wicemarszałek Województwa Lubuskiego Jacek Hoffmann, który złożył wszystkim życzenia świąteczne.

Zaproszeni goście wspólnie dekorowali świąteczne drzewko i przygotowywali się do wystawienia jasełek,

wzięli także udział w kolędowej *Szansie na sukces*. Po rozdaniu nagród nastąpiła inscenizacja sceny pasterkiej *Betlejem Polskiego* Lucjana Rydla, do której dzieci, w specjalnie przygotowanych strojach recytowały fragmenty tekstu. W spektaklu wzięli udział także pracownicy Muzeum; panie, jako anioły w przemysłnie skonstruowanych skrzydłach (autorstwa naszej koleżanki Anny Zawadzkiej), panowie jako pasterze, a niektórzy nawet jako królowie. Po wspólnym odśpiewaniu pastorałki wręczyliśmy małym aktorom drobne upominki.



Wspólna zabawa świąteczna w Sali Witrażowej MZL

Elżbieta Maciejewska

Nie ma ich już wśród nas... wieczór wspomnień o znanych zielonogórczanach

Znana maksyma głosi, że: *Człowiek żyje tak długo, jak długo trwa o nim pamięć*. W przekonaniu o słuszności tych słów pięć lat temu zrodziła się idea zorganizowania wieczoru wspomnień o zielonogórczanach, których nie ma już wśród nas, a których pożegnaliśmy w ostatnim czasie. To właśnie dzięki wspomnieniom o ich twórczości i dokonaniach, które pozostawili po sobie, nie tylko poznajemy wybitnych mieszkańców miasta, ale mamy niepowtarzalną szansę zachować i przekazywać pamięć o nich. Dokumentujemy ich osiągnięcia, gromadzimy zdjęcia, reportaże, publikacje, nagrania.

Pierwszy wieczór wspomnień o znanych zielonogórczanach *Zielonogórskie Zaduszki* zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej w 2008 roku. Jego kolejna edycja odbyła się 8 listopada 2012 roku.

Honorowy patronat nad wydarzeniem objęli: książę dr Adam Dyczkowski – Biskup Senior Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej oraz Janusz Kubicki – Prezydent Miasta Zielona Góra. Bohaterowie wieczorów wspomnień reprezentowali różne dziedziny życia społecznego. Współtworząc osiągnięcia naukowe, kulturalne i społeczne trwale wpisali się w pamięć i tożsamość miasta – podkreślił dyrektor Andrzej Toczewski w swoim wystąpieniu. Corocznie *Zielonogórskie Zaduszki* uświetnia koncert Kwartetu Lubuskiego Filharmonii Zielonogórskiej. Tym razem publiczność miała okazję wysłuchać utworów Bacha, Mozarta, Dworzaka i Haendla. Tegoroczną edycję inspirującego i sprzyjającego refleksji wieczoru poświęciliśmy dwóm zielonogórczanom. W naszej wdzięcznej pamięci pozostają: Leszek Krzyszowski oraz dr Tomasz Florkowski. Wspomnieniami o bohaterach wieczoru podzielili się dr Stanisław Kowalski oraz red. Konrad Stanglewicz.

Leszek Krzyszowski – rzeźbiarz od Winiarki

Urodził się 23 czerwca 1935 roku w Samborze. Ukończył Wydział Rzeźby poznańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, pod kierunkiem prof. Bazylego Wojtowicza. Od 1959 roku był związany z Zieloną Górą. Jest autorem dużych założeń monumentalno-pomnikowych. Autor *Winiarki* na zielonogórskim Wzgórzu Winnym, popiersia Kazimierza Lisowskiego w Zielonej Górze a także pomników w Gorzowie Wlkp., Nowej Soli i Opalenicy. Najważniejsze osiągnięcia artystyczne uzyskał w dziedzinie medalierstwa. W zbiorach Gabinetu Numizmatycznego Muzeum Ziemi Lubuskiej znajduje się ponad 100 medali tego artysty.

Przez blisko 15 lat zwiedzający zielonogórskie Muzeum mogli podziwiać twórczość Leszka Krzyszowskiego w niezwykle nowatorsko zaaranżowanej Galerii Autorskiej. Prezentowano w niej prace o najmniejszych formach rzeźbiarskich w różnorodnej tematyce: medale poświęcone wybitnym osobistościom, artystom, naukowcom, upamiętniające ważne wydarzenia historyczne, związane z regionem, jubileusze, imprezy kulturalne. Twórczość Krzyszowskiego charakteryzuje wysoki poziom artystyczny, czego dowodem były liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach międzynarodowych i krajowych, w tym Złoty Medal na I Międzynarodowym Biennale Medalu Artystycznego poświęconego Dantemu w Ravennie, czy też nagroda w konkursie na medal artystyczny miasta Paryża. Jak wspomina dr Stanisław Kowalski artystę cechowała niezwykle skromność, nigdy nie wynosił się ponad innych, a przecież jako medalier był w latach 70. niewątpliwie najwybitniejszym z polskich twórców. Zmarł 13 lutego 2012 roku, w wieku 77 lat.



Leszek Krzyszowski (1935-2012)

dr Tomasz Florkowski – człowiek wielu pasji

Architekt z wykształcenia, dziennikarz radiowy z wyboru, poeta podróżnik, orator, znawca sztuki i literatury. Honorowy Obywatel Zielonej Góry i honorowy kustosz Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Urodził się 6 października 1933 roku w Żerkowie. Dyplom magisterski uzyskał w 1957 roku na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej. Od 1965 roku mieszkał i pracował w Zielonej Górze. Kierował Miejską Pracownią Urbanistyczną, a następnie Pracownią Konserwacji Zabytków. Ukończył Studium Doktoranckie z filozofii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W 1983 roku obronił doktorat w Instytucie Urbanistyki i Architektury na Politechnice Wrocławskiej. Do 2003 roku był wykładowcą w dziedzinie urbanistyki na Uniwersytecie Zielonogórskim. Członek Oddziału PAN w Poznaniu, wieloletni Prezes Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Był człowiekiem wielu pasji i talentów, niewiarygodnie pracowitym o niezwyklej wrażliwości i mocy twórczej – wspomina Konrad Stanglewicz. Jako publicysta radiowy zajmował się m.in. promocją miasta, estetyki Zielonej Góry

oraz rozwoju regionu lubuskiego. Na antenie Radia Zachód, z którym związany był 20 lat, wygłosił kilka tysięcy wystąpień na temat zagadnień architektury, sztuki i piękna Ziemi Lubuskiej. Opublikował wiele artykułów naukowych. Napisał kilka książek: zbiór felietonów o architekturze *Nie jesteśmy poetami ruin* (1990), tom wierszy *Cudowny obłędzie marzeń* (1998), podróżniczą *Witaj Hiszpanio* (2001) oraz wspomnieniową *Mglistość* (2010). Zrealizował ponad 200 projektów architektoniczno-urbanistycznych. Był doradcą Rady Miasta w sprawach ocen rozwoju Zielonej Góry. Aktywnie uczestniczył w życiu wielu stowarzyszeń, m.in. przez siedem kadencji w Zarządzie SARP w Zielonej Górze, przez dwie był jego wiceprezesem – przypomina architekt Jerzy Gołębiowski.

Od kilku lat zmagał się z chorobą. Żył, jak zwykle mówić „dzięki medycynie i żonie Halinie”. Jego zły stan zdrowia nie przeszkadzał mu w życiu zawodowym, był na uroczystościach, występował publicznie, pisał listy i książki. Zawsze i wszędzie elegancki i szarmancki. Mieszkał w zaprojektowanym i zbudowanym przez siebie domu położonym przy ul. Podgórznej. Swoją uroczą zakątek urządził w stylu antycznym. W takim otoczeniu spotykał się z przyjaciółmi, zapisał ponad sto tomów *Dzienników*, osobistych wspomnień i refleksji. Odszedł 22 sierpnia 2011 roku, żegnany przez grono wdzięcznych zielonogórczan.



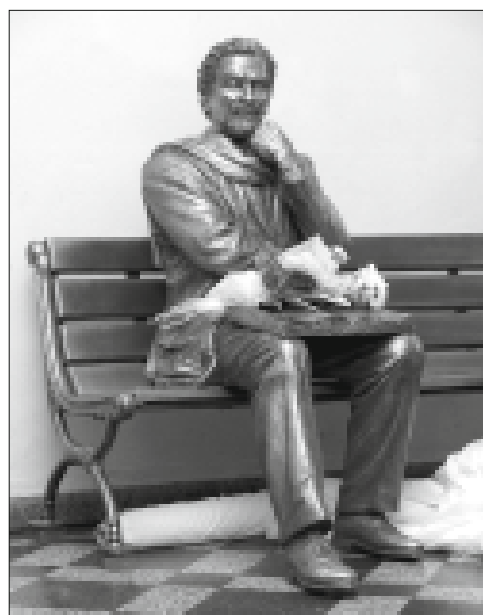
Tomasz Florkowski (1933-2011)

Leszek Kania

Pamięci Adama Stawczyka

Pod koniec sierpnia ubiegłego roku w holu żagańskiego pałacu odbyła się uroczystość odsłonięcia ławeczki i tablicy pamiątkowej poświęconej Adamowi Stawczykowi – dyrektorowi Żagańskiego Pałacu Kultury, zasłużonemu regionalście i społecznikowi.

Niebawem minie pięć lat od przedwczesnej śmierci Adama Stawczyka (1947-2008), postaci niezwykle barwnej, związanej przez całe życie z pejzażem kulturalnym Ziemi Lubuskiej. Urodził się w Lubsku, dzieciństwo spędził we Wscho-



Ławeczka Adama Stawczyka
autorstwa Marka Szali, brąz, sierpień 2012 r.

wie, w domu dziecka. W Nowej Soli ukończył Liceum Pedagogiczne, prowadził w tym czasie aktywną działalność kulturalną, założył m.in. teatr lalkarski, grupę recytatorską, zajmował się konferansjerką. Bezpośrednio po maturze pełnił obowiązki kierownika Powiatowej Poradni Kulturalno-Oświatowej, wkrótce objął stanowisko dyrektora Powiatowego Domu Kultury w Lubsku – miał wówczas zaledwie 22 lata. Pracując zawodowo, ukończył studia pedagogiczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na początku stycznia 1975 roku został dyrektorem Żagańskiego Pałacu Kultury. Współpracując ze służbami konserwatorskimi przyczynił się do odbudowy wspaniałej magnackiej rezydencji, w której mieściła się siedziba kierowanej przez niego instytucji. Swoją aparycją oraz iście książęcymi manierami znakomicie przystawał do pałacowych komnat, posiadał rozległą wiedzę na temat przeszłości tego miejsca i jego dawnych mieszkańców, z księżną Dorotą de Talleyrand na czele, o której potrafił zajmująco opowiadać. Za opiekę nad żagańskimi zabytkami został uhonorowany przez Ministra Kultury i Sztuki medalem *Gloria Artis*. Z jego inspiracji powstało Towarzystwo Przyjaciół Żagania. Wymyślił i organizował kulturalne święto miasta – Jarmark Michała. Współtworzył także wszystkie ważne imprezy muzyczne w Żaganiu, m.in.: Letnią Akademię Muzyczną, Ogólnopolski Turniej Pianistyczny. Po odejściu ze stanowiska dyrektora krótko wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sulechowie. Od 2006 roku pełnił obowiązki radnego. Był urodzonym

gawędziarzem, publikował swoje teksty w „Tygodniku Żarsko-Żagańskim”. W jednym z felietonów tak pisał o sobie: *Przez całe życie czułem się człowiekiem spełnionym. Poczuję, co to jest szczęście. Starłem się być dobrym, ale wówczas nie zawsze byłem szczęśliwy. Z pełną determinacją wybrałem to, czego tak wielu szuka: mieć czy być? Ja świadomie wybrałem – być.*

Towarzystwo Przyjaciół Żagania było inicjatorem upamiętnienia postaci Adama Stawczyka. Uroczystość odsłonięcia rzeźby miała podniosły charakter. Uczestniczyły w niej władze miasta oraz bliscy; liczne grono przyjaciół i znajomych dyrektora. Towarzyszyły jej wzruszające akcenty muzyczne m.in. koncert na egzotycznej marimbie w wykonaniu Shoko Sakai z Japonii, profesor

12. Międzynarodowego Forum Perkusyjnego, którego Stawczyk był współtwórcą.

Projektantem i wykonawcą posągu jest artysta rzeźbiarz Marek Szala. Jest on autorem papieskiego ołtarza spod Wielkiej Krokwi w Zakopanem i twórcą rzeźby z granitu przedstawiającej szczyt Giewontu wraz z jej podstawą, tzw. relikwiarzem polskim, stojących w ogrodach watykańskich. Artysta stworzył również ławeczkę z siedzącym Georgiem Philippem Telemannem w Żarach, upamiętniającą pobyt w tym mieście jednego z najwybitniejszych kompozytorów niemieckiego baroku. Po zakończeniu prac remontowych ławeczka Adama Stawczyka ma docelowo stanąć na dziedzińcu żagańskiego pałacu, pod ogromnymi, zabytkowymi platanami.

Małgorzata Masłowska

Czy lubi Pan zielonogórskie Muzeum, Panie Redaktorze?

Sentymentem darzę wiele książek, które są związane z Ziemią Lubuską, szczególnie *Przechadzki muzealne* sprzed 25 laty, nieodżałowanej pamięci Henryka Ankiewicza. Dziś powstała nowa publikacja, Alfred Siatecki przechadza się aż 13 razy, by opowiedzieć o zielonogórskiej placówce muzealnej od narodzenia idei w XX wieku, po chwilę obecną i gorący czas jubileuszu 90-lecia (zwróć uwagę na rysunki Igora Myszkiewiczca, ilustracyjne, komentujące, inteligentne).

Na to, byśmy mówili na siebie Lubuszanie, trzeba było wielu starań, także zielonogórskich muzealników. Dlatego Siatecki pokazuje niemiecko-polskie dzieje *muzeum tożsamości* w wielu ujęciach, poprzez ciąg zdarzeń, w luźnej narracji, przypominając biografie, budując opowieść dygresyjną, z wtrętami o własnym pisarstwie, odwiedzinach w innych muzeach. Redaktor posiadał wiedzę bogatą (poznaję w tym profesjonalne wypowiedzi kolegów z muzealnych działów, dyrektorską wykładnię, fachowe opisy i wiadomości zawarte w kolejnych numerach „Museionów”). Powstała książka niewątpliwie potrzebna miłośnikom naszego Muzeum, zielonogórczom, mieszkańcom regionu, czytelnikom spoza Muzeum, młodzieży; wyjaśniająca, w jaki sposób narodziła się i wypełniła treścią najważniejsza, moim zdaniem, etykieta, czyli *muzeum tożsamości*. Pokazany został wielowątkowy proces – animatorów i odbiorców – oswojenia się z niemiecką przeszłością, uznania jej, i świadomego aktu połączenia z własnymi polskimi losami. Dzięki temu doszło do niemal bezbolesnej budowy tożsamości lubuskiej, bardzo otwartej, bez kompleksów.

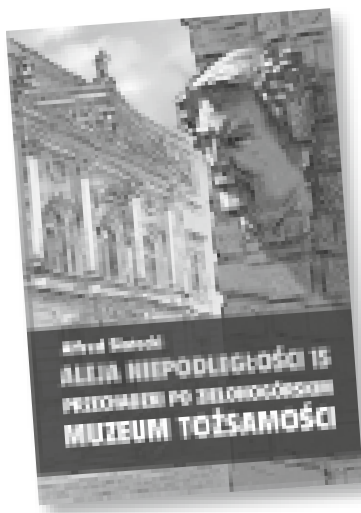
Autor przechadza się po wszystkich ekspozycjach, np. po Muzeum Wina, Historii Zielonej Góry, Galerii Nowy

Wiek (co rusz zaskakującej), ekspozycji Tadeusza Kuntzego (według mnie wspaniałej). Gdy zwiedza Muzeum Tortur, zaczyna od jajka, czyli dwóch angielskich szaleńców, którzy stworzyli kodeks urągający ludzkości, zwany młotem na czarownicy, opowiada o XVII-wiecznym zabytku w zbiorach MZL – sądowych przesłuchaniach męczonych zielonogórskich kobiet, unikalnych kamieniach hańbiących, bardzo dobrej ekspozycji, jednej z najlepszych w tej części Europy, oddającej ducha ponurych czasów: mówi, w jaki sposób adaptowano piwnice, kto przygotował akcesoria, wystrój sal, muzykę. Podobny scenariusz dotyczy wszystkich wystaw, co wymaga przeczytania i – tu propozycja – osobistego odwiedzenia Muzeum.

Zastrzeżenia? Materiał zawarty w *Przechadzkach...* jest na tyle obszerny, że potrzebowałby selekcji i określenia, czy mamy do czynienia z monografią Muzeum, czy zbiorem felietonów, które wymagają większej lek-

kości pióra, przesiewania przez sito tego, co w formule ważne, co natarczywie zbędne. A tak mamy i przechadzki, i wykład historyczny z wszechobecnymi dygresjami, dlatego poznajemy fragmenty publikowanych i niepublikowanych książek redaktora Siateckiego, jego próby hipotetycznego rozwiązania kilku regionalnych zagadek, co w lekturze zaciemnia i oddala istotę rzeczy, a czytelnikowi każe krążyć wokół tematu, zamiast koncentrować się na muzealnych dziejach.

Pojawił się przez to problem jeszcze inny, mam wrażenie, że autor z uporem balansuje stylem historycznym, dokumentalnym, nawet panegirycznym i nie może się zdecydować: lubi, nie lubi Muzeum? Tego nie wiem.



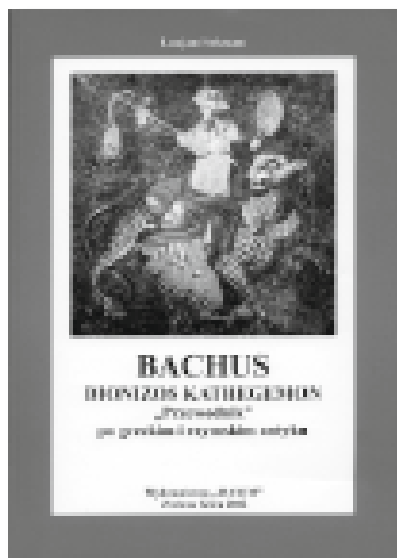
Arkadiusz Cincio

Nowa książka o Bachusie

W krajobraz Zielonej Góry wpisują się liczne rzeźby antycznego boga wina Bachusa (Dionizosa). Najważniejszą jest oczywiście pomnik autorstwa krakowskich artystów: Roberta Dyrca i Jacka Gruszeckiego, stojący w miejscu dawnego Grzybka. Został wybrany przez komisję konkursową, której przewodniczył dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej, dr Andrzej Toczewski. Największej rzeźbie boga wina towarzyszy dwadzieścia pięć miniaturowych podobizn Bachusa, tzw. Bachusików. W naszej świadomości Bachus jest postacią rubaszną, która opiekuje się dobrą zabawą oraz trunkiem. Jest to jednak znacznie uproszczony obraz.

Wiedzę o Dionizosie przybliży książka zielonogórskiego historyka sztuki Lucjana Fokszana *Bachus. Dionizos Kathegemon. „Przewodnik” po greckim i rzymskim antyku* (Zielona Góra 2012, wydawnictwo „Maxim”, ss. 189).

Stanisław Kowalski, we wstępie do książki stwierdza: *w antycznej Grecji Dionizos, którego Rzymianie przyswoili sobie pod imieniem Bachusa, był postacią uosabiającą wprawdzie kult wina, z którą ponadto wiązała się jednak cała ówczesna sfera kultury – filozofii, religii, teatru, muzyki, poezji, sztuk plastycznych itp.*



Autor postanowił przybliżyć wiedzę o Dionizosie (Bachusie) w oparciu o publikacje najwybitniejszych polskich i światowych znawców antyku. Cytaty z dzieł Jacques'a Heurgona, Marii Ludwiki Bernhard, Jana Parandowskiego, Kazimierza Komanieckiego, Pierre'a Léveque'a, Marii Jaczynowskiej, Anny Mączakowej, Witolda Tylocha, Mieczysława Porębskiego i innych wybitnych znawców przeplata z własnymi refleksjami i spostrzeżeniami.

Istotnym uzupełnieniem książki jest liczący 513 terminów słowniczek kultury antycznej, który pozwala czytelnikom usystematyzować wiedzę z zakresu religii, geografii i historii antycznej Grecji i Rzymu. Autor dołączył prawie 180 ilustracji oraz ponad 150 sentencji łacińskich. Jako aneks zamieszczone zostały także dwa wywiady z Przemysławem Karwowskim – sekretarzem redakcji „Winiarza Zielonogórskiego”.

Po książkę Lucjana Fokszana powinni sięgnąć nie tylko miłośnicy kultury antycznej, lecz także wszyscy mieszkańcy Zielonej Góry i regionu, którzy pragną poszerzyć swą wiedzę o jednym z patronów Zielonej Góry.

Grzegorz Wanatko

Szkolenie metodyków

Jedno z pierwszych jesiennych spotkań w ramach szkolenia metodyków oraz nauczycieli w Muzeum Ziemi Lubuskiej dotyczyło ciekawego epizodu z historii naszego miasta, a mianowicie procesów o czary, które miały miejsce w połowie XVII wieku. „Zielonogórskie procesy czarownic - fanatyzm religijny w dobie reformacji” to temat spotkania, które odbyło się 26 września 2012 roku. Na wykład licznie przybyli nie tylko przedstawiciele grona pedagogicznego, ale również pasjonaci historii miasta, zainteresowani tym zagadnieniem.

Tego typu szkolenia są jednym z punktów współpracy pomiędzy Muzeum Ziemi Lubuskiej i Centrum Kształcenia Ustawicznego i Praktycznego w Zielonej Górze, zapoczątkowanej w 2010 roku. Spotkania odbywają się cyklicznie i dotyczą różnych epizodów z historii Winnego Grodu. Zgromadzonych przywitała Barbara Patkowska-Klein, przedstawicielka CKUIP, wprowadzając

jednocześnie w istotę zagadnienia. Prelekcję na temat procesów zielonogórskich czarownic, których apogeum przypadło na czas reformacji, wygłosił pracownik Działu Historycznego Muzeum Grzegorz Wanatko.

W latach 1663-1665 w Zielonej Górze życie straciło kilkanaście kobiet oskarżonych o czary, spalonych na stosie. Posądenia o stosowanie praktyk magicznych padały głównie wobec pospólstwa, jednak w przypadku procesów zielonogórskich dotknęły one również bogate kobiety z patrycjatu. Z procesami o czary nierozzerwalnie związane są tortury, o których również wspominał prelegent.

Dodatkową atrakcją dla gości była możliwość zwiedzenia zielonogórskiego Muzeum Dawnych Tortur w towarzystwie przewodnika, który wyjaśnił dydaktyczny i historyczny charakter ekspozycji.

Longin Dzieżyc

Nasze ikony na znaczkach pocztowych

W 1991 roku Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz Poczta Polska wydały serię znaczków poświęconych ikonom. Wybór tematu nie był przypadkowy, sztuka ta jest bowiem do dziś wysoko ceniona i budzi duże zainteresowanie, wprowadzając w pełen oryginalności świat kultury bizantyjskiej. Ikony uzmysławiają odwieczne związki sztuki Wschodu i Zachodu oraz tradycji ze współczesnością. W 1989 roku zainteresowanie sztuką prawosławną zaowocowało wydaniem kalendarza *Matka Boska w malarstwie ikonowym*, ze zdjęciami Konrada Kazimierza Czaplińskiego oraz tekstem Kamili Marchelek, opublikowanego przez Księgarnię Świętego Wojciecha w Poznaniu.

Początki zbioru sztuki ikonowej w zielonogórskim Muzeum sięgają 1973 roku. Kolekcja powstała w wyniku wieloletniej współpracy z Urzędem Celnym i placówkami Straży Granicznej, Policją oraz Urzędem Skarbowym. Zbiór w chwili obecnej liczy blisko 300 dzieł datowanych od XVIII do początku XX wieku. Dominuje ikona rosyjska, gdzie sztuka ta dotarła już w XI wieku, a jej dorobek oprócz motywów bizantyjskich obejmuje także wizerunki rosyjskich świętych i postaci historyczne. Zgodnie z doktryną Kościoła wierzone, że w ikonach portretujących Chrystusa, Matkę Boską i apostołów tkwi część ich świętości. Uważano, że są to ich prawdziwe wizerunki, a archetypy tych przedstawień zostały objawione pierwszym malarzom zakonnym.

Kolekcja znajdująca się w Dziale Sztuki Dawnej została zaprezentowana poprzez sześć zdjęć ikon. Każda z nich jest prezentowana na barwnej fotografii. Najliczniejszy zespół tworzą egzemplifikacje Matki Boskiej, obdarzonej wyjątkowym kultem i szacunkiem na Rusi. Przedstawiano ją w różnych ikonograficznych wariantach, których nazwy są najczęściej toponimami miejscowości narodzin ich kultu. Tematyce maryjnej poświęcone zostały trzy znaczki. Pierwszy przedstawia powstałą na przełomie XVIII/XIX wieku ikonę z Matką Boską Nazarejską. Drugi poświęcony jest Matce Boskiej Włodzimierskiej. To najpopularniejsze spośród przedstawień *umilenie*, według kościelnej tradycji jest dziełem ewangelisty Łukasza i zostało sprowadzone z Konstantynopola w 1136 roku. Trzeci obrazuje Matkę

Boską Kazańską. Wizerunek typu *hodegetria*, podobnie jak poprzedni jest w ujęciu popiersiowym, a temperowe malowidło otacza srebrna ryza z elementami emalii.

Od wieków szczególną rolę i znaczenie w liturgii mają wyobrażenia Chrystusa. Jego nadprzyrodzone pochodzenie (nieuczynione ręką ludzką) określa grecka nazwa *acheiropita*. Kolejny znaczek dotyczy Zbawiciela, ukazanego w najpopularniejszym wizerunku Pantokratora, czyli Wszechwładcy. Temperowe malowidło na desce wieńczy srebrna ryza. Cykl znaczków zamyka postać św. Jana Chrzcziciela trzymającego kielich z leżącą postacią Chrystusa. Na marginesach ikon widnieją postacie świętych: Mikołaja i Jana Złotoustego. Zarówno oni, jak i postacie znajdujące się w bordiurze mają aureole ze srebrnej grawerowanej blachy.

Prezentowane ikony znalazły się na znaczkach o nominałach od 500 do 2200 złotych. Naklejono je w dolnej (lewej lub prawej) stronie barwnej fotografii oraz zaopatrzone w okolicznościowy stempel. Na okrągłym tłoku widnieje otokowy napis: *Ikony ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Zielona Góra 1*. We wnętrzu znajduje się anioł, w dolnej części data: 1991.04.22.

Naklejaniem znaczków oraz przybijaniem stempli zajmowali się pracownicy zielonogórskiego Muzeum. Zarówno kalendarz, jak i znaczki stały się cennymi wydawnictwami prezentującymi nie tylko sam zbiór, ale również zielonogórską placówkę. Ta nietypowa forma spotkała się z dużym zainteresowaniem miłośników sztuki.



Izabela Korniluk

Konferencje naukowe w Zielonej Górze i regionie

24-25 października 2012 roku Izabela Korniluk z Działu Historycznego Muzeum Ziemi Lubuskiej wzięła udział w konferencji naukowej *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich po 1945 roku*. Spotkanie zorganizowała zielonogórska Miejska i Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. C. Norwida wraz z Wydziałem Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, Instytutem Pamięci Narodowej w Poznaniu oraz Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sulechowie. W związku ze zwiększającym się zainteresowaniem dziejami Ziemi Zachodnich organizatorzy zaproponowali tematykę dotyczącą szeroko rozumianych przemian prasy tych terenów, po 1945 roku. Obrady miały charakter interdyscyplinarny, a zakres terytorialny obejmował obszar dzisiejszego województwa opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego.

Dwudniowe posiedzenie obfitowało w szereg ciekawych referatów i wystąpień. Można było wysłuchać interesujących wykładów omawiających m.in. periodyki na Dolnym Śląsku, rolę „Gazety Zielonogórskiej”, prasę studencką czy wydawnictwa kościelno-religijne. Osobny panel konferencji poświęcony był powstałemu w 1957 roku pismu społeczno-kulturalnemu „Nadodrze”. Izabela Korniluk przygotowała wystąpienie zatytułowane „Nadodrze” organ prasowy Lubuskiego Towarzystwa Kultury. *Działalność czasopisma pod auspicjami LTK*. W tym samym bloku dyskusyjnym omawiano rocznik pod kątem edukacji historycznej na Ziemiach Zachodnich oraz przedstawianego na jego łamach obrazu Niemiec Zachodnich.

Drugą konferencją, w jakiej uczestniczono były obrady zatytułowane *Ruch Ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945-2010*. Spotkanie odbyło się 15 listopada 2012 roku i zostało zorganizowane przez Miejską i Wojewódzką



Izabela Korniluk na konferencji w Gorzowie Wlkp.

Bibliotekę Publiczną im. Z. Herberta w Gorzowie Wielkopolskim. Celem konferencji było zapoznanie się ze stanem badań nad historią ruchu ludowego na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-2010. Organizatorzy pragnęli wskazać przemiany ekonomiczne, społeczne i kulturowe zachodzące na obszarach wiejskich, a także dotyczące krajobrazu kulturowego wsi na Ziemi Lubuskiej. Konferencja zbiegła się z odbywającym się kilka dni później Kongresem PSL w Pruszkowie. Działacze ludowi z regionu omówili dorobek ruchu ludowego na Ziemi Lubuskiej. Izabela Korniluk zaprezentowała swój referat *Działalność Sekcji Regionalnej Lubuskiego Towarzystwa Kultury w środowiskach wiejskich* w panelu dyskusyjnym zatytułowanym *Współczesne przemiany wsi lubuskiej*.

Muzeum Przyrodnicze w Zielonej Górze

Dyrektor naszego Muzeum dr Andrzej Toczewski został powołany w skład Rady Programowej powstającego Muzeum Przyrodniczego w Zielonej Górze.

Muzeum Przyrodnicze w ramach Lubuskiego Centrum Bioróżnorodności Uniwersytetu Zielonogórskiego zostało zlokalizowane w byłych obiektach pofabrycznych Lumelu przy ul. Dąbrowskiego.

Dziekan Wydziału Nauk Biologicznych prof. dr hab. Leszek Jerzak przygotował koncepcję nowej instytucji, która będzie pełniła rolę ośrodka badań, edukacji i dokumentacji przyrodniczej.

Jak podaje serwis informacyjny Uniwersytetu Zielonogórskiego projekt utworzenia Lubuskiego Centrum Bioróżnorodności (LCB) zaprezentowano już władzom Zielonej Góry. Koordynatorem projektu są Wydział Nauk Biologicznych UZ i Miasto Zielona Góra.

W Muzeum będzie można zobaczyć kolekcję roślin, grzybów, zwierząt z naszego regionu.

Z kolei dział edukacji przygotowuje dla zwiedzających wycieczki, wystawy, konkursy, szkolenia a także publikacje popularnonaukowe. Najmłodszy goście LCB - Muzeum Przyrodniczego będą mogli skorzystać z „Małego zoo” i odbyć wycieczki w towarzystwie zwierząt takich jak lama czy osioł. W ramach zoo zaczną działać również schronisko dla niechcianych żółwi.

Od redakcji

Zofia Zalewska

„Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce” – seminarium w Poznaniu

Delegacja zielonogórskich muzealników: Urszula Rogowska, Aneta Kamińska i Zofia Zalewska, 12 listopada 2012 roku wzięła udział w seminarium „Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce”. Organizatorami spotkania było Forum Edukatorów Muzealnych oraz Muzeum Narodowe w Poznaniu. Kanwą dyskusji była publikacja *Edukacja muzealna w Polsce. Sytuacja, kontekst, perspektywy rozwoju*, która ukazała się nakładem Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, będąca podsumowaniem realizowanego w latach 2009-2011 projektu. Raport jest wynikiem badań i analiz przeprowadzonych w ponad 400 polskich muzeach, w tym również w Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Spotkanie było piątym z dziewięciu seminariów organizowanych w różnych placówkach w Polsce, podczas których zaprezentowano i omówiono szczegółowe wyniki raportu dla danych regionów. Cykliczna forma seminarium, odbywającego się w różnych miastach kraju, pozwoliła włączyć się do dyskusji maksymalnie dużej liczbie osób zainteresowanych tą problematyką.

Podczas omawiania wyników raportu o stanie edukacji muzealnej w województwie lubuskim i wielkopolskim przez dr. Marcina Szelęga z Muzeum Narodowego w Poznaniu, jak również w wystąpieniach zaproszonych gości i dyskusjach odwołano się do kondycji tego zagadnienia na tle sytuacji ogólnopolskiej. Omawiając poszczególne obszary badań, które określają cechy charakterystyczne dla działalności edukacyjnej takie jak: infrastruktura muzeum, programy edukacyjne, wydawnictwa, materiały, pomoce edukacyjne, sprzęt czy personel, ujawniono różne problemy, z jakimi borykają się pracownicy muzeum. Szczególną uwagę zwracano na unowocześnienie tej działalności, gdyż zmiany te są bardzo potrzebne. Wynikają one przede wszystkim z rozwoju oczekiwań widzów wobec tych placówek i nowej roli, którą powinny spełniać.

Raport dał realny obraz zarówno potencjału jak i słabości edukacji muzealnej, pozwalając państwowym i samorządowym decydentom, odpowiadającym za politykę kulturalną i edukacyjną, podejmowanie kompetentnych decyzji w tym obszarze.

Aneta Kamińska

Sprawozdanie z działalności Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze za 2012 rok

Rok 2012 był dla Muzeum Ziemi Lubuskiej rokiem jubileuszowym. Od powstania pierwszego muzeum w Zielonej Górze upłynęło 90 lat, w związku z czym działalność MZL skupiona była na uczczeniu tej rocznicy.

Jednym z najważniejszych wydarzeń roku jubileuszowego był cykl *Arcydzieła polskiego malarstwa*. Idea przedsięwzięcia polegała na sprowadzaniu do MZL wybitnych dzieł polskiego malarstwa tylko na jeden wieczór. Zielonogórzanie mogli więc do późnych godzin nocnych oglądać wybitne dzieła, m.in. *Autoportret z dwiema postaciami* Jacka Malczewskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Szczecinie, *Portret Weroniki Piędzickiej z synem Alojzym* pędzla Józefa Faworskiego oraz *Rewizję nocną* Maksymiliana Gierymskiego z Muzeum Narodowego w Poznaniu. Każdemu pokazowi towarzyszył wykład kustoszy, którzy na co dzień opiekowali się dziełami. Cykl cieszył się ogromną popularnością. We wszystkich pokazach wzięło udział ok. 2000 widzów. Kolejnym elementem obchodów jubileuszu było zorganizowanie wielkiej przekrojowej wystawy *90/90. Skarby Muzeum Ziemi Lubuskiej*. Na ekspozycję złożyły się najcenniejsze dzieła sztuki pochodzące ze zbiorów Muzeum, w tym takie, które często, ze względu na wysoką wartość artystyczną i konieczność zachowania zaleceń konserwatorskich, nie są udostępniane do codziennego oglądu. Kustosze poszczególnych działów Muzeum udostępniły zwiedzającym unikalne eksponaty swoich zbiorów. Dział Sztuki Dawnej zaprezentował m.in. kolekcję porcelany europejskiej z XIX wieku, przedmioty porcelanowe z końca lat 50., a także zbiór portretów władców śląskich z XVIII wieku. Dział Historyczny udostępnił bogaty zbiór rękopisów i starodruków oraz numizmaty, a także unikalne w skali europejskiej, zabytki takie jak: księga protokołów z procesów przeciw zielonogórskim czarownicom i kamienie hańbiące. Dział Winiarski pokazał zabytki dawnego konwisarstwa ze szczególnym uwzględnieniem obiektów związanych z miejscowymi cechami rzemieślniczymi oraz naczynia szklane (zabytki szkła polskiego wyprodukowane w manufakturach należących do Radziwiłłów w Urzeczcu i Nalibokach), a także szkło śląskie i czeskie. Nie zabrakło również najważniejszych obiektów, którymi szczyli się Dział Sztuki Współczesnej. Są to: *Dziewczynka ze słonecznikami* Olgi Boznańskiej, *Portret Józefiny Konińskiej* Stanisława Ignacego Witkiewicza,

Napiętnowani Marka Oberländera, oraz prace tak znakomitych twórców jak Władysław Strzemiński, Władysław Ha-sior, Jan Cybis, Jerzy Nowosielski, Tadeusz Makowski czy Tadeusz Kantor. Uzupełnieniem ekspozycji była wystawa planszowa prezentująca historię Muzeum. Wernisażowi wystawy towarzyszyły koncerty i spotkania o charakterze edukacyjno-popularyzatorskim. Honorowy patronat nad uroczystościami jubileuszowymi objęła Marszałek Województwa Lubuskiego, Elżbieta Polak, natomiast wsparcia finansowego udzielił Prezydent Zielonej Góry, Janusz Kubicki.

1. WYSTAWY (ZASOWE, STAŁE, W SIEDZIBIE, POZA SIEDZIBĄ, LICZBA, OPIS WAŻNIEJSZYCH)

Wystawy czasowe

W roku 2012 Muzeum Ziemi Lubuskiej zorganizowało w swej siedzibie 31 wystaw czasowych o różnorodnej tematyce.

Wśród wystaw sztuki współczesnej znalazły się: Betina Bereś, Magda Bieleś, Magdalena Gryśka, Agnieszka Migdałek, Katarzyna Szeszycka – *Eat, sleep, paint, video films*; Halina Trela – *Limited edition*; Christian Mischke – *Eichendorffowi/Zu Eichendorff*; Roland Schefferski, Monika Weiss – *Recall*; Anna Gapińska-Myszkiewicz – *Pejzaż lubuski znad Odry i Bobru*; Artyści Galerii Nowy Wiek; Tadeusz Raczkiewicz – *Z komiksem przez lata*; Sławomir Janiak, Witold Michorzewski – *40&40 – czterdzieści plakatów z czterdziestolecia*; Krzysztof Wojnarowski – *Na bezdrożach tatrzańskich*; Piotr Bylina, Stefan Hanćkowiak – *Zwały potwornych kolizji*; Tadeusz Jackowski – *Grafika. W kręgu twórców Złotego Grona*.

Muzeum organizowało także wystawy historyczne, tj.: *Stalowe imperium. Z dziejów firmy Beuchelt & Co.*; *Zielonogórskie uliczki, zaułki i zakamarki w przedwojennej ikonografii*; *100-lecie Domowiny*; *Krzyże kamienne – pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu*.

Dużą popularnością cieszyły się wystawy fotograficzne, szczególnie *Uśmiech świata* Elżbiety Dzikowskiej, *Fotografia dzięki przyrody* oraz *NN – Niedenthal nieznaną* Chrisa Niedenthala, choć goście chętnie zwiedzali także inne ekspozycje, m.in.: Anny Przybysz *Tam piaski śpiewają*; *Prawda i Pamięć*, Patryka Cielińskiego *Bogactwa po wielkiej wodzie*, *Dawne Kresy we współczesnym obiektywie* ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie czy Rafała Karalusa, *Mali mieszkańcy łąki*.

Ponadto w MZL zorganizowano także inne wystawy, tj.: *Zielonogórskie Euro 2012. Dzieje Lubuskiego Związku Piłki Nożnej*, Artur Wochniak *Bachusiki przed i po*; *Muzealne widziMisie*; *Świat toruńskiego piernika*. Jak co roku, w Muzeum odbyła się także pokonkursowa wystawa prac dziecięcych *Dbam o piękno mojego domu – Ziemi*.

Wystawy stałe

Muzeum Wina (wzbogacone w minionym roku o kolekcję dawnego szkła śląskiego oraz naczyń ze srebra, cyny i miedzi), Galeria witraży Marii Powalisz-Bardońskiej, Sala Zegarowa, Galeria piastowskich książąt Śląska Lubuskiego, Sztuka sakralna Śląska Lubuskiego, Galeria Tadeusza Kuntzego, Muzeum Zielonej Góry, Galeria Mariana Kruczka, Muzeum Dawnych Tortur, Galeria Złotego Grona, Galeria dyrektorów Muzeum w Zielonej Górze, Kajetan Sosnowski – *Wieża asymetryczna*.

Wystawy poza siedzibą

Marek Niedźwiecki – *Australia okiem Niedźwiedzia* (Nekielski Ośrodek Kultury oraz Wojewódzki Dom Kultury

w Rzeszowie), Anna Gapińska-Myszkiewicz – *Pejzaż lubuski znad Odry i Bobru* (Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej). Ponadto Muzeum brało także współudział w wystawach organizowanych na terenie kraju: *Artystka i muza* – wystawa prac H. Zadrejko (Muzeum Lubuskie im. Jana Dekerta w Gorzowie), *Wystawa malarstwa Eugeniusza Gepperta* (Akademia Sztuk Pięknych we Wrocławiu), *Wystawa z okazji obchodów roku Alfa Kowalskiego* (Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej).

2. GROMADZENIE I OPRACOWANIE ZBIORÓW.

W roku 2012 kolekcja MZL zwiększyła się o 120 obiektów, w tym 11 zakupów oraz 109 darów. Do Działu Sztuki Współczesnej zakupiono obraz Anny Gapińskiej-Myszkiewicz *Pejzaż znad Odry XVII*; Dział Sztuki Dawnej wzbogacił się o trzy zakupione obiekty: rysunek Gerharda Reischa, *Panorama Zielonej Góry* (1919 r.), stół (Niemcy, XIX/XX w.), łyżeczka do herbaty (Ernst Lehfeld, Zielona Góra, ok. 1825 r.). Do Działu Winiarskiego zakupiono talerz z motywem winnym oraz becuzkę, natomiast do Działu Historycznego 5 nowych narzędzi tortur – „Kogutów”.

Jeśli chodzi o dary, największa liczba podarowanych eksponatów trafiła do Działu Sztuki Współczesnej. Były to 3 prace Rolanda Schefferskiego (*Empty Images I, Empty Images II, Empty Images III*), 1 praca Haliny Trela (3333303718_73b6fd1129_o), 1 obraz Agi Migdałek (*Joy II* z cyklu *Fun time*), 44 grafiki Christiana Mischke z cyklu *Eichendorffowi* (jedna pozycja inwentarzowa) stanowiące ilustracje do utworów poetyckich i prozatorskich Josepha von Eichendorffa (1987-1991), 49 grafik Christiana Mischke (jedna pozycja inwentarzowa), z cyklu *49 wariacji na temat liścia miłorzębu japońskiego*, złożonych w postaci książki (1993-1994), 10 grafik Christiana Mischke z cyklu *Trzecia dziesiątka* (jedna pozycja inwentarzowa), 1 obraz Piotra Byliny, *Bez tytułu*, 1 obraz Stefana Hanćkowiaka, *Vogel*. Do Działu Historycznego przekazano 2 pocztówki oraz 1 płytę nagrobną.

Poszczególne działy Muzeum na bieżąco prowadzą prace związane z katalogowaniem i opracowaniem naukowym zbiorów, sporządzaniem brakujących zdjęć do kart naukowych w wersji elektronicznej (Musnet) i papierowej.

3. PRACE BADAWCZE I NAUKOWE.

Jednym z priorytetów Muzeum Ziemi Lubuskiej jest rozwój naukowy pracowników merytorycznych, stąd różnorodna tematyka badawcza prowadzona przez placówkę. Do najważniejszych tematów badawczych należą:

- *Historia II wojny światowej* (w szczególności walki w końcowej fazie wojny oraz losy polskich jeńców

- wojennych w obozach na terenie Środkowego Nadodrza),
- *Muzealnictwo lubuskie* (historia i funkcjonowanie muzeów na Ziemi Lubuskiej),
 - *Regionalistyka* (badania i publikacje z zakresu dziejów regionu, w tym historii zielonogórskiego winiarstwa i rozważania związane z problematyką Śląska Lubuskiego),
 - *Tradycje zielonogórskiego winiarstwa* (dokumentacja i badanie dziejów zielonogórskiego winiarstwa),
 - *Historia Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze*,
 - *Dziedzictwo kulturowe pogranicza polsko-niemieckiego* (badania nad dziejami Muzeum Ziemi Lubuskiej w kontekście ochrony dziedzictwa kulturowego na Środkowym Nadodrzu, szczególnie po zmianach w 1989 roku),
 - *Biografie kombatantów mieszkających w Zielonej Górze*,
 - *Pieniądz zastępczy* (naukowe opracowanie kolekcji pieniędzy zastępczych wydawanych w Zielonej Górze),
 - *Towarzystwo Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze* (badania nad dziejami polskiej społeczności w niemieckiej Zielonej Górze na przykładzie działalności Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze od 22 lipca 1898 roku do września 1935 roku),
 - *Historia Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze* (analiza archiwaliów Lubuskiego Towarzystwa Kultury działającego w Zielonej Górze w latach 1957-1992),
 - *Historia parafii greckokatolickiej w Zielonej Górze*,
 - *Polski plakat współczesny w kolekcji MZL* (prace inwentaryzacyjne nad zbiorem polskiego plakatu współczesnego otrzymanego w formie przekazu z Muzeum Plakatu w Wilanowie oraz przejętego z Okręgowego Przedsiębiorstwa Rozpowszechniania Filmów w Zielonej Górze),
 - *Emigracja ze Środkowego Nadodrza do Australii Południowej w XIX wieku*,
 - *Potomkowie emigrantów w Australii współcześnie i ich wpływ na rozwój kraju*,
 - *Robert Koch i jego działalność w Wolsztynie* (badania dotyczące pracy Kocha – wybitnego lekarza i bakteriologa, odkrywcy m.in. bakterii gruźlicy i cholery, laureata Nagrody Nobla – dla miejscowego sądu, w szpitalu powiatowym oraz prywatnej praktyki lekarskiej, a także jego działalności na rzecz ubogich),
 - *Biografia Agnieszki Wisły* (opracowanie życiorysu pochodzącej z Wielkopolski polonijnej działaczki w USA Agnieszki Wisły, ze szczególnym uwzględnieniem jej działalności patriotycznej oraz aktywności społecznej ma na celu przywołanie zasług tej zapomnianej postaci, współpracującej m.in. z Heleną Paderewską),
 - *Odra w pismach Theodora Fontane* (analiza twórczości niemieckiego pisarza, poety, publicysty i podróżnika w kontekście uwagi poświęconej Odrze i terenom nadodrzańskim, zarówno w jej środkowym, jak i dolnym biegu),
 - *Młodzi polska lat 80.* (polem badawczym są trendy w sferze aktywności kulturalnej i społecznej młodzieży lat 80. na tle przemian społeczno-politycznych),
 - *Zmiany pokoleniowe* (istotą badań jest charakterystyka czynników konstytuujących pokolenie, określających jego odrębność od innych generacji, wyznaczenie pomiędzy nimi granic),
 - *Ponowoczesne „wymieszanie się” kultur* (rozważaną kwestią jest współczesne znoszenie różnic między kulturą masową a elitarną, nowa systematyzacja tych pojęć, a także zwrócenie uwagi na ich wzajemne inspiracje i przenikanie),
 - *Badania opinii zwiedzających* (opracowywanie wyników ankiet prowadzonych wśród publiczności dotyczących oceny MZL, z uwagami i sugestiami zwiedzających).
- Muzeum w minionym roku było także współorganizatorem polsko-niemieckiej konferencji naukowej pt. *100-lecie Domowiny*.

Udział pracowników MZL w sympozjach i konferencjach naukowych:

- 13. Australo-Azjatycki Kongres Genealogiczno-Heraldyczny w Adelaide „Your ancestors in their social context”: – 2 referaty: 30 III 2012 – „Why Polish Hill River failed to become a ‘Little Poland’ in Australia – a record of the ups and downs of Polish pioneers in Clare Valley in the light of Father Rogalski’s letters” oraz 31 III 2012 – „Old place, new names. Territorial changes of the Middle Oder River Region”
- 14.IX 2012 – Ogólnopolska konferencja UTW w Zielonej Górze „Współczesny regionalizm. Pomiędzy tradycją a nowoczesnością” – 4 referaty
- 15 XI 2012 – Konferencja Kommission für deutsche und osteuropäische Volkskunde in Oldenburgu „Auf nach Übersee – Deutsche Auswanderung aus dem östlichen Europa”: referat: „Bahnbrecher – preußische Auswanderung aus der mittleren Oder-Region nach Südaustralien im 19. Jahrhundert”
- 25-26 X 2012 – Konferencja w WiMBP w Zielonej Górze „Oblicza prasy Ziemi Zachodnich po 1945”: referat: „Nadodrze – organ prasowy LTK. Działalność czasopisma pod auspicjami LTK”
- 15 XI 2012 – Konferencja w Gorzowie Wlkp. „Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945-2010”: referat: „Działalność Sekcji Regionalnej LTK w środowiskach wiejskich”
- 18 V 2012 – Sesja naukowa w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej „Ziemia Międzyrzecka w przeszłości”: referat: „Alf Kowalski (1914-1993) muzealnik i artysta z Międzyrzecza”
- 12 XI 2012 – Seminarium „Raport o stanie edukacji muzealnej w Polsce” zorganizowany przez Forum Edukatorów Muzealnych w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Kanwą do spotkania była publikacja „Edukacja muzealna w Polsce. Sytuacja, kontekst, perspektywy rozwoju” powstała jako podsumowanie akcji ankietowania polskich muzeów w zakresie edukacji.

4. DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Aktywnej pracy badawczej kadry merytorycznej towarzyszy rozwój działalności wydawniczej instytucji. W bieżącym roku Muzeum opublikowało: Anna Gapińska-Myszkiewicz, *Pejzaż lubuski znad Odry i Bobru*; „Studia Zielonogórskie” t. 18 pod redakcją Andrzeja Toczewskiego; Alfred Siatecki, *Czwarty klucz do bramy. Rozmowy nieautoryzowane albo nieodbyte o przeszłości Środkowego Nadodrza*; Andrzej Toczewski, *Historia Ziemi Lubuskiej*, wyd. II; Jarosław Skorulski, *Zatonie. Ślady historii*; Alfred Siatecki, *Aleja Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości*; *Historia – Kultura – Muzeum*, pod redakcją Anity Maksymowicz; *Muzeum w Zielonej Górze 1922-2012*, pod redakcją Arkadiusza Cincio oraz „Museion” nr 32 i nr 33.

Ponadto Muzeum przygotowało do druku i wydało informatory i foldery do 14 wystaw (łącznie 3190 egz.), 15 plakatów (520 egz.) oraz 40 innych wydawnictw: zaproszeń na wystawy, biletów wstępu, dyplomów okolicznościowych, ulotek (ponad 10 000 egz.).

5. DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-EDUKACYJNA

W ramach działalności oświatowo-edukacyjnej prowadzonej przez MZL w minionym roku odbyło się 69 różnego rodzaju wykładów, odczytów i spotkań o charakterze naukowym lub popularnonaukowym, w tym cykliczne (m.in. Studium Wiedzy o Sztuce i Historii, Muzealne spotkania ze sztuką). W muzeum zorganizowano także 85 lekcji muzealnych o zróżnicowanej tematyce (m.in. *Od patyka do elektronika*, *Dzieje Zielonej Góry*, *Co to jest muzeum*, *Legends lubuskie*, *Z kufra mojego pradziadka*, *Świat ikony*, *Herb i flaga Zielonej Góry*), 26 warsztatów (głównie – choć nie wyłącznie – związanych z wystawą *Świat toruńskiego piernika*, wypożyczoną z Muzeum Okręgowego w Toruniu, połączoną z warsztatami edukacyjnymi dla dzieci, podczas których uczestnicy zapoznawali się z dziejami toruńskich pierników, rzemiosłem piernikarskim i legendami z nimi związanymi. Po zwiedzaniu wystawy, podczas warsztatów dzieci samodzielnie przygotowywały i wypiekały pierniki), 24 koncertów muzycznych (m.in. w ramach *Nocy w Muzeum*), 4 projekcje filmowe.

Dzieci i młodzież szkolna uczestniczyła w 2 konkursach muzealnych: *Muzealne spotkania z fotografią* oraz *Moja Zielona Góra*. Dużą popularnością wśród najmłodszych cieszyły się zorganizowane już po raz kolejny *Muzeoferie*, czyli oferta programowa dla dzieci na czas ferii zimowych, na którą składało się zwiedzanie ekspozycji z przewodnikiem, pokazy muzealnych obiektów, zabawy edukacyjne, warsztaty plastyczne, pogadanki, spotkania z pracownikami Muzeum. W Muzeum miała też miejsce cykliczna impreza integracyjna *Bawmy się razem* organizowana wraz z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Jednym z najważniejszych wydarzeń muzealnych o charakterze edukacyjnym była Niemiecka Noc w Muzeum, podczas której przed gmachem muzeum wystąpił nowosolski teatr Terminus A Quo z happeningiem *Marzenia Braci Grimm*.

Dla najmłodszych przygotowano warsztaty plastyczne z artystą plastykiem Krystyną Betiuk *Naklejam wzór cebulowy i mam talerz miśnieński gotowy*. Całe rodziny mogły wziąć udział w układaniu puzzli z wizerunkiem XIX-wiecznego miasta. Inną atrakcją było wspólne malowanie na ogromnym płótnie panoramy Berlina pod okiem prof. Magdaleny Gryski z Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zwiedzający mogli także wziąć udział w zabawach językowych *Niemiecki na wesoło* zorganizowanych przez Deutsch Wagen Tour. W ramach „Nocy” zorganizowano także wykład „Zielonogórskie uliczki, zaułki i zakamarki w przedwojennej ikonografii” oraz prezentację dotyczącą win nadreńskich. Gwiazdą wieczoru była Gesine Forberger śpiewaczka sopranowa z opery w Cottbus, która przy akompaniamencie fortepianowym Franka Bernarda wykonała utwory klasyków niemieckiej muzyki poważnej. Odbył się również koncert Lubuskiego Musette Trio, prezentujący tradycyjne melodie bawarskie, jak również projekcja filmu „Weselna polka” Larsa Jessena.

Dużym zainteresowaniem nie tylko ze strony najmłodszych zielonogórczan cieszyła się wystawa *Muzealne widziMisie* poprzedzona akcją „Przynies Misia do Muzeum”. Podczas uroczystego otwarcia wystawy goście mogli usłyszeć fragmenty *Kubusia Puchatka* w wykonaniu Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbiety Polak, Prezydenta Zielonej Góry Janusza Kubickiego oraz dyrektora Teatru Lubuskiego (który był również reżyserem „spektaklu”) wraz z innymi aktorami. Głównie do dzieci kierowana była także świąteczna impreza pt. *Pierwsza gwiazdka*, podczas której dzieci inscenizowały *Betlejem Polskie* wg L. Rydla, wspólnie dekorowały choinkę oraz uczyły się kolęd i pastorałek.

Wśród pozostałych imprez organizowanych przez Muzeum Ziemi Lubuskiej znalazła się m.in. uroczystość wręczenia nagrody Redakcji „Studiów Zielonogórskich” prof. W. Strzyżewskiemu. Muzeum brało także udział w Festiwalu Nauki organizowanym przez Uniwersytet Zielonogórski oraz w obchodach XX Europejskich Dni Dziedzictwa (w ramach akcji trwającej dwa weekendy przygotowano trzy spotkania dla dzieci i młodzieży pt. *Dawno, dawno temu...* – dwa warsztaty plastyczne – *Martwa natura*, *Mój talerz* oraz prezentację obiektów ze zbiorów Działu Sztuki Dawnej).

6. IMPREZY PLENEROWE

Podczas Niemieckiej Nocy w Muzeum przed budynkiem MZL odbył się happening pt. *Marzenia Braci Grimm* w wykonaniu nowosolskiego teatru Terminus A Quo, ponadto Muzeum miało także na miejskim deptaku swoje stanowisko podczas Festiwalu Nauki.

7. ZADANIA INWESTYCYJNE

Z powodu braku środków finansowych, zadania inwestycyjne w Muzeum w minionym roku ograniczone zostały do prowadzenia bieżących prac związanych z prawidłowym funkcjonowaniem instytucji.

8. POZYSKIWANIE ŚRODKÓW FINANSOWYCH Z PROGRAMÓW UNII EUROPEJSKIEJ, FUNDACJI, FUNDUSZY, PROGRAMÓW OPERACYJNYCH itp.

Lp.	Nazwa zadania	Źródło finansowania	Całkowity koszt zadania w zł	Kwota dofinansowania w zł
1.	<i>Czwarty klucz do bramy A. Siateckiego</i>	Miasto Zielona Góra	6000	6000
2.	Wystawa Elżbiety Dzikowskiej <i>Uśmiech świata</i>	Miasto Zielona Góra	6000	6000
3.	„Muzeoferie”	Miasto Zielona Góra	2000	2000
4.	Wydanie XVIII tomu „Studiów Zielonogórskich”	Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej /Miasto Zielona Góra/ Województwo Lubuskie	6000	6000
5.	<i>Zielonogórskie Zaduszki</i>	Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej /Miasto Zielona Góra	3346	3000
6.	Wydanie katalogu prac zielonogórskiej malarki Anny Gapińskiej-Myszkiewicz	Miasto Zielona Góra / Województwo Lubuskie	11.000	11.000
7.	Niemiecka Noc w Muzeum	Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej / Miasto Zielona Góra / Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej	20.463	18.800
8.	3 publikacje: <i>Historia-Kultura-Muzeum, Muzeum w Zielonej Górze 1922-2012, Aleja Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości</i>	Miasto Zielona Góra	15.000	15.000
9.	Edukacja – <i>Świat Toruńskiego Piernika</i>	Miasto Zielona Góra	6825	4000

9. INNE INFORMACJE

Muzeum Ziemi Lubuskiej prowadzi rozbudowaną współpracę zewnętrzną, m.in. z mediami oraz instytucjami zagranicznymi (Stadt- und Regionalmuseum im Schloss zu Lübben, Haus Brandenburg, Haus Schlesien, Wendisches Museum, Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur, Herder Institut oraz Stiftung Neue Synagoge Berlin Centrum Judaicum), jak również szeroko zakrojone działania w zakresie PR. W ramach tych działań Dział Fotografiki i Promocji Medialnej przygotowuje i opracowuje materiały o MZL do ogólnopolskich wydawnictw promocyjnych, przewodników turystycznych, folderów, map itp. oraz prowadzi stałą współpracę z Centrum Informacji Turystycznej w Zielonej Górze, polegającą m.in. na przygotowywaniu materiałów do reklamowych tablic miejskich, ulotek, folderów, na targi turystyczne oraz wymianie informacji.

Ponadto prowadzi także szeroko zakrojoną działalność marketingową, której priorytetowymi celami są: komunikacja między Muzeum a zwiedzającymi, współpraca światów biznesu i kultury, kontakty z instytucjami i lokalnymi stowarzyszeniami, pozyskiwanie i współpraca ze sponsorami i partnerami, działalność informacyjna, reklamowa i usługowa, organizacja i promocja wydarzeń kulturalnych Muzeum oraz rozpowszechnianie materiałów promocyjno-informacyjnych.

10. STAN ZBIORÓW MUZEALNYCH Z UWZGLĘDNIENIEM POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁÓW

Lp.	Dział	Ilość
		2012 rok
1.	Sztuki Dawnej	2121
2.	Sztuki Współczesnej	6427
3.	Winiarski	1553
4.	Historyczny	2370
5.	Gabinet Numizmatyczny	5176
	razem	17 647

11. REALIZACJA ZADAŃ

Lp.	Nazwa zadania	Ilość
		2012 rok
1.	wystawy w siedzibie	31
2.	wystawy poza siedzibą	3
3.	imprezy plenerowe i festyny	2
4.	lekcje i pokazy muzealne	214
5.	pozyskane eksponaty	120
6.	frekwencja	26 705 osób

Z życia Muzeum – ważniejsze wydarzenia październik 2012 – marzec 2013

PAŹDZIERNIK 2012

- 3 X** Spotkanie z wydawcami książek o niemieckim dziedzictwie kulturowym w północnej części Ziemi Lubuskiej: Deutsches Kulturforum Östliches Europa oraz Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark. Spotkanie prowadził regionalista Zbigniew Czarnuch
- 10 X** W ramach cyklu *Prawdziwa historia Polski* wykład Izabeli Korniluk i film „Wokół Ostrej Bramy”
- 12 X** Otwarcie wystawy *Zwały potwornych kolizji – Piotr Bylina, Stefan Hanćkowiak* w Galerii Nowy Wiek
- 17 X** Otwarcie wystawy *Artur Wochniak – Bachusiki PRZED i PO*
- 24 X** Otwarcie wystawy *Tadeusz Jackowski – Grafika*
- 24 X** W ramach Studium Wiedzy o Sztuce i Historii spotkanie z Igorem Myszkiewiczem – kuratorem wystawy *Artur Wochniak – Bachusiki PRZED i PO*
- 30 X** Wręczenie nagrody redakcji „Studiów Zielonogórskich” prof. dr. hab. Wojciechowi Strzyżewskiemu

LISTOPAD

- 3 XI** Sceniczna wersja poematu Jana Pawła II *Tryptyk rzymski* w wykonaniu wybitnego reżysera teatralnego i operowego dr. Ryszarda Peryta
- 4 XI** Koncert z cyklu *Jesień 2012*. Wykonawcy: Mariusz Monczak – skrzypce i Piotr Niewiedział – fortepian
- 7 XI** Otwarcie wystawy *Chris Niedenthal – N.N. – Niedenthal nieznany*
- 8 XI** Zielonogórskie Zaduszki – wieczór wspomnień o znanych zielonogórczanach – Leszku Krzyszowskim i dr. Tomaszu Florkowskim
- 14 XI** W ramach Studium Wiedzy o Sztuce i Historii wykład Marty Gawędy *Grafika Tadeusza Jackowskiego*
- 23 XI** Otwarcie wystawy *Muzealne widziMisie*
- 25 XI** Koncert *Muzyka i wino z Polski i Niemiec*

GRUDZIEŃ

- 4 XII** Koncert z cyklu *Wieczory muzyki kameralnej* w wykonaniu uczniów i nauczycieli PSM w Zielonej Górze
- 5 XII** Otwarcie wystawy *Świat toruńskiego piernika*
- 10 XII** Koncert laureatów III Regionalnego Konkursu Bachowskiego im. Stanisława Hajzera
- 17 XII** *Pierwsza gwiazdka* – świąteczna impreza dla uczniów Szkół Podstawowych w Zielonej Górze

STYCZEŃ 2013

- 11 I** Otwarcie wystawy pokonkursowej *Moja Zielona Góra* oraz wręczenie nagród laureatom
- 15 I** Koncert z cyklu *Uniwersyteckie Wieczory Wokalne*. W programie występ chóru „Polirytmia” pod dyrekcją J. Nowak oraz zespołu kameralnego „Vox Humana” pod dyrekcją B. Stankowiaka
- 19 I** Z okazji Dnia Babci i Dziadka – *Piernikowy prezent dla babci i dziadka* – warsztaty, podczas których dzieci samodzielnie wypiekały piernikowy prezent
- 23 I** W ramach Studium Wiedzy o Sztuce i Historii spotkanie na wystawie *Świat toruńskiego piernika* oraz warsztaty wypieku piernika, które prowadziła Urszula Rogowska.

LUTY

- 6 II** Otwarcie wystawy *Polscy jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu*
- 12 II** Eliminacje Okręgowe XXXVII Olimpiady Artystycznej
- 13 II** W ramach Studium Wiedzy o Sztuce i Historii wykład dr. Andrzeja Toczewskiego *Polscy jeńcy wojenni kampanii wrześniowej w niewoli niemieckiej*
- 13 II** Otwarcie wystawy fotografii *Bogusław Strzegowski – Szklane domy*
- 19 II** Koncert z cyklu *Wieczory muzyki kameralnej* uczniów PSM w Zielonej Górze – sekcja skrzypiec
- 26 II** Koncert z cyklu *Wieczory muzyki kameralnej* uczniów PSM w Zielonej Górze – klasa instrumentów dętych i akordeonu
- 27 II** Koncert z cyklu *Uniwersyteckie Wieczory Wokalne* w wykonaniu Marleny Kubackiej – sopran

MARZEC

- 13 III** Otwarcie wystawy *Pomniki codzienności – przedmioty codziennego użytku od XVIII w. do współczesności*
- 13 III** Cykliczne szkolenie metodyków, nauczycieli, uczniów na temat: *Międzyrzecki Rejon Umocniony*. Wykłady Izabeli Korniluk i Grzegorza Wanatko
- 19 III** Koncert z cyklu *Uniwersyteckie Wieczory Wokalne* w wykonaniu Beaty Dunin-Wąsowicz – sopran
- 20 III** Otwarcie wystawy fotograficznej Lidii Popiel – *Uwaga kobiecość – uwaga kobieta*; prezentacja autorskiej biżuterii Grażyny Suszczewicz oraz prezentacja florystyczna przygotowana przez kwiaciarnię „Kuznia Zapachów” Cezarego Molendy
- 27 III** W ramach Studium Wiedzy o Sztuce i Historii wykład Leszka Kani *Basia Bańda – Gabinet*

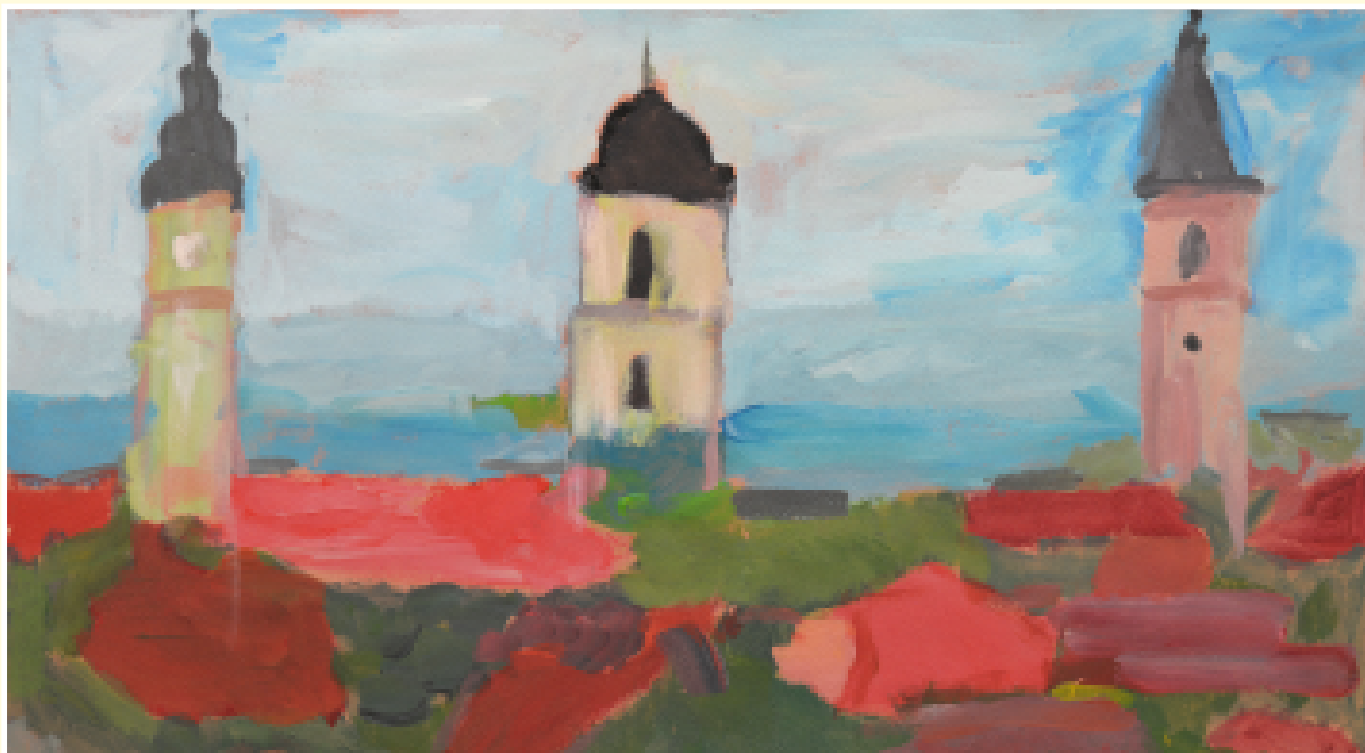
Opracowała: U. Rogowska

Wydawca: Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze

Redaguje zespół: Emilia Ćwilińska, Aleksandra Łobodzińska, Anitta Maksymowicz, Zofia Zalewska

Zdjęcia: Alicja Błażyńska, Tomasz Daiksler; skanowanie, zdjęcia: Igor Myszkiewicz

Redaktor naczelna: Urszula Rogowska



1.



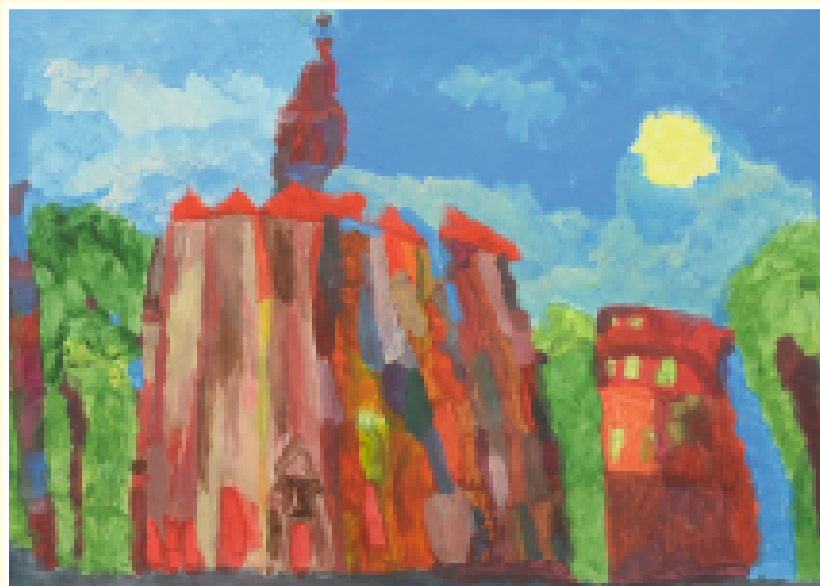
2.

1. Anita Lemińska, I miejsce, grupa młodsza
2. Zofia Świątek, II miejsce, grupa młodsza
3. Radosław Jastrzębowski, III miejsce, grupa młodsza

Moja Zielona Góra

KONKURS TWÓRCZOŚCI PLASTYCZNEJ DZIECI I MŁODZIEŻY

pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta Zielona Góra
Janusza Kubickiego



3.

Moja Zielona Góra



Agata Muenchberg, I miejsce, grupa starsza